ID 55651

DZIENNIK BAŁTYCKI

REJSY

GAZETA BEZPARTYJNA | GDAŃSK, PIĄTEK, 15 LUTEGO 1991 R. | ROK XLVII NR 39 (14073) | CENA 800 ZŁ

To nie fair!

Wczoraj rozpoczęła się druga faza wiedeńskich rokowań 22 państw w sprawie sił konwencjonalnych (CFE).

Atmosfera nie jest najlepsza, gdyż ZSRR dokonał sprzecznych z duchem i literą traktatu CFE manipulacji. Chodzi zarówno o ogromną liczbę czołgów, pojazdów opancerzonych i systemów artyleryjskich, które przerzucono poza strefę zastosowania traktatu CFE za Ural, jak i o przemianowanie 3 dywizji, które nagle stały się... jednostkami obrony wybrzeża. Należą więc do marynarki — nie objętej rokowaniami CFE. W ten sposób około 1000 czołgów ma pozostać nietkniętych.

Szczyt w Budapeszcie

Prezydenci, premierzy oraz ministrowie spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Węgier nad Dunajem

(Korespondencja własna)

CHOCIAŻ przywódcy trzech krajów spotykają się tylko na jeden dzień — program budapeszteńskiego szczytu z udziałem głów państw: Polski, Czechosłowacji i Węgier zwołany w Budapeszcie — będzie bardzo bogaty w wydarzenia.

Zdaniem prezydenta **Vaclava Havla**, oprócz podpisania porozumienia o współpracy między trzema krajami, podjęta zostanie również kwestia zbliżenia ze strukturami ogólnoeuropejskimi, zwłaszcza z EWG i NATO. Według niego — rozpatrywane będą także problemy, które towarzyszyć mogą ewentualnej masowej emigracji z ZSRR i związane z tym działania przygotowawcze trójki państw, graniczących ze Związkiem Radzieckim.

Węgrzy podkreślają z kolei, że zacieśnienie stosunków polsko-czechosłowacko-węgierskich jest przede wszystkim wynikiem podobieństwa dróg wewnętrznego rozwoju i zbieżności celów.

Z kolei prezydent **Lech Wałęsa** w wywiadzie opublikowanym w minioną niedzielę przez francuskie „Le Figaro", odpowiadając na pytanie: „Czy zamierza pan rozwijać stosunki z Węgrami i CSRF?" — odpowiedział:

— Oczywiście. Trzeba jednak kilku zabezpieczeń. Węgry, Czechosłowacja i Polska wychodzą z tego samego systemu politycznego. Wszyscy razem zostaliśmy podporządkowani temu systemowi. Teraz trzeba korzystać z wolności. Oto dlacze

● Dokończenie na str. 2

K. Skubiszewski w Sejmie:

Polska nie jest krajem neutralnym

„Popiwek" bez zmian!

Wczoraj min. spraw zagranicznych **Krzysztof Skubiszewski** przemawiając na forum Sejmu powiedział, iż wobec obu naszych potężnych sąsiadów, Związku Radzieckiego i Niemiec, prowadzimy politykę bliskich stosunków. Odrzucamy w tej sprawie uprzedzenia i postawę dystansowania się, odrzucamy zarazem satelicki sojusz z ZSRR kosztem naszej suwerenności. Aktywna polityka wschodnia jest jednym z głównych składników naszej strategii. Dotychczasowy układ sojuszniczy z ZSRR w wersji z 1965 r. przestał odpowiadać obecnym okolicznościom. Uzgodniłem z ministrem spraw zagranicznych ZSRR, że podpiszemy nowy traktat i prace nad jego projektem są w polskim MSZ zaawansowane — oświadczył szef dyplomacji RP.

● Dokończenie na str. 2

Nasze Rozmowy

Władza i odpowiedzialność

Z prezydentem Gdyni, panią **FRANCISZKĄ CEGIELSKĄ** rozmawia **Wojciech Łukasiewicz.**

SKOŃCZYŁY się święta (mam na myśli obchody 65-lecia miasta), wracamy do prozy życia. W poprzednim wydaniu „Rejsów" cytowaliśmy wypowiedzi panów Aziewicza i Boczka, którym nie podoba się sposób rządzenia miastem i dlatego odeszli z zarządu. Czy mam rozumieć, że zwarta ekipa Komitetu Obywatelskiego „S", która przed 9 miesiącami objęła władzę w Gdyni dziś jest rozbita?

— Z pewnością nie, acz kolwiek mocno porysowana. Mówienie o zwartej ekipie nawet w kontekście tamtej kampanii wyborczej jest przesadą. Jeszcze w naszym gronie solidarnościowych kandydatów na radnych część czuła się mandatariuszami komisji zakładowych, inni byli działaczami KO „S" i osiedlowych ogniw ruchu obywatelskiego. Byli też kandydaci z innych ugrupowań. Nie był to wówczas istotny podział polityczny. Program mieliśmy wspólny, ale różnice punktów widzenia były i pozostały. Doszły do tego, w ostatnim już okresie, inicjatywy radnych zmierzające do ukonstytuowania formalnych klubów czy grup politycznych. Uważam za zupełnie naturalne, że ktoś deklaruje się jako liberał, chadek czy centrysta i chce działać w grupie ludzi podobnie myślących. Uważam jednak, że stwierdzenie iż radny z listy KO „S" reprezentuje wszystkich, a więc nikogo, jest nadużyciem względem wyborców. Można było kandydować z innej listy. Przyjęcie opcji politycznej w trakcie kadencji powinno nieść za sobą jasne wyjaśnienie — kogo przestaje się reprezentować. Sądzę, że to nie polityka dezintegruje radę. Nadal ma ona możliwość zgodnego działania na rzecz miasta.

● Dokończenie na str. 3

W bagdadzkim schronie byli cywile...

KONIEC WOJNY STERYLNEJ

Świat obejrzał wreszcie zdjęcia z prawdziwej wojny nad Zatoką Perską. Dotychczas oglądał jedynie obrazy surrealistycznej wojny sterylnej „made in CNN", której ubezwłasnowolnieni reporterzy przedstawiali cenzurowane fajerwerki bardziej przypominające sylwester w Nowym Jorku, aniżeli działania, w których giną ludzie. Pokazano owinięte w koce zwłoki zabitych cywilów (a nie wojskowych, jak wcześniej twierdziły USA) i płaczących mężczyzn. Zdjęcia z Bagdadu oglądano także w Ameryce. Dla śledzących przed telewizorami „wojnę w living roomie" były to inne obrazy, niż te, do których od ponad 25 dni zostali przyzwyczajeni. Ich wymowa była przerażająca. Amerykanie byli zaszokowani. „Nie myślałam, że coś takiego może się zdarzyć" — mówiła w ulicznym wywiadzie telewizyjnym jakaś ekspedientka.

Zbombardowanie schronu w centrum Bagdadu, w wyniku którego zginęło co najmniej 60 osób cywilnych, jest faktem. Korespondent brytyjskiej rozgłośni BBC był świadkiem wyciągania ze zgliszcz spalonych zwłok kobiet i dzieci...

• • •

„New York Times" pisze, że w tajnym podziemiu jednego z głównych hoteli w Bagdadzie, z którego korzystają cudzoziemcy, Irak zainstalował swój sztab wojskowy.

(PAI i PAP)

Strażnicy bezpieczeństwa narodowego

Komitet Obrony Kraju — po dokonaniu zmian w Konstytucji RP — będzie miał nazwę: Rada Bezpieczeństwa Narodowego.

W skład wspomnianego komitetu wchodzą: prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Lech Wałęsa** — przewodniczący Komitetu Obrony Kraju; prezes Rady Ministrów **Jan Krzysztof Bielecki** — jako pierwszy zastępca przewodniczącego; minister obrony narodowej wiceadmirał **Piotr Kołodziejczyk**, minister spraw zagranicznych **Krzysztof Skubiszewski** i minister stanu **Jacek Merkel** jako zastępcy przewodniczącego oraz członkowie: szef Kancelarii Prezydenta RP, minister stanu **Jarosław Kaczyński**; wiceprezes Rady Ministrów, minister finansów **Leszek Balcerowicz**; minister spraw wewnętrznych **Henryk Majewski**; minister — szef Urzędu Rady Ministrów **Krzysztof Żabiński.**

Nowa jakość wybrzeżowego samorządu gospodarczego

Miniony czwartek przejdzie do historii jako dzień pierwszego po II wojnie światowej posiedzenia izb gospodarczych działających na Wybrzeżu gdańskim. Z inicjatywy Gdańskiej Izby Gospodarczej spotkali się wczoraj przedstawiciele ruchu izbowego z: **A. Ereciński**, prezesem GIG, **R. Ferwornem** prezesem Rady Morskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, **W. Szordykowskim** dyr. Izby Rzemieślniczej oraz **J. Pasińskim** dyr. Biura Gdańskiej Izby Prywatnego Przemysłu i Handlu.

Prezes A. Ereciński — również wiceprezes Krajowej Izby Gospodarczej — przedstawił program KIG m.in. w zakresie reprywatyzacji, odzyskiwania mienia izb gospodarczych, a także roli PIHZ — Centrum Promocji. Dyskutowano kwestie terytorialnej i branżowej specjalizacji izb. Mówiono o potrzebie poszanowania różnej ich specyfiki i tradycji. Uznano

SOJUSZ IZB

za celowy sojusz izb dla wspólnego rozwiązywania samorządu gospodarczego m.in. poprzez stworzenie jednolitego frontu w rozmowach z przedstawicielem rządu (wojewodą) i samorządów terytorialnych na Wybrzeżu.

Wielokrotnie podkreślano, że działające w regionie izby gospodarcze nie mają na celu rywalizacji, lecz uzupełnianie się i rozwijanie na oddzielnych płaszczyznach np. MIPH — w zakresie budowania ponadregionalnego lobby morskiego, a Izba Rzemieślnicza — w zakresie szkolenia zawodowego.

GIG zaoferowała partnerom możliwość korzystania zorganizowanego przez nią systemu informowania społeczeństwa w prasowych i radiowych środkach przekazu, a także swobodny dostęp do nowoczesnego (wartości 230 tys. DM) systemu europejskiej informacji gospodarczej. Aby zaczął on pracować, potrzebny jest jedynie odpowiedni lokal. Z tym i innymi bieżącymi problemami będzie miała za zadanie uporać się powołana również wczoraj — stała Rada Prezesów izb gospodarczych Wybrzeża.

(K.M.)

Decydują się losy „DB"

W dalszym ciągu napływają do naszej redakcji liczne listy od Czytelników oraz organizacji społeczno-politycznych popierające ofertę przetargową OSP „Dziennik Bałtycki" i krajowego przedsiębiorstwa KADEX na wykup tytułu „Dziennik Bałtycki".

Kolejne wypowiedzi opublikujemy w następnych numerach „Dziennika".

Serce za serce.

O TYM MÓWIĄ ZA BUGIEM

„Mafioso... Jelcyn"

• *Przeklinałam jeszcze gorzej i więcej*

Tygodnik „Głasnost" pismo KC KPZR, zamieścił wywiad z anonimowym pracownikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, w którym oskarża on przewodniczącego parlamentu rosyjskiego **Borisa Jelcyna** o związki z radziecką mafią.

Publiczną tajemnicą jest, że w Moskwie działa kilkanaście zorganizowanych grup przestępczych, które podzieliły między siebie stolicę na strefy wpływów. Najagresywniejszą i stosującą najbardziej okrutne metody jest mafia czeczeńska, której oparcie stanowi 9 tys. Czeczenów mieszkających w Moskwie.

W osobistej ochronie Jelcyna i Siłajewa (premiera Rosji) są właśnie Czeczeni i wielu z nich ma bezpośrednie powiązania ze światem przestępczym — twierdzi nieujawniony z nazwiska pracownik MSW. Oprócz tego — pisze „Głasnost" — gwałtowny wzrost liczby Czeczenów w Moskwie przypada na okres, w którym Jelcyn był szefem moskiewskiej organizacji partyjnej. „Trudno powiedzieć coś pewnego, ale mieć pod ręką 9 tysięcy bojowników, którzy w czasie wolnym od ochraniania zajmują się grabieżami, morderstwami i innymi przestępczymi działaniami? Nie każdy może sie na coś takiego zdecydować" — stwierdza pismo.

Publikacja w tygodniku „Głasnost" jest jedną z wielu, które wyraźnie mają na celu dyskredytację kierownictwa Rosji, zwłaszcza Jelcyna.

W Moskwie trwa kolejny proces sądowy, w którym oskarżonemu zarzuca się publiczne zniesławienie prezydenta.

40-letnia **Waleria Nowodworska** działaczka opozycyjnego Związku Demokratycznego, jest oskarżona o to, że publicznie nazwała Michaiła Gorbaczowa „katem, mordercą, czerwonym faszystą, pretendentem do tronu i szefem mafii kremlowskiej". Oskarżona jest również o publiczne spalenie flagi radzieckiej. Nowodworska nie tylko przyznaje się do winy, ale twierdzi, że wielokrotnie obdarzała publicznie prezydenta jeszcze gorszymi epitetami, radziecką flagę spaliła nie raz, ale 6 razy. Grozi jej wyrok do 6 lat więzienia.

Kraj

WARSZAWA

● Od 1 marca zwiększą się zasiłki z ubezpieczenia społecznego, co wiąże się ze wzrostem przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej.

Zasiłek rodzinny wzrasta do 115 tys. zł miesięcznie. Zasiłek wychowawczy do 360 tys. zł, a dla osób samotnie wychowujących dzieci do 575 tys. zł miesięcznie.

Od 1 stycznia najniższa emerytura wynosi 595 tys. zł, zwiększa się równocześnie — do 178,5 tys. zł — zasiłek pielęgnacyjny.

● Prezydent otrzymał zapewnienie przedstawicieli ponad 2-tysięcznej rzeszy górników — związkowców przybyłych wczoraj do stolicy o zmiany polityki rządu zastępowania recesji. Prezydent obiecał wizytę na Śląsku. Chęć podjęcia rozmów z górnikami wyraził premier Bielecki, który wyszedł do górników przed Urząd Rady Ministrów. Następnie górnicy udali się pod Sejm.

● Obecny program polityki rolnej jest lepszy od poprzedniego. Rząd premiera Bieleckiego w większym stopniu dostrzega potrzebę interweniowania na rynku rolnym, odchodząc od wcześniej wyznawanej utopii wolnorynkowej. Jednakże i obecny program — powiedział **Piotr Dąbrowski** z Biura Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność" — nie daje gwarancji zapobieżenia rozwojowi niekorzystnych zjawisk ekonomicznych na wsi.

● Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej zapadła decyzja o zwiększeniu w br. środków budżetowych dla służby zdrowia.

● Ostatnie decyzje MON i MSW umożliwiają poborowym dobrowolną służbę zastępczą w straży granicznej lub w policyjnych oddziałach prewencyjnych.

● Wczoraj nadal strajkowano w „Ursusie". Rozpoczęły się negocjacje z dyrekcją Zrzeszenia Przemysłu Ciągnikowego.

● Polsko — austriacka spółka Telecommunication Co. Ltd. rozpoczęła próbną eksploatację polskiej poczty elektronicznej w systemie Multicom. Umożliwia ona połączenie komputerowe z całym światem przekazując teleksy, telefaxy i wiadomości pisane do wskazanych abonentów.

● Gruźlica, mimo pewnych osiągnięć w jej zwalczaniu, nadal pozostaje ważnym problemem zdrowotnym i społecznym. Polska zajmuje 4 miejsce w Europie pod względem zachorowań.

WĄCHOCK

● Miasto to w 1869 r. dekretem cara zdegradowane zostało do rangi gminy. Obecnie Rada Wąchocka przyjęła wniosek skierowany do władz państwowych, domagając się unieważnienia dekretu. Bez żartów.

(mc)

Świat

USA

■ Rząd oświadczył, że nie widzi powodu, dla którego ZSRR miałby przedłużać obecność wojskową w Polsce.

FRANCJA

■ Państwo to odrzuca propozycje przyznania Nieme mcom stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

CHINY

■ Pekin zaproponował kilku dysydentom żyjącym na emigracji we Francji powrót do kraju bez spełnienia żadnych warunków wstępnych, podczas gdy od innych domaga się zobowiązania do rezygnacji z działalności antyrządowej.

FINLANDIA

■ Rozważa się wystąpienie na drogę sądową przeciwko Danii, gdyż sprzeciwia się ona budowie mostu przez cieśninę Wielki Bełt, który uniemożliwiłby wprowadzanie lub wyprowadzanie z Bałtyku fińskich platform wiertniczych.

BUŁGARIA

■ Todor Żiwkow oświadczył, że jego proces, który rozpocząć się ma 25 lutego, to „akt wandalizmu ze strony określonych sił politycznych i osób, które popełniają przestępstwo nie tylko wobec niego i jego rodziny, lecz także wobec Bułgarii, za co poniosą odpowiedzialność przed narodem i historią".

BRAZYLIA

■ Podczas tegorocznego karnawału w Rio de Janeiro 157 osób poniosło śmierć i 7929 przewieziono do szpitali z różnymi ranami ciała.

Cytat

Jacek Kuroń: Byłbym za ustawą przeciw aborcji, sprzeciwiając się jednak zdecydowanie penalizacji. Boję się zarazem, że ustawa może doprowadzić do zakazu niektórych środków antykoncepcyjnych, a to zło będzie już z niczym nie porównywalne, bowiem żyjemy w społeczeństwie, w którym seks jest wartością samą w sobie, jedyną rozrywką dla ubogich.

Zima w Elbląskiem

Śniegu na pół metra

W Elbląskie zawitała prawdziwa zima. Warstwa śniegu doszła już do 50 cm. Zawieje i zadymki znacznie pogorszyły warunki jazdy na drogach województwa i w samym Elblągu.

Jak poinformował nas dyspozytor — Rejonu Dróg Publicznych w Elblągu — **Michał Ruda** w województwie nieprzejezdne były 4 odcinki dróg trzeciej kolejności odśnieżania (ok. 33 km) na trasach: Zastawno-Kwietnik, Ławki-Dębiny, Księżno-Bronki oraz 15 km odcinek autostrady. Przez całą dobę nad przejezdnością dróg w woj. elbląskim czuwało 168 drogowców, 93 pługi, 13 piaskarek i 11 ładowarek.

Dyspozytor PKS — **Maria Abramowska** zapewniła iż wszystkie autobusy PKS jeżdżące trasami żuławskimi funkcjonowały od rana bez zastrzeżeń. Kursy odwołano, natomiast na trasie Elbląg-Braniewo — przez Chruściel. Kłopoty też były z autobusami obsługującymi Wysoczyznę Elbląską.

W samym Elblągu sytuacja była również trudna. Wprawdzie rano na trasy wyjechały z zajezdni MPK wszystkie autobusy i tramwaje, ale już po kilku godzinach dwie podmiejskie linie autobusowe (22 i 23) zostały zawieszone z powodu tworzących się na trasie zasp.

Dyrektor MPO — **Józef Hytry** powiedział nam, że w mieście pracuje cały sprzęt tj. 15 pługów i 3 spycharki „Białoruś". Wszystkie ulice są przejezdne choć warunki jazdy bardzo trudne.

Temat do zastanowienia

Gdy senator nie szczeka

PODCZAS uroczystego spotkania z okazji 10 rocznicy strajku bielskiego doszło do incydentu. Senator **Maciej Krzanowski** demonstracyjnie wyszedł z sali. Otóż przewodniczący „Solidarności" w Fabryce Samochodów Osobowych **Jan Fraczek** nawiązując do pozbawienia niektórych posłów i senatorów rekomendacji Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność" oznajmił, że *„jeśli się psa wynajmuje do szczekania, a pies nie szczeka, to się go wyrzuca i kupuje nowego"*. Wiadomość tę podaje „Gazeta Prowincjonalna". Wydarzenie jest mało eleganckie, nawet jak na prowincję.

Trzymaj się, Kirk!

Znany aktor amerykański **Kirk Douglas** został poważnie ranny w następstwie zderzenia helikoptera, którym leciał, z małym samolotem. Douglasa przewieziono do szpitala ze złamanymi żebrami i innymi ranami.

Krochmal z... heroiny

Policja nowojorska poinformowała o zdemaskowaniu siatki przemytników, którzy „krochmalili" ubrania heroiną. Metoda ta umożliwiała przemycenie kilograma środków odurzających w walizce wypełnionej ubraniami.

DZIŚ IMIENINY FAUSTYNA

Przekształcona forma imienia Faust. Z łacińskiego faustus — pomyślny, szczęśliwy. Forma żeńska Faustyna.

Solenizantką jest także JOWITA. AB

SYNOPTYCY PRZEWIDUJĄ

...że dziś na Wybrzeżu będzie zachmurzenie duże, okresami opady śniegu. Temp. rano od —4 do —6 st. C, w ciągu dnia od —1 do —3. Wiatr okresami silny, powodujący zamiecie i zawieje śnieżne. (mc)

Kooperacji wątła nić...

DYREKCJA Zakładu Energetycznego w Elblągu przekazuje mieszkańcom miasta wyrazy szczerego ubolewania z powodu narażenia ich na kłopoty wynikłe z niedogrzania mieszkań 4—7 bm. Zapewnia ponadto że wkrótce, wspólnie z dyrekcją WPEC ustali formy zrekompensowania elblążanom niższych dostaw ciepła.

Jednocześnie, z obszernej informacji przesłanej nam przez zastępcę dyrektora ds. technicznych ZE w Elblągu **Tadeusza Kaszczyca** (informację tę otrzymał także minister przemysłu, władze wojewódzkie i samorządowe wynika, że rezerwy węgla w elektrociepłowni stopniały poniżej poziomu awaryjnego z powodu niewywiązania się z umowy przez wieloletniego dostawcę — kopalnię Nowy Wirek w Rudzie Śląskiej. Nie przynosiły skutku interwencje, bezpośrednie rozmowy ani kategoryczne żądania, do których ZE się uciekał. Z odmową dostaw spotkano się też w wielu innych kopalniach, do których słano rozpaczliwe prośby o tak potrzebny węgiel. Z pomocą pospieszyła dopiero dyrekcja ZEC w Bydgoszczy, a także nadeszły wreszcie spóźnione dostawy z kopalni Nowy Wirek.

Dyrekcja ZE i kierownictwo EC w Elblągu prowadzą rozmowy na Śląsku w poszukiwaniu nowych dostawców, z którymi można by zawrzeć umowy na dostawy węgla. Jednocześnie wciąż nalegają na dotychczasowego dostawcę, aby zwiększył dostawy tak, by można było stworzyć w miarę bezpieczne rezerwy opału.

(p)

POLSKA TELEWIZJA KABLOWA
TRANSLATORS/INTERPRETERS NEEDED

Polish Cable Television, S.A., is seeking to employ top level English language translators to interpret live, real time broadcasts of our Television programming. We are interested in the most talented interpreters /translators in the Tri-City area.

These full-time opportunities offer top compensation for properly skilled candidates. If you are interested in working for a people oriented Joint Venture Company, please submit a summary of your work history, including salary requirements to:

Vince Johnson
Polska Telewizja Kablowa
80-336 Gdańsk, ul. Czyżewskiego 40

Szczyt w Budapeszcie

● Dokończenie ze str. 1

go nie chcemy już teraz organizować się w sojusz. Ten sojusz nadejdzie w swoim czasie, ale trzeba, żeby decyzja była w pełni wolna. Nie można też zapominać o innej sprawie. Chociaż nasze trzy kraje wyszły z tego samego reżimu politycznego, to przecież nasze systemy gospodarcze i reformy są inne. (...) Nie ma więc automatycznej zbieżności. Aby dojść do gospodarki rynkowej, każdy powinien znaleźć własną drogę. Polska jest zarówno bliska Zachodowi, jak też Węgrom i Czechosłowacji, które, tak jak ona, były krajami komunistycznymi.

Ze swej strony dodajmy, że poza Włochami — Węgry i Czechosłowacja są uczestnikami tzw. Pentagonale; porozumienia, w którym znajduje się także Austria i Jugosławia i są widoki na włączenie do niego Polski. Akceptację na to uzyskaliśmy podczas pobytu prezydenta L. Wałęsy w Rzymie i nie wykluczone, że Budapeszt stanowić ma kolejny krok milowy w tym kierunku.

W czwartek po południu **L. Wałęsa z małżonką, Jan Krzysztof Bielecki** oraz ministrowie **K. Skubiszewski, J. Merkel, D. Ledworowski i J. Ziółkowski** wraz z ambasadorami RP w Budapeszcie i Pradze przybyli do stolicy Węgier i zamieszkali w oddalej do ich dyspozycji rezydencji rządowej przy Bela Kiraly utca. Dziś, po mszy, nastąpi przejazd do gmachu parlamentu, w którym szefowie delegacji wygłoszą przemówienia i wezmą udział w trójstronnych rozmowach. Po południu delegacje spotkają się w muzeum w Wyszehradzie. Tutaj też nastąpić ma podpisanie „Deklaracji o współpracy Rzeczypospolitej Polskiej, Czeskiej i Słowackiej Republiki Federacyjnej i Republiki Węgierskiej w dążeniu do integracji europejskiej". Podpisy złożą prezydent RP, prezydent CSRF i premier Republiki Węgierskiej. Podpisana zostanie także przez trzech prezydentów i trzech premierów „Urgczysta deklaracja".

Przewidziano także upamiętnienie spotkania w Wyszehradzie w 1335 roku króla Polski Kazimierza Wielkiego z królem Czech Karolem Luxemburskim i królem Węgier Karolem Robertem.

ADAM GRZYBOWSKI

Polemiki nie zastąpią faktów

W odpowiedzi na oświadczenie rzecznika prasowego Zarządu Miasta Elbląga, dotyczące sytuacji w powstałym z końcem stycznia br. po podziale PGM, Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym, rada pracownicza i związki zawodowe PGM stwierdzają że wyjaśnienia rzecznika są kolejnym przekłamaniem władz miasta w tej sprawie.

Ja natomiast jestem zdania, iż dalsze polemiki w prasie na ten temat powinny być zastąpione rzeczowymi rozmowami obu zainteresowanych stron. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż podział PGM nie został dokonany właściwie, o czym świadczy choćby fakt, że dotąd nie zdołano przeprowadzić podziału majątku. Jakże ma więc funkcjonować przedsiębiorstwo mające jedy nie nazwę i dyrektora?

(p)

Piątka z plusem dla Gorbaczowa?

KOMENTATORZY niemieccy z pewnym zaskoczeniem odnotowali propozycję Michaiła Gorbaczowa, aby już 1 kwietnia rozwiązać Układ Warszawski. W każdym razie sygnalizuje to, że radziecka dominacja w Europie wschodniej została ostatecznie złamana. Gorbaczow jest bardziej zainteresowany utrzymaniem jedności ZSRR niż zwartości Europy wschodniej — stwierdza w komentarzu redakcyjnym **„Koelner Stadtanzeiger"**. Jednocześnie dodaje, że kolejny ruch powinien wykonać Zachód: a mianowicie przeprowadzić reformę paktu północnoatlantyckiego.

Inni obserwatorzy zastanawiają się, jak doszło do tej decyzji. **„Badische Zeitung"** wysuwa dwie hipotezy. Gorbaczowowi udało się rozwiać zastrzeżenia generalicji wobec planu, który i tak w oczach wielu wojskowych jest równoznaczny z ostateczną utratą sfery wpływów. Druga ewentualność to ta, że wobec narastającej za granicą krytyki i wątpliwości, jeśli chodzi o losy pieriestrojki, Gorbaczow odważył się na samodzielny, nie konsultowany z wojskowymi, krok. W obu wypadkach — pisze dziennik — należy pochwalić tę inicjatywę, gdyż nie tylko jest „znakiem życia polityki reform, ale oznacza również kolejny krok na drodze ku nowemu ładowi w Europie".

Również inni komentatorzy niemieccy interpretują decyzję prezydenta jako chęć pokazania światu, że mimo pewnych korekt w płaszczyźnie wewnątrzpolitycznej nowe myślenie na Kremlu nie zostało zarzucone. Dziennik **„Abendzeitung"** ujął to następująco: „Ten symboliczny akt jest sygnałem pod adresem Zachodu, że polityka odprężeniowa jest dalej prowadzona, że nic się nie zmieniło".

(PAP)

Polska

● Dokończenie ze str. 1

Od dłuższego czasu Polska prowadzi rokowania w sprawie wycofania wojsk radzieckich z naszego kraju i tranzytu wojsk ZSRR opuszczających Niemcy. Umowy w obu tych sprawach powinny być zawarte jednocześnie, a wojska radzieckie stacjonowane w Polsce powinny opuścić nasz kraj przed szczytem wycofywania się z Niemiec. Min. Skubiszewski podkreślił, że zgodnie z obowiązującymi porozumieniami pobyt obcych wojsk na terytorium Polski wymaga zgody państwa polskiego.

Obecna granice z Litwą przyjęliśmy za stałą — powiedział szef polskiej dyplomacji.

Polska nie jest krajem neutralnym — odpowiedział minister na inne z pytań. — Określając się jako kraj neutralny odcięlibyśmy się od możliwości zabezpieczeń, jakie gwarantują europejskie organizacje bezpieczeństwa.

Posłowie zdecydowali, by nie dokonywać zmian w uchwale Sejmu w sprawie opodatkowania wzrostu wynagrodzeń.

* * *

W sprawie ustalenia daty drugiego czytania senackiego projektu ustawy o ochronie dziecka poczętego. Izba w głosowaniu wyznaczyła termin do końca kwietnia.

Kantory

Notowania wczoraj o godzinie 14:

„BEST" (Gdynia, ul 10 Lutego 23): USD — 9350. 9400; DM — 6500, 6550; korona duń. — 1640, 1680; korona szw. 1680, 1710; funt ang. — 18 500, 18 700 (liczba pierwsza — cena skupu, kolejna — cena sprzedaży).

„FOX" (Gdańsk, Targ Drzewny 12-14): USD — 9320, 9400; DM — 6450, 6550; rubel — 400, 450.

„RICO" (Gdynia, ul. Starowiejska 16): USD — 9350, 9400; DM — 6500, 6550; korona szw. — 1650, 1700.

„ZBROJOWNIA" (Gdańsk, Targ Węglowy): USD — 9350, 9400; DM — 6450. 6500; gulden hol. — 5600. 5850; korona czes. — 290. 310; korona szw. — 1630, 1700; funt ang. — 18 300. 19 100.

(asch)

Cdn...?!

W USC w Rzeszowie młoda para załatwiła formalności; wyznaczono też termin ślubu. Po tygodniu ta sama narzeczona przybyła do urzędu, ale z innym kandydatem na męża. Po kilkunastu dniach pani załatwiła datę ślubu z trzecim kandydatem. Do ceremonii nie doszło bo starszy od niej o 20 lat mężczyzna wycofał dokumenty twierdząc, że został przez przedsiębiorczą narzeczoną okradziony z pieniędzy i kosztowności. Pracownicy urzędu zastanawiają się, czy poprzedni kandydaci też padli ofiarą „narzeczonej" i czy zjawi się ona w urzędzie z kolejnym naiwnym.

BALTIC BUSINESS

Gdański Ring Handlowy tel. 31-93-32 (g.9-15)

ART. SPOŻYWCZE Kawa ARABICA gat. I — 18 000 zł za kg, gat. II — 17 000 zł za kg — min. 20 t — franco odbiorca — pakowane w worki 20- i 50-kg, **Cebula** eksportowa w workach po 25 kg — 850 kg — min. 5 t — loco Warszawa, **PAPIEROSY LM** 80's twarde opakowanie — 6000 zł za paczkę — min. do uzgodnienia — loco Bydgoszcz, **ŚWIETLÓWKI**: 40 W — polskie po 15 000 zł szt. i radzieckie 14 000 zł szt. — min. do uzgodnienia — franco odbiorca, **SPRZĘT RTV**: SAMSUNG 21 cali CX 558 WT stereo, teletekst — 5 300 000 zł szt. — min. 100 szt. — max. 320 szt. — loco Trójmiasto.

ROCH

5 000 000 za pomoc w ujęciu sprawcy napadu

Informowaliśmy już, że na terenie Zakładów Celulozowo-Papierniczych w Kwidzynie miała miejsce napaść na kasjerkę. Napastnikowi, który obezwładnił ją, najprawdopodobniej ręcznym miotaczem gazu, udało się zrabować kasetę, w której znajdowało się ponad 82 mln zł.

Policja dysponuje rysopisem sprawcy, a w celu jego ujęcia powołana została specjalna grupa. Natomiast dyrekcja „Celulozy" wyznaczyła 5 mln zł nagrody za udzielenie informacji, które doprowadzą do schwytania złodzieja. Prokuratura wszczęła śledztwo w tej sprawie.

(p)

OGŁOSZENIA superekspresowe

POSZUKUJĘ pomieszczenia na sklep tylko centrum Wrzeszcza lub Gdyni, 51-37-62. G-97650

MALOWANIE, tapetowanie, 32-73-17. G-97226

WIDEOFILMOWANIE, 32-91-88. G-96661

NAGROBKI lastrykowe, tanio od pięciu milionów. Gdynia Witkacego 36 B. G-96487

SPECJALISTYCZNE studio odchudzające AGA. Indywidualny callanetics, aerobic, masaż ręczny, komputerowy sunlight, Sopot, Mickiewicza 16, 51-06-32 (11-16). G-96960

ODCHUDZANIE komputerowe, 22-18-28. S-22646

VIPSOGAL przeciw łuszczycy, 56-30-53. W-1431

TATRA 148, sprzedam, zamienie na osobowy, 43-22-62. G-97828

STOLARZY, emerytów, zatrudnię, Stogi, Jodłowa 105. G-88012

WESELA zespół, gitara elektryczna, polską, sprzedam 21-73-24 (8-15). G-88340

SPRZEDAM tarcice, grzejniki, lisy, 82-20-52. G-97724

MAŁŻEŃSTWO wynajmie mieszkanie, 32-87-45. G-97296

ZATRUDNIĘ krawcowe (kurtki jeans) tel. 32-22-96 (16-20). G-88350

WYPOSAŻENIE produkcyjne ladziarni, sprzedam, tel. 57-40-44. G-88288

MALOWANIE, tapetowanie, 41-68-16. G-88271

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem, 41-20-10. G-97952

CCS — sprzeda palety (podkłady) drewniane magazynowe w dużych ilościach i niskich cenach, tel. 51-32-14, wew. 236. GC-1187

M-2 Żabianka, sprzedam, 41-55-57. G-88468

SPRZEDAM: Renault 9, Peugeot 305, 15.02, tel. 23-47-98. S-1169

POTRZEBNA gosposia do willi (trzech dorosłych) 53-29-17. G-97803

TYNKI, wylewki, roboty murarskie, układanie podłóg i boazerii, wykonam, 32-80-91, 32-71-06. G-88530

KUPIĘ stary zegar, obrazy, żyrandole i inne antyki, 32-40-89 G-88096

NAJTANSZE kursy prawa jazdy kat. B, C, w „DROGOWSKAZIE" — Wejherowo, ul. Sobieskiego 344. S-22973

BUDAPESZT, Włochy (Wenecja, Florencja, Rzym, Neapol, Capri) BT Weekend, Gdynia, Mściwoja 3, tel. 21-73-71. G-88391

KURSY: prowadzenia ksiąg przychodów - rozchodów, księgowych, sekretarek, obsługi komputerów, 31-90-35. G-97064

ZATRUDNIĘ księgową na pół etatu lub umowę zlecenie 21-89-88. S-1251

ARTYSTĘ architekta do przebudowy domu, 57-48-83. GC-1174

KAWALERKĘ — kupię. 25-41-86. S-1264

EKSPEDIENTKĘ — zatrudnię, 41-36-69, 20. GC-1105

ALARMY, 25-40-79. S-1263

ZATRUDNIĘ piekarzy, 21-89-88. S-1250

WYNAJMĘ dom, Orłowo, tel. 24-82-27. S-1245

SZKOLENIE — Zasady prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów wraz z materiałami — Stowarzyszenie Księgowych, O/Gdańsk, tel. 41-25-30. GC-891

NAJTAŃSZY transport, 57-48-83. GC-1176

TELE — TAXI, 25-34-76. S-22828

WYNAJMĘ sklep pow. 100 m kw., Bytów, tel. 33-57. G-97815

SPRZEDAM Poloneza pilnie, tel. 31-65-69. G-88171

SPRZEDAM kresz koreański, 16 500 mb., 32-83-96. G-88179

GARAŻ w Sopocie, sprzedam, 51-37-62. G-97625

SPRZEDAM lokal użytkowy 70 m kw., w centrum Sopotu. Oferty z ceną 88041, Biuro Ogłoszeń, 80-958 Gdańsk.

TV Color — Grundig 27 cali, Neptun 505 Pal Secam, tanio sprzedam, 56-49-81. G-88487

FIRMA BEST zatrudni księgowa. Kontakt osobisty. Gdynia, 10 Lutego 21, 16-18. G-88862

MASZYNY do lodów tradycyjnych, sprzedam tanio, 53-29-17, wieczorem. G-97802

REWELACYJNE drzwi składane nowej generacji oraz efektowne drzwi tradycyjne, ceny już od 690 tys., Stolarnia, Zbigniew Witt, Wejherowo, osiedle Sucharskiego, Łęgowskiego 32. G-97699

SEKRETARKI — przygotowanie zawodowe, tel. 32-08-27, 48-76-92. G-88140

BEST zaprasza na intensywne kursy języka angielskiego. Ilość miejsc ograniczona, tel. 32-08-27. G-88139

KRESZ w kolorach, nici nylonowe, import, tel. 57-24-13. G-97946

BARKASA 1985, przyczepę campingową, zachodnia duża, sprzedam, tel. 57-14-96. G-97778

FIRMA BOSS oferuje: magnetowidy, telewizory, odtwarzacze, radiomagnetofony, CB Radio, wykrywacze nadzoru, telefony, sekretarki automatyczne. Na sprzet audiowideo udzielamy rocznej awarancji, Gdańsk — Wrzeszcz, Manhattan, pawilon nr 49. Zapraszamy. G-97652

SPORT

„Siódemki" wznawiają bój o ligowe punkty

W wielu krajach ligowe rozgrywki są ustabilizowane, toczą się ciągiem. W Polsce jest z tym coraz gorzej, przerwy są coraz dłuższe, co staje się zjawiskiem nienormalnym. Niektórzy kibice już zdążyli chyba zapomnieć jaki jest układ w tabelach i jakie pozycje zajmują wybrzeżowe zespoły w ligach piłki ręcznej. Na szczęście przerwa się kończy i ligowe drużyny znowu wyjdą podczas najbliższego weekendu i następnych na parkiet.

W Gdańsku będziemy świadkami I-ligowych spotkań serii „A" między Startem i Pogonią Szczecin. Odbędą się one w sobotę 16 bm o godz. 17 i w niedzielę o godz 11 w miejskiej hali sportowej przy ul. Kołobrzeskiej. Zespoły zajmują krańcowe pozycje w tabeli. Pogoń lideruje i zdecydowanie „idzie" na mistrza Polski, natomiast gdańska „7" jest ostatnia i broni się przed spadkiem do serii „B". Niezwykle ciężko będzie Startowi uszczknąć jakiś punkcik, mimo że dziewczęta grać będą zapewne z wielką determinacją.

Pozostałe żeńskie zespoły wybrzeżowe w I lidze mają mecze wyjazdowe. Wicelider serii „A" Start Elbląg spotka się w Chorzowie z AKS, zaś AZS AWF Gdańsk zmierzy się w serii „B" w Krakowie z Cracovią. Natomiast pieska „7" GKS Wybrzeże wyjechała do Szczecina na mecze w serii „A" z tamtejszą Pogonią. Wznawia też rozgrywki II liga kobiet, rozpoczynając rewanżową rundę spotkań. W Gdyni lider tabeli Bałtyk podejmuje AZS AWF Poznań nie powinien mieć kłopotów z zainkasowaniem kompletu punktów. Początek sobotniego meczu w rodłowskiej hali o godz. 17.30 a niedzielnego o godz. 11.

Ważne mecze II ligi mężczyzn odbędą się w Elblągu, gdzie w hali ZWP „7" miejscowej Olimpii zmierzy się w sobotę o godz. 17 i w niedzielę o godz. 11 z Lublinianką. Jeśli Olimpia dwukrotnie wygra — będzie bliska zapewnienia sobie dalszego pobytu na drugim froncie.

(ko)

TELEGRAMY

■ Sztafeta kobieca 4x5 km na narciarskich MŚ w Val di Fiemme wygrała ekipa ZSRR — 55.36.6 przed Włochami — 56.22.3 i Norwegią — 56.34.3.

■ W towarzyskim meczu piłkarskim olimpijskich reprezentacji: Hiszpania zremisowała w miejscowości Ronda z Polską 1:1 (0:1). Prowadzenie dla Polaków zdobył Mielcarski w 11 min., wyrównał Roteta w 63 min. Widzów 6 tys.

W Elblągu - od dziś znowu

Obfite opady śniegu uniemożliwiły rozegranie planowanych na wczoraj w Elblągu dwóch ostatnich meczów eliminacyjnych piłkarskiego turnieju o puchar prezydenta miasta. Mecze te (Olimpia Elbląg — Wisła Tczew o godz. 11.30 i Bałtika Kaliningrad — Stoczniowiec Gdańsk o godz. 13.30) przesunięte zostały na dziś tj. 15 bm. w tych samych godzinach, tyle że na boisku przy ul. Skrzydlatej, które od śnieżano wczoraj.

W związku z tym, także finałowe mecze (również zloka lizowano je na obiekcie przy ul. Skrzydlatej) odbędą się dzień później — w sobotę o godz. 11 o 3 miejsce i o godz. 13.30 o pierwsze.

(ko)

Wybrzeże górą!

Wczorajszy drugi mecz koszykarzy Wybrzeża Gdańsk z Zalgirisem Kowno zakończył się zwycięstwem naszej ekipy 95:84 (38:48). Najwięcej punktów zdobyli dla Wybrzeża: A. Kwaśniewski — 28, S. Rimvidas — 21, J. Kociołek — 79, a dla Zalgirisu — A. Wysockas — 19.

Na nartach i bez

Śniegu nasypało tyle, że nie przeszkód będą się mogły odbyć w Gdańsku narciarskie zawody biegowe dla wszystkich chętnych, młodszych i starszych **„Szlakiem morenowych wzgórz"** — w niedzielę 17 bm o godz. 11. Ogółem program przewiduje biegi w pięciu kategoriach wiekowych. Zbiórka uczestników — pół godziny przed startem na ul. Kolumba (naprzeciw przedszkola) na Morenie. Organizatorem biegów jest osiedlowy Dom Kultury, a sponsorem imprezy są Kantory Wymiany Walut „MAX".

Kto natomiast nie ma nart i woli biegać bez nich, może skorzystać z oferty sopockiego MOSiR, który zaprasza chętnych do udziału w erwatym biegu Zimowego Grand Prix — w sobotę 16 bm o godz. 11 przy molu w Sopocie. Zapisy od godz. 10 w pobliżu kawiarni „Fregata".

(ko)

Pogrążeni w żałobie zawiadamiamy, że dnia 12 lutego 1991 roku, po krótkiej chorobie zmarł mój mąż, nasz ojciec, dziadek i pradziadek

ś. † p.

WINCENTY OWCZARCZYK

Plutonowy I płk. Ułanów Krechowieckich, uczestnik kampanii wrześniowej, więzień łagrów sowieckich, żołnierz armii gen. Andersa, uczestnik bitwy o Monte Cassino oraz kampanii włoskiej. Odznaczony Krzyżem Monte Cassino, Krzyżem Walecznych, brytyjskim Medalem Wojny, Gwiazdą Italii oraz Medalem Wojska.

Msza żałobna odprawiona zostanie (w piątek) 15 lutego 1991 roku, o godz. 13, w kościele o.o. Franciszkanów.

Pogrzeb tego samego dnia o godz. 14.30 na cmentarzu Witomińskim.

Pogrążona w nieutulonym żalu

RODZINA.
S-22100

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12 lutego 1991 roku, niespodziewanie odeszła od nas zawsze pełna radości życia w wieku 95 lat

ś. † p.

ANNA NEUMANN

najukochańsza babcia, prababcia, mama i teściowa, pozostawiając w nieutulonym żalu, smutku i rozpaczy najbliższych.

Msza żałobna odprawiona zostanie 16 lutego 1991 roku, o godz. 11 w kościele Matki Boskiej Bolesnej w Gdyni-Orłowie.

Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na miejscowym cmentarzu.

Pogrążona w bólu

RODZINA.
S-22097

Z żalem zawiadamiamy, że 9 lutego 1991 r., zmarł nagle ukochany syn, mąż i ojciec

ś. † p.

ZDZISŁAW CHEŁCHOWSKI
lat 44

Pogrzeb odbędzie się 15 lutego 1991 roku, o godz. 13.00 na cmentarzu w Oliwie.

RODZINA.
GC-1214

Z żalem zawiadamiamy, że dnia 10 lutego 1991 roku, zmarł w wieku 59 lat kochany mąż, ojciec i dziadek

ś. † p.

BRONISŁAW SZEWCZYK

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 18 lutego 1991 roku, o godz. 13, na cmentarzu w Małym Kacku, ul. Spokojna.

RODZINA.
S-22419

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 12 lutego 1991 roku, odszedł od nas na zawsze kochany mąż, ojciec, brat, teść i dziadek

ś. † p.

KAZIMIERZ ZABOROWSKI
lat 60

Msza święta odprawiona zostanie dnia 15 lutego 1991 roku, o godz. 8.30, w kościele Bożego Ciała w Pelplinie.

Pogrzeb po mszy świętej.

Pogrążoan w smutku

RODZINA.
G-88836

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 lutego 1991 roku zmarł nasz długoletni, ceniony pracownik

CZESŁAW GRZENKOWICZ

Msza św. zostanie odprawiona w dniu 15 lutego 1991 roku, o godz. 10.00 w kaplicy.

Pogrzeb odbędzie się po mszy św. na cmentarzu w Wejherowie-Śmiechowie.

Rodzinie Zmarłego serdeczne wyrazy współczucia składają

kierownictwo, koleżanki i koledzy z Gdańskich Zakładów Drobiarskich w Żukowie.
G-88896

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 10 lutego 1991 roku, zmarł najukochańszy mąż, brat, dziadek, szwagier i wujek

ś. † p.

EDWARD BUGAJSKI

Msza święta żałobna odprawiona zostanie 15 lutego 1991 roku, o godz. 12, w kościele św. Ignacego w Gdańsku-Oruni.

Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13, na cmentarzu przy kościele św. Ignacego w Gdańsku-Oruni.

Pogrążone w bólu i smutku

żona i córka z rodziną.
G-88816

NIERUCHOMOŚCI

KSK

GDAŃSKA KANCELARIA PRAWNICZA, O. Koprowski T. Krzemiński
— KUPNO — SPRZEDAŻ
— ZAMIANA MIESZKAŃ I NIERUCHOMOŚCI
— PORADNICTWO PRAWNOPODATKOWE
— NADZÓR PRAWNY I EKSPRESOWA REALIZACJA UMÓW NOTARIALNYCH,
Gdańsk-Wrzeszcz ul. Waryńskiego 46, (róg ul. Grunwaldzkiej) tel. 41-62-74, codziennie od 11 do 16, oprócz sobót. G-96478

SPRZEDAM

BULTERIERY i owczarki kaukaskie. Malbork, tel. 31-99. G-88632

ZABAWKI firmy „MATCHBOX" i „NICO" duży wybór, sprzedaż hurtowa oferuje „Polex", ul. Jana z Kolna 11-13 Gdynia, tel. 20-25-95-, 21-92-92, tlx 054610. S-5742

MASZYNY szwalnicze, tel 32-11-61. G-97805

CYKLINIARKĘ, silnik 220, przyczepę, 52-35-19.

WYSOKIEJ klasy radia samochodowe głośniki oferuje sklep „CABA", Sopot, aleja Niepodległości 658. G-973724

KUPIĘ

KUPIĘ szafę grającą, — 23-58-43. S-22269

BURSZTYN surowy, — 52-78-66. G-95473

LOKALE

KUPIĘ domek nad jeziorem, tel. Kwidzyn 41-47. E-1483

PRACA

DSK Gdańsk, Spółka z o.o. zatrudni inżynierów i techników budownictwa z dobrą znajomością j. niemieckiego oraz wysoko kwalifikowanych zbrojarzy do realizacji kontraktów w RFN, tel. 31-83-13, do 14. G-97478

OSOBĘ do pracy w kuchni i do sprzedaży piwa zatrudnię. 53-29-17. G-88697

LEKARSKIE

LECZNICA dla Zwierząt, Rumia, Jarosław Kończak od poniedziałku do piątku, 71-17-00. G-92486

„ABAMED" — leczenie poalkoholowe specjalisci esperal. Dyskrecja, 41-81-72. S-23149

NORD MEDICA USG stawów biodrowych. Rej. 51-05-04. K-570

NORD Medica USG, EKG, gastroskopia, konsultacje specjalistów, Sopot, Kościuszki 58, 51-05-04. K-843

„ANITA" poleca masaże wyszczuplające komputerowe, ręczne odchudzające, lecznicze, Gdynia, ul. Pomorska 48. 21-93-37. G-95425

WIZYTY domowe, dzieci dorośli, leczenię cukrzycy, 47-73-25, 56-27-40. G-94724

NAUKA

KURS prawa jazdy kat. B, tel. 32-32-18, 41-72-84. S-5750

MATEMATYKA, 32-61-83. G-90748

SSiM organizuje w Gdańsku trzymiesięczne przedpołudniowe kursy pisania na maszynie. Zapisy i informacje Gdynia, Warszawska 60, tel. 20-89-38, 20-89-22. K-798

ZDZ — Gdynia organizuje kursy: geografia dla kandydatów na wyższe uczelnie, pilotów wycieczek zagranicznych, SEP, spawanie elektryczne, palacz kotłów c.o. i wysokoprężnych, prowadzenia ksiąg przychodów i rozchodów, kucharz-kelner, kierownik zakładu gastronomicznego, dziewiarski, kwiaciarski, kroju i szycia oraz inne zlecone przez zakłady pracy. Zgłoszenia: Gdynia, Słowackiego 53, tel. 20-92-03. GC-862

USŁUGI

PRZYSTOSOWANIE do wideo, satelity, 51-61-01. G-95447

SPRZĄTANIE, 48-59-02. G-97163

NAPRAWA lodówek, zamrażarek, gwarancja, tel. 52-16-53 8—16.

LODÓWKI zamrażarki, 52-16-53 (8—11). G-96679

TELEWIZYJNE, 47-73-65. G-97806

POGOTOWIE Telewizyjne, 51-94-29. G-97806

WIDEOFILMOWANIE — VISION, 31-83-61. G-96288

CYKLINOWANIE, tel. 52-16-69. G-96015

VIDEOCOM — filmowanie, 57-83-96, 48-74-29. G-91689

KRATY zabezpieczające zabudowy balkonów, ogrodzenia, konstrukcje wiat, 47-91-89 (13—15). G-90299

NAPRAWA pralek, tel. 31-96-47. G-94270

TELEWIZYJNE, 25-12-72. S-22689

HYDRAULICZNE, 32-29-74. GC-982

TELEWIZYJNE Neptun, tel. 57-93-80. G-96034

TELEWIZYJNE Neptun, tel 23-51-04. G-96035

DODATKOWE drzwi, tel. 31-70-30. G-93044

TELEWIZYJNE Neptun, tel 32-37-30. G-96036

TELEWIZOR, wideo, radio przestrajanie, naprawa, telegazeta, 52-23-89. G-92069

CZYSZCZENIE dywanów, 56-41-65. G-97664

CYKLINOWANIE, 57-26-19. G-95694

TELEWIZYJNE, 56-30-01. G-96078

PRZESTRAJANIE telewizorów, wideo, 23-52-42. S-22446

TELEWIZYJNE, przestrajanie, 41-20-10, 32-12-50, naprawa 41-20-10. G-93620

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie, parkietu, desek, 57-97-50, 53-14-09. G-94899

TELEWIZYJNE Rubin, Elektron, naprawa, wideoprzystosowanie, 53-09-62. G-95827

DRZWI dodatkowe, 48-26-47. G-95088

DRZWI dodatkowe, 26-48-14. G-95139

TELEWIZYJNE, krajowe, tel. 31-07-02. G-97213

PRZESTRAJANIE RTV, wideo, 53-13-19, wew. 37. G-97070

UKŁADANIE parkietu, (własny, powierzony), cyklinowanie, lakierowanie, 51-26-04. S-1672

PRZESTRAJANIE telewizorów, 32-81-81 G-97220

TELEWIZYJNE kolor, radzieckie, krajowe, wideo sat. przystosowanie, tel. 51-01-35. G-96089

ŻALUZJE, 32-53-74. G-96972

TELEWIZYJNE, 32-87-56. G-96373

CYKLINOWANIE, 53-09-40. G-95567

ANTENY zbiorcze, indywidualne, 31-55-55. G-96219

TELEWIZYJNE, 31-14-14. G-96376

TELEWIZYJNE, 52-02-78. G-96377

TELEWIZYJNE, 56-68-75 G-96375

TELEWIZYJNE, 41-14-71 G-96374

MYCIE okien, 41-40-30. G-96860

TELEWIZYJNE, 31-97-80. G-96371

ALARMY przeciwwłamaniowe, 57-54-79. GC-851

PRZESTRAJANIE, 56-32-18. G-97069

WIDEOFILMOWANIE, 52-35-19. G-94432

CZYSZCZENIE dywanów, tapicerki, 52-35-19. G-94430

CYKLINOWANIE, 52-35-19. G-94431

ALARMY, 51-23-48. S-1649

TELEWIZYJNE, 31-47-70. G-96728

ANTENY RTV 32-50-39. G-95387

ANTENY, 31-17-70, 48-77-25. G-95169

ŻALUZJE, drzwi harmonijkowe, 21-09-61 S-787

DOMOFONY OMIKRON 39-45-60. G-94196

ŻALUZJE „JANŻAL", tel. 32-06-10. G-96168

DOMOFONY KAMROB, 23-81-76. S-22733

KRATY, — szybko tanio, 21-64-03. S-945

UWAGA UWAGA UWAGA

SOPOCKA GIEŁDA SAMOCHODOWA NA KEMPINGU NR 19

w Sopocie-Kamiennym Potoku przy restauracji „MIRAMAR"
z dniem 16.II. 1991 r.

OBNIŻA CENY DO:

- wjazd samochodu do sprzedaży na giełdę — 15 000,—
- wejście interesantów na giełdę — 1000.— (dzieci i młodzież szkolna wstęp bezpłatny)
- parking strzeżony przy giełdzie wraz z wejściem 1 osoby na giełdę — 3000,—

GIEŁDA — blisko, tanio, warunki komfortowe. K-1046

INSTALOWANIE nowoczesnych ultradźwiękowych systemów alarmowych w samochodach. Przestrajanie UKF odbiorników samochodowych, konwerterem. Atrakcyjne ceny, krótkie terminy, fachowość, wieloletnie doświadczenie, Sopot, aleja Niepodległości 658 Tel. 51-76-97. G-97371

TELEWIZYJNE kolor, naprawa, przestrajanie, tel 32-66-58. G-96333

RÓŻNE

„NORD" — Biuro Turystyki Gdynia — usługi wizowe, przewozy autokarowe Hamburg, Köln, przez Hanower, Dortmund, Essen, Düsseldorf, Gdynia, ul. Czerwonych Kosynierów 41, tel. 20-70-16, Elbląg, ul. 1 Maja 30, tel. 273-73. Najtańsze ubezpieczenia „Westa", osobiste na wyjazd za granicę oraz samochodowe krajowe OC NW i AC, nieruchomości — Gdynia, Biuro Turystyki „NORD". K-107

UBEZPIECZENIA osobowe i komunikacyjne WARTA Gdańsk, Grunwaldzka 82, 41-52-29, 41-27-52. G-93258

BREMA, Hamburg — przejazdy, tanio „Cedron", Wejherowo, 72-44-28. G-95222

WYJAZDY RFN Timing, 31-17-41. G-94470

PIONEER
TO DŹWIĘK PRZYSZŁOŚCI
MTX
OFERUJE W SWOICH PUNKTACH SPRZEDAŻY
sprzęt audio firmy PIONEER
ODTWARZACZE CD WYSOKIEJ KLASY
MAGNETOFONY KASETOWE
WZMACNIACZE MOCY
KOREKTORY GRAFICZNE DŹWIĘKU
TUNERY FM/AM
KOLUMNY GŁOŚNIKOWE
sprzęt dostarcza KTS KTS Electronic GmbH
CENTRALA • GDYNIA ul. Przebendowskich 17 tel. 248-833 248-833
GDYNIA ul. 3 Maja 20 tel. 203-689
GDAŃSK WRZESZCZ ul. Klonowa 1 tel. 417-631
SŁUPSK ul. Wojska Polskiego 1 tel. 225-95
BIAŁYSTOK ul. Sienkiewicza 67 tel. 751 272
MTX K 3344

BERLIN — wycieczki, wizy, ubezpieczenia oferuje „Viatur-Bus", 82-29-93, „Radunia", 82-27-42. G-97408

STUDIO „SUNLIGHT", Wrzeszcz, ul. Wajdeloty 12 (basen Startu) poleca zabiegi odchudzające metodą masażu limfatycznego sterowanego komputerowo. Najniższe ceny — zadzwoń 51-02-38 (11.00—19.00). K-401

„BALT-TUR" Sopot, ulica Chrobrego 3, tel. 51-64-44, wizy: RFN, USA, Francja, W. Brytania i inne; przewozy: RFN wszystkie większe miasta, Paryż, Metz, wycieczki: Turcja — 7 dni — 1 mln złotych, USA, Kanada — 1700 USD. Bilety lotnicze: USA, Kanada. K-34

LUKSUSOWYM autokarem do RFN (WC, wideo, bar) całe Zagłębie Ruhry proponuje BTU „DOMINIK" Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 1, tel. 374-666 (wieżowiec, zieleniak, pok. 607). G-95944

LABOX REKLAMA w cenach redakcyjnych REKLAMA — OGŁOSZENIA RZECZPOSPOLITA Gazeta Gdańska WIECZÓR Głos Wybrzeża DZIENNIK BAŁTYCKI KONTAKT LABOX REKLAMA S-5862

BT „Olivia" — przejazdy autokarowe do RFN, wizy — RFN, Francja, tel 31-79-14 G-93980

Wolność prasy i... czytelników

Premier Jan Krzysztof Bielecki w swoim exposé sejmowym nieoczekiwanie umieścił wśród najważniejszych punktów programu nowego rządu radykalne zmiany w polityce informacyjnej. Zapowiedział wspieranie przez rząd rozwoju „prawdziwie niezależnych środków komunikowania się" przez ich prywatyzację. Konkretnie wymienił przyspieszenie likwidacji monopolisty prasowego RSW i rozbicie poststalinowskiego monopolu Komitetu ds. Radia i Telewizji.

Na urzeczywistnianie zapowiedzi nie trzeba było długo czekać.

Natychmiast zaczęła się lawina zmian kadrowych w telewizji i radiu. Niemal równocześnie ruszyły wstrzymywane dotąd przetargi gazet RSW. Jako jedno z pierwszych skorzystało zwycięskie w wyborach prezydenckich Porozumienie Centrum, które przy poparciu prezydenta Lecha Wałęsy uzyskało warszawski „Express".

Podczas debaty sejmowej nad inwestyturą dla nowego rządu, a także dzień wcześniej w audycji telewizyjnej, lider dopiero co utworzonego, opozycyjnego klubu parlamentarnego Unii Demokratycznej, Bronisław Geremek wskazywał także na brak niezależnej, wolnej prasy, ale z innych względów. **Traktował to jako zagrożenie ładu demokratycznego w Polsce.**

Nasuwają się różne pytania dotyczące tego kalejdoskopu wydarzeń w środkach informacji i wokół nich. O co właściwie chodzi w aż tak spektakularnej grze o telewizję, radio i prasę? Jak to się stało, że po tylu przemianach politycznych znów na porządku dnia stanął problem stworzenia prasy niezależnej, wolnej, demokratycznej i w ogóle wolności prasy, bo takie padają określenia, często używane wymiennie, chociaż każde z nich oznacza coś innego.

Hasła tego rodzaju były już wysuwane niemal przez wszystkie ruchy reform, protestu społecznego i kierunki opozycji w różnych okresach burzliwych dziejów PRL. Jednak treść tych haseł praktycznie ograniczała się do żądania poszerzenia swobody wypowiedzi w ramach środków przekazu poddanych centralnemu sterowaniu przez dysponenta zmonopolizowanej władzy już od początku lat 50. Przeważnie chodziło o trzy rzeczy:

1) bardziej wyczerpujące i obiektywne informowanie społeczeństwa,

2) złagodzenie cenzury i ograniczeń dotyczących krytyki prasowej i prezentowania poglądów politycznych i przekonań ideowych,

3) uzyskanie koncesji na wydawanie pisma przez aspirujące do tego środowiska.

Żądania te pod presją społeczną udawało się niekiedy spełniać nawet w dość dużym stopniu. Stąd do dziś utrzymuje się przekonanie, że przynajmniej w dwóch okresach PRL prasa delektowała się dość dużą wolnością, którą później traciła. Po raz pierwszy było tak w okresie przełomu październikowego w 1956 r. Drugi raz natomiast dopiero między sierpniem 1980 r. a 13 grudnia 1981 r.

DUCH „OKRĄGŁEGO STOŁU"

Pewne zafascynowanie swobodą prasy w tamtych epizodach niektórych nawet bardzo radykalnych kręgów reformatorskich i opozycyjnych było tak duże, że traktowano ją niemal jak wzór. Jednym z przejawów tego jest animowanie w połowie 1990 r. pisma „październikowych przemian" w 1956 r. — tygodnika „Po prostu". Pomysł ten zrealizowano bez poczucia, mimo wszystko, dzisiejszej anachroniczności tej inicjatywy, bo reformatorska recepta z połowy lat pięćdziesiątych to już dziś cokolwiek za mało.

Najbardziej jednak brzemienne okazało się wprowadzenie tamtych wzorów swobody prasy do kontraktu „okrągłego stołu", zawartego w kwietniu 1989 r. między władzami PRL i solidarnościową opozycją. Kontrakt ten w istocie rzeczy zachowywał całą dotychczasową strukturę środków przekazu, idąc tylko trochę dalej w kierunku zrealizowania trzech wymienionych punktów, które tym razem oznaczały:

1) przyzwolenie na otwartość informacyjną nadal zmonopolizowanych środków informacji,

2) zniesienie ograniczeń cenzury stanu wojennego,

3) zgodę na edycję pism „Solidarności" i szybkie zastąpienie koncesjonowania wydawnictw prasowych trybem rejestracji.

Rząd Tadeusza Mazowieckiego i Sejm w okresie kadencji tego rządu wniósł już niewiele zmian. Najważniejsza z nich to zlikwidowanie urzędu cenzorskiego na początku 1990 r., co jednak było tylko formalnością ze względu na faktyczne istnienie niemal pełnej swobody wypowiedzi prasowych. Natomiast w istocie rzeczy nie doszło do przełamania dwóch monopoli: RSW i RTV.

W przypadku telewizji i radia zmienił się tylko rządowy dysponent. Natomiast pozostał dotychczasowy mechanizm zmonopolizowania tych środków informacji przez obóz sprawujący władzę. Przygotowywane zaś w pozarządowych środowiskach projekty reformy państwowego radia i telewizji były odkładane. Podobnie działo się z próbami tworzenia podstaw prawnych do funkcjonowania niepaństwowych rozgłośni radiowych i stacji telewizyjnych.

Sposób potraktowania telewizji i radia został w pewnym stopniu przeniesiony na RSW. Bardzo spóźniona ustawa o likwidacji quasi-spółdzielni — monopolisty prasowego, bo uchwalona dopiero w marcu 1990 r., weszła w niezwykle przewlekły tryb realizacyjny. Działania komisji likwidacyjnej RSW sprawiały wrażenie, że ten organ rządowy bardziej zajmuje się sterowaniem prasą (decyzje kadrowe i finansowe) nadal wydawaną przez RSW, niż likwidacją instytucji monopolu prasowego. Sama zaś ustawa została tak skonstruowana, żeby była przyjęta w drodze kompromisu różnych sił w Sejmie. Równocześnie dawała dwie możliwości, a więc przekazanie pism dziennikarskim spółdzielniom pracy powiązanym z istniejącym układem sił politycznych (uwłaszczenie starej i nowej nomenklatury w prasie), bądź sprzedaż pism nowym wydawcom według dowolnych preferencji, a więc uznanych przez samego dysponenta, czyli organ rządowy, poddawany różnym naciskom.

POLITYCZNY „POŚLIZG" REFORMY

Trudno powiedzieć co bardziej zaważyło na wstrzymaniu reformy zarówno państwowego radia i telewizji, jak też demonopolizacji prasy RSW. Czy wynikło to głównie z dążenia do przedłużenia prasowego i radiowo-telewizyjnego status quo opartego na kontrakcie „okrągłego stołu" przez zainteresowane tym siły polityczne „sejmowo-rządowe"? Czy też raczej zadecydowały o tym potrzeby walki politycznej obozu popierającego kandydaturę Tadeusza Mazowieckiego w kampanii prezydenckiej? Faktem jest, że obóz ten mógł wesprzeć się bardziej na środkach przekazu kontrolowanych przez czynniki rządowe. Walka sztabów wyborczych o ścisłe przestrzeganie demokratycznych ram programów telewizji i radia przeznaczonych dla poszczególnych kandydatów świadczyła o tym, że wspomniane przypuszczenie nie jest pozbawione podstaw.

W każdym bądź razie proces przekształceń struktury prasy oraz radia i telewizji, który powinien był i mógł się rozstrzygnąć już w pierwszej połowie 1990 r. przesunął się prawie o rok. Dopiero bowiem zakończenie kampanii prezydenckiej oraz wyłonienie przez zwycięski obóz polityczny nowego rządu stworzyło przesłanki do przeprowadzenia reformy prasowej i radiowo-telewizyjnej w antrakcie, a więc przed wyborami parlamentarnymi.

Uzyskanie zaś inwestytury przez rząd liberałów pod kuratelą prezydencką Lecha Wałęsy przesądziło o kierunku reformy prasy oraz radia i telewizji. Kierunek ten to prywatyzacja w zasadzie wszystkich środków przekazu, łącznie z radiem i telewizją (być może z pozostawieniem tylko jednego kanału telewizji i radia, lecz raczej nie jako organów rządowych, lecz państwowych). Jak wiadomo, premier Jan Krzysztof Bielecki poinformował o rezygnacji z gazety rządowej „Rzeczpospolita" i zamiarze przekształcenia PAP w nierządową agencję prasową. Gazety RSW nie są już przedmiotem rozdawnictwa, lecz w przyspieszonym tempie idą na przetarg. Wprawdzie widać, że nie są to tylko przetargi handlowe, lecz także polityczne, bo za ofertami prywatnych firm stoją na ogół bardzo konkretne ugrupowania polityczne, ale kierunek na prywatyzację prasy zostaje zachowany.

KOLABORANCI, KOMBATANCI I DEBIUTANCI

Czy jednak prywatyzacja prasy dotąd zmonopolizowanej oraz innych środków przekazu jest rzeczywiście najlepszym sposobem zapewnienia im niezależności i wolności? Nie można ulegać iluzji. Poszczególne gazety i czasopisma (programy audio — wizualne) wydawane i emitowane przez prywatne firmy, nie będą wolne od orientacji politycznej sponsorów czy nawet ich doraźnych interesów. Także wtedy, gdy tytuł nie będzie miał charakteru organu jakiejś partii czy stowarzyszenia, lecz będzie się mienił pismem bezpartyjnym czy niezależnym. Również zupełnie autonomiczne programowo kierownictwa redakcji i zespoły redakcyjne mają także własne przekonania i sympatie polityczne oraz bardzo różne standardy profesjonalne.

Mogę tutaj odwołać się do przykładu z własnych doświadczeń w „Gazecie Gdańskiej", która jako pierwsza gazeta prywatna weszła na rynek Pomorza 22 lutego 1990 r., a której byłem współorganizatorem i kierownikiem w ciągu kilku miesięcy jej zakładania i wydawania. Otóż dwoje dziennikarzy tej gazety przygotowało cykl artykułów krytycznie analizujących pertraktacje Stoczni Gdańskiej z Barbarą Piasecką-Johnson, prowadzone przy udziale kierowanej przez Jana Krzysztofa Bieleckiego firmy „Doradca", która współpracowała z wydawcą „GG" — spółką „Semeco".

Gdy podjąłem decyzję o opublikowaniu tych artykułów, kilka osób z kolegium redakcyjnego, będących członkami lub sympatykami Kongresu Liberalno-Demokratycznego, dwukrotnie spowodowało samowolne lub w drodze ingerencji wydawcy wycofanie tekstów z drukarni jako krytycznie odnoszących się do ich kolegi partyjnego. Uczynili to, jak się potem okazało, wbrew intencji zainteresowanego. Jan Krzysztof Bielecki wykazał jednak ducha i maniery liberała i nie przeszkodził w opublikowaniu artykułów, a zawarte tam krytyczne uwagi pod jego adresem nie przeszkodziły mu potem zostać premierem.

Natomiast zabrakło takiego podejścia debiutującym w prasie młodym i nieco starszym wiekiem liberałom — nowicjuszom, którzy źle pojętą solidarność partyjną i fanatyzm polityczny przedłożyli ponad liberalne cnoty i wymogi profesjonalizmu w dziennikarstwie. Z tych istotnych powodów rozstałem się z „Gazetą Gdańską", mając na uwadze fakt, że taki akt rezygnacji skłoni przynajmniej do refleksji nad pryncypiami, których w profesjonalnym dziennikarstwie zignorować nie można.

I tu mogę wrócić do sedna problemu niezależności i wolności prasy. Otóż prywatyzacja prasy niewątpliwie umożliwia wyzwolenie jej spod jednolitego kierowania na szerszą skalę, ale pod warunkiem, że nie wytworzy się jakiś nowy monopol, teraz już nie kolektywny lecz prywatny. Pluralizm wydawców umożliwia konkurencję informacyjną i opiniotwórczą, która jest czynnikiem wymuszającym obiektywizm informacji oraz intelektualną i moralną rzetelność w wywieraniu wpływu na poglądy, przekonania i zachowania czytelników oraz w ogóle na opinię publiczną. Wolność prasy zaś to możliwość swobodnego wyboru i prezentowania przez poszczególne pisma i dziennikarzy opcji ideowych, doktrynalnych, politycznych, ale przy przestrzeganiu zasady prawdziwości w informowaniu publicznym. Swobodny wybór dotyczy również nabywców i czytelników prasy.

Do tego wszystkiego potrzebna jest racjonalna polityka prasowa państwa. Powinna ona **zapobiegać wytworzeniu się monopoli prasowych, stwarzać prawne gwarancje wolności prasy oraz respektować uprawnienia stowarzyszeń dziennikarskich** w zakresie strzeżenia standardów profesjonalnych w prasie wszystkich wydawców, z prasą audiowizualną włącznie.

Tymczasem prywatyzacja prasy, radia i telewizji dopiero się rozpoczęła, raczkująca demokracja debiutuje w polityce prasowej, nowocześnie sformułowanych prawnych gwarancji wolności prasy nie ma. **Natomiast środowisko dziennikarskie wraz ze swymi stowarzyszeniami jest niezwykle zantagonizowane i rozbite jako grupa zawodowa, a więc i niezdolne do obrony etosu profesji oraz statusu jej wykonawców.**

Do podziałów z okresu stanu wojennego na kolaborantów i kombatantów doszły nowe, związane z rywalizacją o zatrudnienie, między sobą oraz z coraz liczniejszą grupą amatorów, nowicjuszy i debiutantów. **Na to wszystko nałożyły się ostre podziały polityczne wyrażane na bardzo różnym poziomie kultury.**

Henryk Galus

Nie tylko dla elity

Firma z morskiego pejzażu

W czasie, gdy kto żyw w kraju wyraża swe, jedynie słuszne, zdanie o „popiwku", a niektórzy gotowi byli poprzeć swą dłań dezaprobatę głodówką, Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego Baltona SA mogło sobie gładko i bez dyskusji na taki podatek pozwolić, podnosząc wcześniej zarobki swoim pracownikom tak, by broń Boże nie uciekli najlepsi. Żywotności niejeden może tej firmie pozazdrościć, albo lepiej — od niej się uczyć.

WYCHODZIMY często z różnymi pomysłami. Mieliśmy coś pozytywnego do powiedzenia w każdej sytuacji, nawet gdy warunki dla wielu dobrych firm stawały się trudne — mówi o jednej z przesłanek, które umożliwiły przedsiębiorstwu rozwój, **Jerzy Mrozowicki**, prezes zarządu i dyrektor naczelny spółki, która z dużą wyrazistością i polotem wpisała się w pejzaż portowych o ostatnio i wielu innych miast, jak Polska długa i szeroka.

Bywały oczywiście okresy wielkiej niewiadomej. Ot, choćby na początku minionego roku wydawało się, że niełatwo będzie wyjść obronną ręką z tych wszystkich radykalnych zmian w naszej gospodarce.

— Wielokrotnie zmieniane przepisy celne i podatkowe miały doprowadzić do upadku firmy słabe. Faktycznie bankructw nie było zbyt wiele, ale kłopoty mieli wszyscy, nawet ci, którzy wcześniej mieli bardzo mocną pozycję finansową.

Wprowadzono w ub. roku podatek obrotowy oraz cło, z którego Baltona, tak jak Pewex, była przez lata zwolniona. Wydawało się, że to zachwieje jej pozycję. A jednak...

— Nasze obawy rozwiały się w trzecim kwartale. A teraz wiemy, że był to rok najbardziej pomyślny w historii Baltony. Zasililiśmy budżet państwa 100 milionami dolarów. Wszystkie dewizy sprzedawane były bankowi po kursie oficjalnym — opowiada szef firmy.

Wśród niektórych niekorzystnych, zwłaszcza dla przedsiębiorstw państwowych, uwarunkowań wyłoniły się w ub. roku dwa niezaprzeczalne atuty, które handlowcy z Baltony postarali się umiejętnie wykorzystać. Należał do nich stabilny kurs dolara oraz łatwość w zdobywaniu towarów na eksport. Firma uczestniczy w różnego rodzaju inwestycjach proeksportowych, co sprawia, że jest atrakcyjnym partnerem dla wielu producentów.

W obecnych warunkach zaostrzonej konkurencji za osiągnięcie poczytują sobie pracownicy Baltony utrzymanie głównej pozycji w działalności najbardziej tradycyjnej, dla której przedsiębiorstwo 45 lat temu powstało i na której wyrosło. Są nią dostawy shipchandlerskie — rola generalnego dostawcy podstawowych produktów na statki polskie, a także na obce, które zawijają do naszych portów. Obecnie obroty shipchandlerskie stanowią wprawdzie zaledwie kilka procent i nie z nich też firma żyje, ale nadal są jej „oczkiem w głowie" jako działalność prestiżowa.

— Nadal zaopatrujemy też wszystkie polskie placówki dyplomatyczne i handlowe za granicą, a oprócz tego dyplomatów w Polsce — wylicza dyrektor dodając, że z usług Baltony korzystają również polscy robotnicy pracujący na zagranicznych budowach w wielu krajach. Ostatnio, jak wiadomo, ubył z tej grupy Irak. W ZSRR firma zaopatruje nie tylko polskich budowlanych, których liczba zmalała, ale też pracowników dużych przedsiębiorstw z innych krajów m.in. z Francji.

W dziedzinie działalności wolnocłowej w grę wchodzi m.in. sklep na lotnisku Okęcie i eksport turystyczny. Ale zrodziły się i inne pomysły. Dotyczą szybkiego stworzenia infrastruktury na przejściach granicznych, która umożliwiałaby tam również podjęcie handlu na podobnych zasadach. Przejścia te są, jak wiadomo, na ogół fatalnie zorganizowane i wymagają pewnych inwestycji, które Baltona chce podjąć przy pomocy firm zagranicznych. Gra warta jest świeczki, zwłaszcza, że można spodziewać się zwiększenia ruchu tranzytowego do ZSRR, a z czasem zapewne i na trasie Północ—Południe.

Niestety, starania w tym względzie skończyły się jak dotąd na dobrych chęciach. Po prostu nie było z kim na temat owej infrastruktury dla sklepów Baltony rozmawiać, bowiem... nie wiadomo, kto będzie gestorem tych przejść granicznych i z kim należałoby te sprawy uzgadniać: z gminami czy z wojewodami. Okazuje się, że potrafimy skutecznie odstraszać, a przynajmniej studzić zapał do inwestowania nie tylko zagranicznych, ale i własnych przedsiębiorców.

— Najszybciej rozwinęliśmy naszą najmłodszą dziedzinę ekspansji, a mianowicie prowadzony szósty rok eksport wewnętrzny. Pod tym względem obroty, uprzednio podwajane, w tamtym roku, mimo ogromnej konkurencji potroiły się sięgając 230 mln dolarów — wylicza prezes.

Handel na tych zasadach prowadzi Baltona w oparciu o 200 własnych, rozsianych po całej Polsce sklepów. Aż 60 spośród nich przybyło w minionym roku. I na tym bynajmniej nie koniec, czego dowodem jest choćby przysposabianie lokalu gdyńskiego Interklubu do urządzenia tam... domu towarowego Baltony.

OD początku tego roku w sklepach tej firmy, podobnie jak Pewexu, kupuje się już wyłącznie za złotówki.

— Dla klientów dysponujących dolarami wynikła stąd pewna niedogodność, ale z drugiej strony odpadła bariera psychologiczna, przekonanie, że jesteśmy tylko dla dewizowców, a więc dla elity...

Trudno przewidzieć, jakie będą uboczne konsekwencje, czy teraz również waluty wymieniane w prywatnych kantorach trafiać będą w takim samym stopniu jak uprzednio do banku. Dotychczas Baltona kierowała tam wszystkie swoje wpływy dewizowe, a bank w ub. roku bez problemów finansował jej zakupy. Teraz daje również takie gwarancje, ale nowa sytuacja stwarza pewną dozę niepewności.

— Zawierzamy polityce rządu i systemowi bankowemu. Nie potrafię jednak powiedzieć, co by się stało, gdyby np. w banku zabrakło dolarów — zastanawia się dyrektor.

Na wszelki wypadek w wielu sklepach firmy otwiera się punkty wymiany dewiz na złotówki. Podjęto również starania o zgodę na otwarcie własnych kantorów.

— Niestety, nie mamy na razie na to zgody banku. Wciąż trwa ping-pong między jego oddziałem a centralą...

W dobie powszechnej prywatyzacji wyłania się oczywiście kwestia: co dalej z Baltoną? Ustawa i przepisy w sprawie przekształceń własnościowych dotyczą jej w sposób specyficzny, bowiem pierwszy krok uczyniła firma już w 1984 r. przekształcając się w spółkę akcyjną. Sęk w tym, że właścicielem 51 proc. akcji jest skarb państwa, a pozostała część należy do kilkudziesięciu akcjonariuszy — przedsiębiorstw w zdecydowanej większości jeszcze państwowych.

— Do prywatyzacji przygotowujemy się już od roku. Ale jesteśmy pragmatykami i wraz z zarządem uważamy, że będzie ona miała sens, jeśli przyniesie przedsiębiorstwu korzyści. Wszak jej cel, to wzrost efektywności, a my już jesteśmy jednym z najbardziej efektywnych przedsiębiorstw w kraju — zaznacza prezes spółki.

Nie znaczy to, że nie można pokusić się o więcej. Przeciwnie, jest szansa, że do końca tego roku ponad 51 proc. udziałów Baltony będzie już w rękach prywatnych. Wspólnicy decydujący o jej przyszłości chcą tego dokonać w sposób dość specyficzny. Bierze się pod uwagę fakt, że skarb państwa sprzeda, być może, połowę swych akcji. A równocześnie licząca się część spośród 49 pozostałych akcjonariuszy poddaje się już procesowi prywatyzacji, bądź ma takie zamiary. Byłoby to zapewne przekształcenie najbardziej bezbolesne.

Teresa Chudek

Kontrowersje

DZIŚ podążamy śladami Lermontowa: pochylimy się nad postacią modelowego bohatera naszych czasów. Kto nim jest: Lech Wałęsa? Leszek Balcerowicz? Już z samych imion sądząc, ten pierwszy większym jest bohaterem niż drugi. Ale czyż pacjent operowany bez znieczulenia nie jest również godzien podziwu jak chirurg? To my wszyscy jesteśmy tym pacjentem — lud, który znosi trud i ból operacji. Bohater zbiorowy, jak w „Syzyfowych pracach".

Ten tytuł źle się kojarzy miłośnikom greckiej mitologii i polskiej historii. Ale, niestety, dobrze opisuje naszą rzeczywistość. Każdy kolejny komunikat GUS przynosi informacje o tym, że się pogorszyło: albo gospodarce, albo nam. Co na jedno wychodzi. Stabilność tej tendencji przypomina sytuację innego bohatera, tym razem biblijnego — Hioba. Okrutnie doświadcza nas Pan, a przy tym, obawiam się, Wielki Post jeszcze przed nami. Wyjdzie nam na spotkanie, gdy pozwolimy się ponieść fali, która zburzy konstrukcję zaprojektowaną przez Balcerowicza. Da nam chwilową złudę dostatku, żeby rychło pogrążyć w odmętach chaosu. Kto wówczas będzie sobie posypywał głowy popiołem? Jeśli i popiołu nie zabraknie.

Hiob na którym Jahwe badał skutki własnej wersji programu Balcerowicza, do końca nie utracił wiary. My tymczasem właśnie przekraczamy granice herezji.

Księga Hioba

Strajkowej. Potrzeba więc nam wiary jak parlamentowi ordynacji. Dla Jego Ekscelencji tymczasem ordynacja jest na najbliższe kilka lat instrumentem bezużytecznym. Ekscelencja jest już wybrana. Obecnie interesuje się raczej ordynacją zamojską oraz Krewnymi i Znajomymi Królika, przepraszam: Kanclerza. Belweder nawiedziła pani Branicka.

To nawiedzenie okazało się dla niej nader korzystne: dobra wilanowskie wracają w ręce rodziny. Nie piszę: „w ręce właścicieli", gdyż trudno dziś powiedzieć, komu bliższe komunistyczne hasło „grab zagrabione" — hetmanowi Branickiemu przed dwoma wiekami, władzy ludowej przed niespełna pół wiekiem, czy też niedawnym gościom Belwederu. Bardzo się cieszę, że ten dylemat nie ja musiałem rozstrzygać, lecz prezydent. Wyrok wydał jak zwykle salomonowy, a nam na osłodę zostanie w wilanowskich wnętrzach depozyt pani hrabiny.

Przyznają Państwo, że mogło być gorzej: mógł, na przykład, zawitać do Belwederu jakiś potomek Piastów. Chciałby odzyskać nie tylko Wilanów. Dokumenty przekazane na Zamku przez pana prezydenta Kaczorowskiego mogłyby go nie przekonać, że władza w kraju należy do Lecha — za nim przemawiałyby starsze historyczne racje. Depozytem okazałby się w tym przypadku cały kraj...

Żeby się uchronić przed tego rodzaju niebezpieczeństwem, należy co prędzej uchwalić Konstytucję. Zważcie bowiem, Szanowni Państwo, że fakt i datę narodzin III Rzeczypospolitej poznaliśmy dzięki ustnej proklamacji Prezydenta. Prawnicy nie odrobili jeszcze zaległości, skutkiem czego Rzeczpospolita opiera fundament swego istnienia na zasadzie opatentowanej w edyktach Ludwika XI: „Bo taka jest nasza wola". Skoro zaś odwołaliśmy się do tego sprawdzonego wzorca, idźmy konsekwentnie dalej. Zamiast wprowadzać, jak to ładnie ujął Marek Skwarnicki w „Tygodniku Powszechnym", abonamenty elekcyjne, weźmy przykład z Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Belgii, Holandii, Norwegii, Danii i Szwecji. Zwłaszcza, że tym razem nie grozi nam — jak za panowania Wazów i w czasach saskich — rychły kres dynastii. Ma ona albowiem poważne rezerwy kadrowe. Z plotek zaś, krążących po Gdańsku i kraju o występach i występkach infantów, można sądzić, iż godne są one książąt krwi. Jeśli nawet jeszcze nie błękitnej, to na pewno gorącej.

Krzysztof Grabowski

Nasze Rozmowy

● Dokończenie ze str. 1

— **Ale zgody widać nie ma, skoro 30 procent zarządu miasta manifestacyjnie rezygnuje burząc w ten sposób mit, że jesteście zgraną ekipą o klarownym podziale funkcji i kompetencji. Pan Aziewicz podrzucił ostatnio opinii publicznej chwytliwe hasełko o potrzebie stosowania przejrzystych i racjonalnych metod w rządzeniu miastem. Bądź więc uprzejma się wytłumaczyć dlaczego nie lubisz metod przejrzystych i racjonalnych.**

— Powody rezygnacji obu panów były różne.

Pan Aziewicz mówił o kilku różnych rzeczach, z jednej strony o technikach zarządzania miastem, na co miał możliwość wpływu, z drugiej natomiast o pewnej wizji uprawiania polityki gospodarczej, jaką przypisuje się liberałom. Chodzi, najogólniej rzecz biorąc, o prymat mechanizmów rynkowych nad powinnościami miasta w sferze socjalnej. Gdynia tymczasem nie składa się z samych bogatych mieszkańców, w mieście dominuje klasa średnia, mamy spore obszary ubóstwa. I jeżeli mieszkańcy przychodzą ze swoimi życiowymi problemami do członka zarządu miasta, a ten im radzi, żeby wyprowadzili się do innej miejscowości, gdzie życie jest tańsze, mieszkań więcej, to nie jest sposób sprawowania władzy, który potrafiłabym zaakceptować.

— **No tak, chociaż tacy właśnie — jako rada i zarząd — jesteście w odbiorze społecznym; zwolennicy nieskrępowanego działania brutalnych praw rynku, promujący przedsiębiorczych kapitalistów, co najwyżej dostrzegający wąską grupę nędzarzy, dla których urządzacie noclegownie.**

— Jeżeli jest jak mówisz, to jest to odbiór fałszywy. Domyślam się, co się mogło na to złożyć. A więc fatalny efekt propagandowy naszej uchwały o zniesieniu szczególnego trybu najmu mieszkań. Poza tym pewnie łatwo zauważalne zmiany w wyglądzie miasta, jakie świadczą o rozkwicie prywatnej przedsiębiorczości...

— **To akurat, moim zdaniem, bardzo dobrze.**

— Tak, ale pewne frustracje mogą się przez to pogłębiać. Tymczasem kierujemy się naturalnym dążeniem do podniesienia a przynajmniej utrzymania poziomu życia wszystkich mieszkańców. Ten z kolei w znacznej mierze zależy przynajmniej od dwóch czynników: od cen towarów rynkowych i od cen usług komunalnych.

— **Likwidacja giełdy warzywnej w Orłowie świadczy o tym, że zarząd nie lubi, kiedy ludzie kupują tanią kapustę.**

— Zarząd lubi. Do likwidacji giełdy (wbrew temu co mówisz nie tylko warzywnej) byliśmy zmuszeni z wielu powodów. Wiesz dobrze o względach bezpieczeństwa, o protestach mieszkańców, dodałabym jeszcze sprawę niewystarczającego nadzoru policyjnego i fiskalnego nad giełdą i jej obrotem handlowym.

— **To powołajcie policję municypalną, może przy okazji zastąpi państwową.**

— Oczywiście, jak tylko będziemy na to mieli pieniądze rozbudujemy do przyzwoitych rozmiarów nowo utworzoną Straż Miejską. Przy okazji będziemy musieli wytłumaczyć paru osobom, że policja obciąża budżet (a nie zasila go), że żadna policja nie utrzymuje się z wypisywania mandatów. Skoro już jesteśmy przy pieniądzach. Mimo kontroli i racjonalizacji rosną w Gdyni ceny usług komunalnych — niedawno ceny biletów autobusowych, teraz ma wzrosnąć cena wody. Jest do pomyślenia taki model, w którym ceny tych usług będziemy na tyle skutecznie dotować, żeby nie było to dla mieszkańców dolegliwe. Tymczasem na dziś mamy około 50 miliardów złotych długu (łącznie gmina i podległe jej jednostki budżetowe), choć oczywiście okrzyki o bankructwie miasta i perspektywie komisarycznego zarządu są histeryczne i przesadzone. Pustą kasę miasta można szybko zapełnić likwidując dotacje do np. MPK (bilety po 3000 zł pokryją koszty przedsiębiorstwa), podnosząc cenę wody nie o proponowane 80 proc., ale wielokrotnie. Nie wolno jednak zapominać o granicy możliwości finansowych mieszkańców. Już nie chcę do znudzenia tłumaczyć, że zadłużenie odziedziczyliśmy po poprzedniej ekipie. Zwrócę raczej uwagę, że w ubiegłym roku miasto — z kilku powodów — nie osiągało spodziewanych rezultatów. A więc z handlu — bo w tej branży kumulowały się skutki kryzysu z początku roku. Z prywatnej przedsiębiorczości — bo przepisy państwowe ustanowiły dla nowo powstałych firm wakacje podatkowe. Z podatku od nieruchomości i renty gruntowej — bo czekaliśmy na nową ustawę o obrocie nieruchomościami (jest dopiero od miesiąca), a w Gdyni trwała przez wiele miesięcy inwentaryzacja majątku komunalnego, którą szczęśliwie mamy już za sobą.

— **A dlaczego trwała tak długo?**

— Długo?! Jesteśmy jednymi z pierwszych. Gdynia, trzeba ci wiedzieć, jest dużym miastem, o skomplikowanych stosunkach własnościowych. Inwentaryzację łatwo jest przeprowadzić w małej gminie, ale w takiej na przykład Łodzi potrwa ona pewnie ze dwa lata. Reasumując to, o czym mówiłam. Deficyt budżetu bardzo ograniczał nasze pole manewru. Oszczędzaliśmy na wszystkim. A pewne wydatki, w szczególności na służbę zdrowia czy oświatę miasto musiało ponosić zwielokrotnione, mniej więcej — plan razy trzy. Do dzisiaj zresztą nasza decyzja o komunalizacji szkolnictwa budzi moje mieszane uczucia.

— **Szkoły należą niby do gminy, a wszystko pozostaje po staremu. Ta sama biurokracja, te same kolektywistyczne nawyki ciał pedagogicznych i biurokratów, którzy nimi rządzą.**

— Pewnie masz rację, ale zrozum, że to jest ciągle jeszcze początek drogi. Zmienił się w mieście burmistrz, ale dyrektorzy większości szkół nadal są ci sami. Też bym chciała, żeby szkoła stała się miejscem otwartym, integrującym społeczność lokalną. Żeby działała w sposób niekonwencjonalny, by była miejscem pedagogicznego (i nie tylko) eksperymentu. Na to trzeba czasu.

— **Ale ja mam na myśli również podległych tobie urzędników magistrackich, którzy jak ich poprzednicy emitują do szkół jakieś idiotyczne dyrektywy i instrukcje, co radom pedagogicznym spędza sen z powiek. Zmierzam jednak do pewnej ogólniejszej refleksji. Sądzę, że nawet pod rządami tak krytykowanej teraz ustawy samorządowej gminy uzyskały nieznany przedtem zakres autonomii, a co za tym idzie możliwość kreowania nowych form organizacji życia zbiorowego, rozstania się z tradycją administrowania tym czym administrować nie ma potrzeby. A tymczasem w kierowanym przez ciebie urzędzie dalej straszą te zbędne potworki, jak wydziały handlu, rolnictwa, kultury...**

— Po pierwsze nikt nie wysyła dyrektyw, one od lat tkwią w dyrektorskich biurkach. Po drugie — nie ma wydziału handlu, ani kultury, są odpowiednie referaty w wydziałach polityki gospodarczej i spraw obywatelskich.

— **Jak zwał, tak zwał.**

— Nie jak zwał, tak zwał, tylko w urzędzie zaszły istotne zmiany jakościowe i to w kierunku, jaki postulowałeś w jednej ze swoich wcześniejszych publikacji, jeszcze w „Gazecie Gdańskiej". Filarami urzędu są teraz zintegrowane wydziały urbanistyki i geodezji, polityki gospodarczej i spraw obywatelskich i finansowy. Pewne funkcje, jak właśnie administrowanie handlem, sukcesywnie wygasają.

— **A skarbnik?**

— Skarbnika nadal nie mamy, szukamy kompetentnego kandydata. Praca stresująca, a pieniądze, jakie oferujemy są pewnie zniechęcające, teoretycznie rada może uchwalić dla skarbnika uposażenie na poziomie burmistrza...

— **A ile pani prezydent zarabia?**

— Trzy miliony dziewięćset tysięcy, nie, zdaje się trzy miliony siedemset.

— **A panowie członkowie zarządu?**

— Ponad dwa miliony, wiceprezydenci ponad trzy.

— **Jak się doliczyć sześciu panów na wiceprezydenckich etatach to trochę nas ta administracja kosztuje...**

— To miał być wywiad, czy demagogiczne zarzuty? Gdynia ma trzech wiceprezydentów i na razie jednego członka zarządu.

— **Trochę demagogii też nie zawadzi. Czy nie masz uczucia, żeście się tak trochę okopali na nowo zdobytych pozycjach? Pamiętam, że za komuny łatwiej było mi się dostać do twoich poprzedników (Krzeczkowskiego czy Biernata) niż teraz do ciebie, kiedy sforsować muszę po drodze gabinet dyrektor Stopki. Mniejsza o mnie, ale taki stan rzeczy nie cieszy petentów.**

— Bywałeś? Mówisz głupstwa, nikt tu się nie okopał. To nasze sąsiedztwo z panią sekretarz gminy wynikło ze względów lokalowych. Urząd pracuje w bardzo trudnych warunkach. Przeprowadzka Urzędu Skarbowego pozwoli wiele zmienić. Także układ I piętra. A poza tym zechciej spojrzeć w mój kalendarz — jest gęsto zapisany kolejnymi spotkaniami, z których, mówiąc nawiasem, część przynajmniej nie jest konieczna; wiele spraw można załatwić bez angażowania w nie prezydenta. I twierdzisz, że do mnie nie ma dostępu?

— **To jednak coś jest w tych zarzutach pana Aziewicza, że władza miejska zajmuje się dyrdymałami, zamiast skupić się na sprawach istotnych dla miasta?**

— Na to pytanie spróbuję odpowiedzieć jak najpoważniej. Wg p. Aziewicza finanse i prywatyzacja to drobiazgi niegodne zainteresowania prezydenta. Nie zgadzam się. Prezydent ponosi imienną odpowiedzialność, również za decyzje zarządu. Być jednym z siedmiu jest wygodne, oznacza bowiem władzę bez odpowiedzialności. Z pewnością wszyscy przyszliśmy na te nasze stanowiska w zarządzie miasta z różnymi doświadczeniami; również działaczy społecznych, nie zaś urzędników. I nie mając doświadczeń tych ostatnich staramy się tworzyć alternatywny wobec poprzedniego model zarządzania miastem. W tych staraniach pan Aziewicz do niedawna solidarnie uczestniczył; powody jego odejścia określiłabym jako osobiste.

— **Ja je określam jako ambicjonalne. Znam paru liberałów — to wszystko strasznie ambitni ludzie.**

— Konstruować modele jest stosunkowo łatwo — nieco trudniej je wdrożyć w cokolwiek skomplikowanej rzeczywistości. Z pewnością więc można wytknąć konkretne błędy prezydentowi, zarządowi czy urzędowi miasta w organizacji pracy. Prezydent i członkowie zarządu muszą łączyć kompetencje działacza społecznego, stratega i urzędnika niestety. Jestem przekonana, że nabieramy coraz to więcej dobrych doświadczeń, że obraną drogą możemy nadal, z pożytkiem dla miasta, podążać w tej ekipie i we współpracy z tą radą.

— **Zabrzmiało to jak ładna pointa naszej rozmowy, ale nie daruję sobie odrobiny sarkazmu. Chcę skomentować decyzję o zmianie nazwy ulicy Czerwonych Kosynierów wyrażając nadzieję, że jakaś kolejna ekipa miejskiej władzy należycie oceni i uczci tę ładną kartę historii miasta i gdyńskiej organizacji PPS. I chcę ci pogratulować zamieszkiwania na Wzgórzu Św. Maksymiliana, gdzie sam się wychowałem.**

— Nazwy ulic w mieście zmienia nie prezydent, a rada. Radę wybrali mieszkańcy, mieszkańcy też adresowali do rady petycje (w sprawie Wzgórza Św. Maksymiliana — dwa i pół tysiąca osób). Mój własny pogląd w tych sprawach nie ma więc istotnego znaczenia.

— **Dziękuję bardzo za tę rozmowę.**

Wojciech Łukasiewicz

Zło dobrem zwyciężać!

Pamięci o. Maksymiliana Kolbe

Mija pół wieku od męczeńskiej śmierci **ojca Maksymiliana Kolbe**, więźnia Oświęcimia, którego poznać miał cały świat.

JEST wiosna 1941 r. Więźniowie – duchowni pracują w komandzie „Babice", odległym 8 km od obozu. Mieli tam grodzić płot. Faszynę nosili na własnych, obitych do krwi plecach. Kapo Kroft postanowił kapłanów wyniszczyć. Najbardziej hardym kazał dźwigać podwójny ciężar. Lagrowego kata szczególnie irytował numer 16670. Nie mógł znieść tego klechy o przenikliwym spojrzeniu, który nigdy nie narzekał i nie prosił o łaskę. Złamać go za wszelką cenę, poniżyć i wdeptać w ziemię jego godność, stało się obsesją owego übermenscha.

Pewnego dnia Kroft skopał o. Maksymiliana i polecił wymierzyć mu 50 kijów. Zbitego kazał wrzucić do błota i przykryć gałęziami. Odnaleźli go koledzy i zanieśli do rewiru (obozowego szpitala). Oprawca przekonał się, że choć sponiewierał ciało tego heftlinga, duch jest w nim nadal nieugięty i wolny. W tym czasie o. Kolbe pisał do matki: „Z końcem maja przyjechałem z transportem do obozu w Oświęcimiu. Powodzi mi się dobrze. Bądź spokojna".

Latem 1941 r. z bloku 14a uciekł więzień. Zarządzono karny apel. Lagerführer Fritzsch ogłasza, że za zbiega co dziesiąty pójdzie na śmierć głodową w bunkrze bloku 13. Idąc wzdłuż szeregu, odlicza. Raportführer Palitzsch zapisuje numery. Ominęli o. Maksymiliana. Nagle ktoś obok niego zaszlochał: – Nie zobaczę już mojej żony i dzieci! – Był to młody sierżant 36 pułku piechoty, Franciszek Gajowniczek. Ojciec Kolbe wysuwa się z szeregu. Komendant, zdezorientowany, sięga po rewolwer: – Stój! Czego?

– Chcę pójść na śmierć zamiast tego (wskazuje na Gajowniczka). Jestem stary i schorowany, on ma rodzinę. Moje życie nie jest już nikomu potrzebne.

Fritzsch osłupiał: – Kto ty jesteś?

– Ksiądz katolicki.

* * *

W ciemnicy więźniowie leżeli nadzy na betonowej podłodze, wijąc się w głodowych męczarniach. Dyżurny wynosił zmarłych. Ojciec Kolbe przewodził modłom, wyspowiadał współskazańców, pocieszał ich. Z bunkra dochodziły pieśni religijne. Z dnia na dzień śpiewanie było coraz cichsze. 14 sierpnia esesman Block otrzymał rozkaz skończenia z tymi, co jeszcze żyli. Gdy zbliżył się ze strzykawką fenolu, o. Maksymilian uniósł rękę... Ciała pomordowanych przewieziono do krematorium.

* * *

Wojna jeszcze trwa, ale ofiara życia, złożona przez polskiego mnicha w piekle Oświęcimia, zaczyna przejmować ludzkość. Już w 1943 r. prof. Piero Chiminelli wydaje w Padwie życiorys o. Kolbego pt. „Milizia Mariana". W 1946 r. piszą o Nim Dobraczyński („Skąpiec Boży") i Morcinek („Dwie korony"). Książki poświęcone franciszkaninowi z Niepokalanowa ukazują się we wszystkich językach świata.

W 1973 r. opublikowana zostaje praca, która zwraca powszechną uwagę: „47 lat życia". Autorem jest o. Władysław Kluz, karmelita bosy, który wpadł na pozornie szokujący pomysł zestawienia dwóch życiorysów: o. Kolbego i Rudolfa Hössa, komendanta Oświęcimia. Nie chodziło tu bynajmniej o sensacyjną koncepcję w rodzaju „kat i ofiara". Ojca Kluza interesował problem znaczenia głębszy: Początki życia męczennika i zbrodniarza były bardzo podobne. Gdzie więc zaczęły rozchodzić się ich drogi? A co najważniejsze – dlaczego?

Obaj żyli 47 lat. Już to zdanie wydaje się niewłaściwe. Owe „obaj" jest bluźnierstwem wobec jednego z nich. Bo cóż wspólnego ma tytan ducha z człowiekiem (?), który mówił o sobie: „śmierć jest moim rzemiosłem"? A jednak warto było zaryzykować porównanie tych dwóch życiorysów, by uzmysłowić nam wszystkim ogromną rozpiętość możliwości i wyborów ludzkich na przykładzie dwóch istot, których biologiczne i historyczne trwanie było tożsame. Jak spożytkowali swoje życie? Jaką zostawili po sobie pamięć? Ojca Maksymiliana papież Paweł VI zaliczył w poczet błogosławionych. Stało się tak 17 października 1971 r. Rudolf Höss w kwietniu 1947 r. zawisł na szubienicy. Wyrok wykonano poza obozem, by nie profanować tego miejsca martyrologii.

W więzieniu norymberskim lekarz amerykański zapytał Hössa, jak to było technicznie możliwe, unicestwić tylu ludzi. — Technicznie? – zdziwił się Höss – o, to nie takie trudne.. Samo zabijanie zajmowało najmniej czasu. Można w pół godziny załatwić 2000 sztuk. Wąskim gardłem w kombinacie śmierci było nie samo zabijanie, ale palenie zwłok.

„Przecież tego potwora też urodziła kobieta — matka. Jak mógł się tak przeistoczyć?". To słowa jednej z więźniarek KL Auschwitz.

Rodzice Hössa pragnęli, by został misjonarzem. Jego los określiła I wojna światowa 16-latek próbuje ucieczek z domu na front. Walczy w Turcji, później w Palestynie. W latach 1918-1922 służy w Ochotniczym Korpusie Bałtyckim (znów cztery lata zabijania). Uczestnikom powstań śląskich dobrze dał się we znaki korpus Hössa, który rekrutował się z awanturników, przestępców i bezrobotnych żołnierzy. W 1924 r. Höss zostaje skazany jako uczestnik mordu kapturowego. Był już wtedy członkiem NSDAP. Uwolniła go amnestia dla więźniów politycznych. W 1934 r. zostaje przyjęty do SS. Himmler kieruje młodego nazistę do służby wartowniczej w Dachau. Potem Höss awansuje na komendanta Oświęcimia. Zadawanie śmierci stało się jego przyzwyczajeniem. Wszelki szacunek dla wartości ludzkiego życia był mu obcy.

O. Maksymilian Kolbe.

* * *

Rajmund Kolbe urodził się w 1894 r. w Zduńskiej Woli. Jako 16-letni chłopiec rozpoczyna nowicjat u oo. Franciszkanów we Lwowie; otrzymuje imię zakonne Maksymilian. W 1912 r. podejmuje studia filozoficzne na Gregorianum w Rzymie. Po trzech latach uzyskuje doktorat z filozofii, a potem z teologii. Zakłada kółko Rycerzy Niepokalanej. Od 1919 r. jest profesorem historii Kościoła w seminarium OO. Franciszkanów w Krakowie. Leczy się z gruźlicy w Zakopanem.

O. Maksymilian marzy o wydawaniu miesięcznika. Kupuje maszynę drukarską na korbę. Sam jest redaktorem, zecerem, introligatorem i roznosicielem egzemplarzy swojego pisma w kolorze niebieskim. Pierwszy numer „Rycerza Niepokalanej" ukazał się w 1922 r. Przełożeni są zdania, że drukarnia robi za dużo hałasu w klasztorze, gdzie powinna panować cisza i skupienie. Z kłopotów wybawia o. Kolbego książę Drucki-Lubecki, darując grunt na którym wzniesiony zostaje klasztor - wydawnictwo Niepokalanów. Kilkuset braci za konnych żyło ubożuchno, ale maszyna drukarska była najbardziej nowoczesna.

W 1930 r. ojciec Kolbe odbywa podróże misyjne na Daleki Wschód: Sajgon, Singapur, Hongkong. W Nagasaki kupuje pas ugoru i zakłada klasztor. Kilka miesięcy później wychodzi pierwszy numer „Rycerza" w języku japońskim.

W 1936 r. ojciec Maksymilian wraca do kraju, do Niepokalanowa. Obok „Rycerza" zaczyna wychodzić „Mały Dziennik Katolicki". Bracia zakonni pracują za darmo. Ich przełożony przystępuje do budowy radiostacji katolickiej (druga na świecie po watykańskiej). Pierwszą audycję nadano 8 grudnia 1937 r. Ojciec Kolbe bierze udział w Kongresie Związku Polaków w Niemczech, który odbył się w 1938 r. w Berlinie.

19 września 1939 r. zostaje aresztowany wraz z 35 braćmi i wywieziony w głąb Niemiec, do obozu Amitz. Potem zwolniono go, ale na krótko. 17 lutego 1941 r. jest już więźniem Pawiaka. Potem był Oświęcim.

* * *

W 1971 r., przed beatyfikacją o. Maksymiliana, prymas Stefan Wyszyński wydał okolicznościowy list pasterski, w którym pisał: „Ojciec Kolbe stał się patronem dla wszystkich, co pełnią służbę społeczną, publiczną, kapłańską i żołnierską. Gorąco pragniemy, aby taki właśnie wzór gorzał na horyzoncie obecnych dziejów Polski". Uroczystościom w Niepokalanowie przewodniczył nieżyjący już biskup Bernard Czapliński z Pelplina, b. więzień Dachau.

* * *

W 1979 r. na zaproszenie obecnego ks. kanonika Bogusława Żurawskiego odwiedził Wejherowo Franciszek Gajowniczek. Zapowiedź wizyty ocalonego wywołało duże poruszenie. Spotkanie odbyło się w kościele św. Trójcy (fara) – w 40 rocznicę wybuchu wojny. Ludzie zadawali b. więźniowi Oświęcimia wiele pytań natury etyczno-moralnej, nieraz kłopotliwych i bardzo osobistych. Chciano wiedzieć, jak przyjął ofiarę o. Kolbego; czy ciąży mu świadomość, że inny człowiek oddał za niego życie; jaki wpływ miał ten tragiczny splot okoliczności na jego własne, powojenne losy. Pan Gajowniczek odpowiadał na wszystkie pytania. Powiedział m.in.:

– Starałem się żyć tak, by być godnym tej heroicznej ofiary. Swoje publiczne spotkania traktuję jako obywatelską powinność i spłatę cząstki moralnego długu. Moje osobiste posłannictwo polega na tym, by na własnym, przecież w końcu okrutnym, przykładzie ukazać koszmar wojny i nieustannie budzić sumienia.

* * *

10 października 1982 r. w Bazylice Św. Piotra w Rzymie odbyła się uroczystość kanonizacji o. Maksymiliana Marii Kolbego, męczennika w pasiaku. Podniosła ceremonia była zarazem hołdem złożonym wszystkim zamęczonym więźniom obozów koncentracyjnych, których o. Kolbe jest najszczytniejszym symbolem.

W 1985 r. ordynariusz diecezji chełmińskiej, ks. biskup Marian Przykucki, dokonał konsekracji ołtarza i kościoła pod wezwaniem św. Maksymiliana Kolbego w Strzebielinie Morskim. W homilii powiedział m.in..: „Zbudowaliście świątynię widzialną. Teraz trzeba wznosić świątynię niewidzialną, w której mamy wzrastać duchowo i prostować nasze ścieżki. Niechaj wiara w nas trwa, niech nas umacnia w walce z przeciwnościami losu". Kościół wznieśli ks. prob. Ryszard Rajski i jego parafianie. Projektantem oryginalnej architektury (ściany w kształcie żagli) jest inż. arch. Edmund Dąbrowski z Dziemian.

Ojciec Kolbe, patron świątyń w Polsce i na świecie, jako wzór gorzeje na horyzoncie obecnych dziejów – mówiąc słowami kardynała Stefana Wyszyńskiego. Swoim czynem dowiódł, że dobro ostatecznie zwycięża.

Krzysztof Zanussi zrealizował film „Życie za życie" o ojcu Kolbe.

Regina Osowicka

Cała prawda o katastrofie?

Nikt już nigdy nie będzie w stanie odtworzyć tego, co działo się na pokładzie „Boeinga 747" lecącego nad Sachalinem, w nocy z 31 sierpnia na 1 września 1983 r. O godz. 22.24 w silnik samolotu uderzyła rakieta, a w chwilę później druga trafiła w lewe skrzydło. Od tego momentu samolot zaczął opadać. Jego kadłub nie był uszkodzony. Eksperci wyliczyli, że zanim pochłonęły go fale Morza Japońskiego, minęło pełnych dziesięć minut. 10 ostatnich minut życia dla 269 osób, pasażerów i załogi, lecących samolotem południowokoreańskiej linii lotniczej KAL z Nowego Jorku przez Alaskę do Seulu. Przez te wszystkie minuty, kiedy uszkodzony samolot spadał do morza, mieli oni pełną świadomość nieuchronnej śmierci. Nie wiedzieli tylko, bo wiedzieć nie mogli, co się stało i dlaczego muszą zginąć...

10 minut umierania

Leszek Wyrwicz

W kilka minut później w bazie lotniczej Sokół na Sachalinie wylądował na myśliwcu ścigającym SU-15, **Genadij Osipowicz**, pilot, który na polecenie z ziemi, naciśnięciem guzika uruchomił dwie rakiety, które dosięgły „Boeinga". Cały pułk gratulował mu udanego zestrzelenia „nieprzyjacielskiego naruszyciela granicy". Nie zawsze bowiem udaje się zestrzelić szpiegowski samolot. Dopiero później Genadij Osipowicz dowiedział się, że zestrzelił samolot pasażerski. „Wszyscy zaczęli patrzeć na mnie, jak na normalnego sukinsyna. Potem wiele razy analizowałem sytuację. I mogę szczerze powiedzieć: nigdy w życiu nie sądziłem, że leci przede mną pasażerski samolot. Ja widziałem tylko samolot, który naruszył granicę, który trzeba zniszczyć..."

Po 7 latach sprawa znów odżywa. **Faktem jest, że „Boeing 747" zboczył z ustalonego kursu, przelatując nad bazami wojskowymi na Kamczatce i na Sachalinie. Przyczyny tego wyraźnego zboczenia z trasy o 500 km nie są znane, choć kto wie, czy tajemnicy tej nie znają od dawna Rosjanie, którzy choć temu zaprzeczali, odnaleźli zarówno szczątki samolotu, jak i „czarną skrzynkę".**

Od samego początku zachowanie Rosjan było w tej sprawie zaskakująco dziwne i naiwne. Początkowo nie chcieli się w ogóle przyznać do zestrzelenia samolotu, nie zaprzeczając jednak, że obserwowali jego lot na radarach i wysłali nawet za nim bojowe myśliwce. Jednakże w pierwszej wersji „samolot miał wyjść ze strefy terytorialnej i oddalić się w kierunku Morza Japońskiego". Dopiero w kilka dni później, gdy Amerykanie rozpowszechnili w siedzibie ONZ treść stenogramu rozmów pilotów radzieckich myśliwców z ziemią, naczelnik sztabu wojsk obrony przeciwlotniczej, generał-pułkownik **S. Romanow**, przyznał w wywiadzie prasowym, że „był to samolot pasażerski, który naruszył granicę państwową ZSRR, kontynuował jednakże lot z **wygaszonymi światłami pozycyjnymi, nie odpowiadał na wezwania radiowe pilotów myśliwców, a jego sylwetka podobna była do amerykańskiego samolotu szpiegowskiego RS-135**". Moskwa obstawała przy tym, że samolot ten wypełniał na polecenie służb specjalnych szpiegowską misję.

Dziś nadal Rosjanie upierają się przy jednej wersji i jednej teorii: szpiegowskiej. Wszystkie inne warianty są ignorowane. Tyle tylko, że szpiegowska wersja wydarzeń nie wytrzymuje krytyki. Nawet w samym ZSRR, gdzie chętnie cytowano wersję francuskiego niezależnego eksperta **Michela Brana**. Prowadząc wyjaśnianie tej sprawy, na zlecenie prywatnej amerykańskiej firmy, doszedł on do wniosku, iż **samolot nie był zestrzelony przez Rosjan, lecz uległ katastrofie u wybrzeży Japonii**. Jednocześnie w radzieckiej strefie powietrznej, jego zdaniem, odbyła się w tym samym czasie bitwa powietrzna, w której nie uczestniczył jednakże samolot pasażerski, a jedynie amerykańskie myśliwce, z których 3 zostały zniszczone. Pentagon nazwał te rewelacje bzdurnymi, a przewodniczący radzieckiej komisji do zbadania wypadku, marszałek lotnictwa **Kirsanow**, w rozmowie z dziennikarzem „Izwiestii" **zgodził się z tą oceną Amerykanów (?)**

NIEDAWNO „New York Times" przyniósł wiadomość o tym, że czterech wpływowych senatorów m.in **Edward Kennedy**, zwróciło się do prezydenta **Gorbaczowa** z listem, w którym proszą o wyjaśnienie wszystkich tajemnic, które wciąż jeszcze otaczają ten przypadek. Przypomnijmy, że wśród pasażerów znajdował się również jeden z członków Izby Reprezentantów Kongresu USA.

Pytań bez odpowiedzi pozostaje, a raczej do niedawna pozostawało, nadal wiele. Ostatnio bowiem „Izwiestia" zdecydowały się opublikować w serii artykułów rezultaty dziennikarskiego śledztwa w tej sprawie. Przyniosło ono niezwykle interesujące wyniki. Gazeta stwierdza, że zarówno nazwiska, jak i funkcje sprawowane przez ludzi, którzy udzielali informacji, nie pozwalają powątpiewać w ich prawdziwość, szczegóły można jednak potwierdzić tylko poprzez dokładne sprawdzenie w różnych źródłach. Niestety, jest to wciąż bardzo trudne. „Nikt z oficjalnych źródeł nie potwierdza ani też nie zaprzecza ustalonym przez nas faktom".

Do dziś rodziny tych, którzy zginęli, nie wiedzą czy znaleziono ich ciała, czy plotką jest, **że ciała ofiar po wyłowieniu z wody miano rzekomo spalić w specjalnym krematorium na Sachalinie**. I wreszcie radzieccy dziennikarze pytają, czy nie pora przyznać się do winy, wyrazić przynajmniej głębokie ubolewanie i współczucie dla rodzin poległych: „W oczach milionów ludzi przeobraziliśmy się wówczas w barbarzyńców, i to nie tylko dlatego, że skazaliśmy na śmierć 269 ludzi, ale także dlatego, żeśmy wszelkimi sposobami zaprzeczali naszej pomyłce. A kiedy już dalej nie było możliwe zaprzeczać, nie uznaliśmy nawet za stosowne wyrazić współczucia i żalu rodzinom ofiar".

Wiele jeszcze spraw pozostaje do wyjaśnienia. I to zarówno ze strony radzieckiej, jak i amerykańskiej. Senatorzy USA do tej pory np. nie otrzymali od swoich władz odpowiedzi na takie m.in. pytania: **dlaczego zejście samolotu z kursu nie zostało odnotowane przez kontrolerów cywilnego lotnictwa, którzy mogliby uprzedzić o tym załogę, dlaczego rząd USA nie nałożył aresztu na zapisy wykonane na 2 urządzeniach radarowych BBC USA na zachodnim wybrzeżu Alaski, a taśmy te zostały starte? itp.**

A oto, co udało się ustalić dziennikarzom „Izwiestii" Głos mają świadkowie.

Pilot SU-15 Genadij Osipowicz: — Zadziwia mnie niesolidność niektórych wysokich naczelników. Wszak według wszelkich podstawowych reguł mieliśmy rację, ja nie wątpię o tym i dziś. W ciągu dwóch i pół godziny obcy samolot znajdował się w naszej przestrzeni powietrznej, pokonał w tym czasie trasę ponad 2 tysięcy km. Wszystkie dyspeczerskie służby innych państw nabrały w tej sprawie wody w usta i milczą. Co można robić w tej sytuacji? Siedzieć z założonymi rękoma i czekać co będzie? **Zestrzeliliśmy zgodnie z prawem. Potem jednakże zaczęli łgać w drobiazgach: że samolot szedł bez świateł pozycyjnych i migających, że były oddane ostrzegawcze wystrzały świecącymi nabojami, a to były zwykłe naboje, że prowadziłem z nimi rozmowy na falach radiowych, albo że usiłowałem to zrobić na awaryjnej częstotliwości 121,5 MHz.** A przecież nie miałem nawet na to czasu: aby pracować na tej częstotliwości, musiałbym się przestroić, a to oznaczało utratę łączności z ziemią. Jestem przekonany, że myśmy chcieli w tej historii wypaść pięknie, a w rezultacie wykazaliśmy zbyt wiele nadgorliwości...

Nikołaj Sergiejewicz Antonow — kapitan chołmskiej bazy rybołówstwa oceanicznego:

— W rejon poszukiwań trafiłem piątego czy szóstego dnia po upadku „Boeinga". Było tam już wiele łodzi i statków rybackich, wojskowych. Trałowaliśmy dno, ale grunt był ciężki, trały rwały się. Wszystko odbywało się jak przy normalnych połowach, choć ryb w tym rejonie nie było. Musieliśmy podawać dzienne raporty o połowach. Jednakże w rzeczy samej była to operacja **„przykrycia": pod pozorem połowu nie dopuszczaliśmy amerykańskich i japońskich statków do miejsca poszukiwań.** Szczególnie, kiedy natknęliśmy się na szczątki „Boeinga". Trałowaliśmy wokół statku „Mirczink", który prowadził poszukiwania.

Rys. Rafał Roskowicki

Najważniejsze było, kto pierwszy: my, Amerykanie czy Japończycy znajdą miejsce, gdzie leży „Boeing". I dlatego nie dopuszczaliśmy ich do statku, skąd schodzili nurkowie, bliżej niż na pół mili...

Władymir Wasiljewicz Zacharczenko, szef służby nurków, jeden z czwórki tych, którzy przez 31 dób i 13 godzin łącznie poszukiwali na dnie i wyławiali wszystkie przedmioty z rozbitego samolotu.

— Trzeciego dnia, na głębokości 174 m, znaleźliśmy samolot. Wyobrażałem sobie, że będzie on cały, że wejdziemy tam i zobaczymy, co tam jest. Jednakże samolot był silnie uszkodzony, a konstrukcje rozrzucone po sporej przestrzeni. Największe kawałki nośnej konstrukcji miały półtora metra długości i 50—60 cm szerokości. Reszta rozbita była na drobne kawałki. Oprócz odłamków było tam sporo rzeczy z tych, które zwyczajnie pasażerowie mają przy sobie: dokumenty, teczki, torebki. Wsadzaliśmy je wszystkie do specjalnego kosza i wyciągano je na górę wraz z odzieżą, z której nie mogliśmy na dnie wydobyć dokumentów. Na zakończenie postanowiliśmy zrobić film. Mieliśmy do dyspozycji telewizyjną kamerę. **Jednakże film musieliśmy potem oddać, zawieźli go do Moskwy.** Schodząc na dół sądziliśmy, że znajdziemy prawdziwe cmentarzysko. Ale napotkaliśmy tylko objedzone przez kraby i małe raczki resztki kości... Było to równo miesiąc po wypadku.

Wąska stęgna Kaszubów

Po moich notatkach w „Dzienniku Bałtyckim" z 4 i 27 XII 1990 r., dotyczących działań Związku Ludności Pochodzenia Niemieckiego, otrzymałem list od Polki-Kaszubki (tak się określiła) zawierający – jak napisała – „bardzo wielkie podziękowanie i uznanie za trafność rozumienia problemu", bowiem – dalej cytuję list – „my, Kaszubi nie jesteśmy mniejszością narodową, ale... polską grupą etniczną".

AUTORKA listu uważa jednak że nie wszyscy tak sądzą, mianowicie jest zdania, że są szowiniści kaszubscy uważający się za członków odrębnego kaszubskiego narodu. Autorka listu poprosiła żeby jej nazwisko i adres nie zostały ujawnione, a to „z obawy szykan i gróźb ze strony uważających się za mniejszość narodową, chociaż są Kaszubami". Nie ujawniam więc jej nazwiska chociaż myślę, że przesadza ona w swojej obawie szykan i gróźb ze strony szowinistów kaszubskich. Nie znam osób, które można by tak nazwać.

Obawiam się jednak, że taka grupa może powstać, bowiem nadal za mało jest instytucjonalnych form wyrażania odrębności, a odrębność Kaszubów w stosunku do pozostałych Polaków jest wyraźna. Kaszubi mają swój język *kaszëbiznę*, swoje zwyczaje, swoją kulturę, swoją literaturę, muzykę, plastykę, tj. malarstwo, haft, ceramikę i rzeźbę, swój strój, swoje godło: czarnego Gryfa na żółtym (złotym tle, swoje barwy, swój hymn, mają poczucie inności w stosunku do kontynentalnych Polaków. Równocześnie Kaszubi, nie mając świadomości odrębności narodowej, mówią: „co kaszubskie, to polskie".

W wyniku tego Kaszubi, nie będąc mniejszością narodową, są równocześnie wśród Polaków, do których się sami zaliczają, jednak mniejszością, ale tylko językową, kulturową, w zakresie sposobu życia, zwyczajów itp. kategorii kulturowych, ale nie narodowych. Odróżnianie pojęcia „mniejszość narodowa" od pojęcia „mniejszość językowa, kulturowa" i uznawanie jej istnienia jest kluczem rozumienia problemu współczesnej społeczności kaszubskiej — członu narodu polskiego.

Zaiste, wąska jest stęgna Kaszubów. Są Polakami, ale są inni. W dodatku Polacy kontynentalni zwykle ich nie rozumieją, i to nie rozumieją zarówno *kaszëbiznë*, tj. języka kaszubskiego (co nie powinno dziwić, bo jest to język odrębny), jak i sposobu życia Kaszubów.

A prymitywy umysłowe, gdy czegoś nie rozumieją, to się tego boją, to na to szczekają, to uważają tego, kogo nie rozumieją, za wroga, albo co najmniej za byle co. Dobrze to widział Hieronim Derdowski (9.III.1852 w Wielu – 13.VIII.1902 w Winonie), który w 1880 roku w poemacie *„O panu Czorlińscim co do Pucka po sece jechol"* (VI wydanie sprzedaje właśnie sklepik kaszubski w Gdańsku, ul. Szewska 1-4) napisał: *„Me Kaszube jesz strzeżeme Polsci morsciech granic, (a 'w Warszawie naszy braco mają naju za nic"* (s. 110).

Otóż Kaszubi obecnie nie tylko strzegą Polski morskich granic, ale ich region, Kaszuby mogłyby być wzorem społeczności regionalnej godnym naśladowania przez inne regiony. Jednak aby mogło to nastąpić, aby z Kaszub (może i ze Śląska) szedł wielki prąd ożywienia regionalnego, regionalizm kaszubski musi się ustrzec skrajności, której boi się Czytelniczka, autorka wspomnianego przez mnie listu.

Zaiste, wąska jest stęgna Kaszubów. Żeby być sobą, tj. Kaszubami-Polakami, musza, działając wśród obojętności, niechęci, bywa, że i wrogości, wspierani przez nielicznych przyjaciół, strzec i rozwijać swoją tożsamość kaszubsko-polską, a więc nie taką polską, jaką jest tożsamość innych Polaków, ale równocześnie przecież nie przeciwpolską. A ci, którzy zejdą z tej wąskiej stęgny, wykaszubią się przez polonizację lub przez emigrację, albo stoczą się ku szowinizmowi, którego boi się autorka listu.

11 czerwca 1987 r. na Skwerze Kościuszki w Gdyni **Jan Paweł II** powiedział: **„Drodzy Bracia i Siostry Kaszubi! Strzeżcie tych wartości i tego dziedzictwa, które stanowi o Waszej tożsamości", czyli – tak to ja rozumiem – kroczcie własną (wąską, ale własną) stęgną.**

PRZED kolejnym pobytem Jana Pawła II w Polsce trzeba zapytać, jak w naszych diecezjach Kościół pomaga Kaszubom realizować papieskie wezwanie?

W numerze 11-12/90 miesięcznika Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego „Pomerania" ukazała się notatka (cokolwiek ją rozszerzam) mówiąca, że w kościele pw. Matki Boskiej Królowej Różańca Świętego w Gdańsku-Przymorzu przy ul. Zwycięzców 19 (główne wejście od ul. Śląskiej) ksiądz **Bogusław Głodowski** w każdy pierwszy wtorek miesiąca o godzinie 19.15 odprawia po kaszubsku mszę świętą. Te notatkę kończyło takie zdanie: „Prosimy o podobne informacje z innych parafii na Kaszubach".

Ten apel pozostał bez echa. Nie dziwię się temu, bo przecież, mimo słów papieża, mimo iż na Kaszubach są księża Kaszubi, to jednak w żadnym tamtejszym kościele nie odprawia się regularnie mszy świętych w języku kaszubskim. Odprawia się je tylko okazjonalnie. Oto przykłady:

Podczas zjazdu rodu Spiczak-Brzezińskich w Różanej Górze, jednym z pustkowi Upiłki (21 i 22 VII 1990) mszę taką odprawił w Borowym Młynie ksiądz Edmund Huzarek.

Od pięciu lat odbywają się Kaszubskie Spływy Kajakowe „Śladami Remusa". Zaczynają się one w sobotę, a w niedzielę spływ jest zwykle w dużej kaszubskiej wsi, co rok w innej, gdzie jego uczestnicy słuchają kaszubskiej mszy świętej. Niestety, nie każdego roku udało się takie msze zorganizować. Równocześnie te, które były, np. 29 VII 1990 r. w Lipuszu (odprawił ją ksiądz Antoni Pepliński z Mściszewic) zgromadziły w kościele i przed nim po kilkaset osób (uczestników spływu i parafian) wzruszonych, że mogą słuchać słowa Bożego w swoim języku.

Ksiądz **Marian Miotk** wspomina w „Gwieździe Morza", nr 11/90: „W Sianowie mieliśmy przykry przykład: dziewczynka, która była bardzo dobrą uczennicą, zajmowała pierwsze miejsca w konkursach recytatorskich, otrzymała kiedyś ocenę niedostateczną z języka polskiego za to, że nauczycielka słyszała ją mówiącą po kaszubsku na przerwie". Odpór takim i gorszym jeszcze a nierzadkim praktykom (patrz np. „Pomerania", nr 5-6/90, s. 17 i 20), daje „odprawienie jednej, drugiej mszy świętej po kaszubsku (co) doprowadza do tego, że od razu na ulicy znajdzie się pełno Kaszubów. Stają się dumni z tego, że wywodzą się z tych terenów, że ich dziadkowie tu mieszkali, że może już słabiej, ale mówią po kaszubsku" (zmieniłem czas).

Po takich mszach ksiądz Miotk widywał „jak ludzie ocierali łzy". Od wzruszenia do aktywności krok tylko. „Niedawno, po odprawieniu (po kaszubsku) mszy świętej w Żukowie (z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej hafciarek) młody stosunkowo oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego dopiero zaczął żyć. Nie mieli do tej pory żadnej siły przebicia, właściwie w mieście nikt o nich nie wiedział. A ta jedna msza spowodowała wielkie zainteresowanie problematyka kaszubska".

Ks. Miotk nie tylko odprawia msze święte po kaszubsku, ale także wygłasza kazania w tym języku. „Zebrało się ich 27... Pan Bóg stworzył różne narody, różne kultury – mówi – jest to przyczyna sprawcza, a skoro my, mieszkańcy tej ziemi, taką tradycję otrzymaliśmy, to musimy w tej mowie mówić, przekazywać ją potomnym, żebyśmy nic nie zatracili".

Ksiądz Marian Miotk był, do niedawna, wikarym w Wejherowie. Obecnie jest proboszczem w dalekim Świeciu.

KSIĄDZ biskup **Jan Szlaga** napisał w „Pielgrzymie" (nr 11/90), że prorocy, „wspaniali mężowie czasu oczekiwania na Mesjasza... mówili do Boga... nie tylko ludzkim językiem, ale po prostu swoim językiem, to znaczy językiem swojego czasu, miejsca i na miarę osobistych umiejętności posługiwania się nim". Nasz czas małych ojczyzn i nasze miejsce, Kaszuby, wymagają posługiwania się także w Kościele, językiem kaszubskim. Prawdę ma ksiądz biskup pisząc, że „nieznajomość ludzkiego języka może prowadzić do nieporozumień".

Kaszubskie msze święte powinny być odprawiane we wszystkich kościołach na Kaszubach we wszystkie niedziele o stałej porze. Dopóki to nie nastąpi, to nie będzie można powiedzieć, że do kościoła na Kaszubach dotarły gdyńskie słowa papieża.

Janusz Kowalski

Rosjanie do Polski

Wejdą, nie wejdą?

Irina, która pierwszy raz ruszyła z rodzimego Leningradu na wyprawę handlową do Polski, dowiedziała się, że jako „czerwona kacapka" napadła na Litwę. Przecierała przy okazji oczy ze zdumienia, widząc pod Pałacem Kultury przeróżne dobra sprzedawane przez rodaków:

— Zegarki, szynka w puszce, „Stoliczna" — złoto — w naszych sklepach nie widziałam tego od roku — podziwia operatywność rodaków.

ONA sama przywiozła to, co dzięki pomocy rodziny, sąsiadów i zaprzyjaźnionej ekspedientki w sklepie z zabawkami udało się wykombinować – czyli trochę dziecinnych karabinów robiących straszny hałas, dwa młynki do kawy, komplet posrebrzanych sztućców. Za to, co zarobi będzie kupować buty: dla męża, dzieci i siebie. I może jakieś swetry na sprzedaż, żeby uskładać pieniądze na kolejną wyprawę do Polski.

– U nas straszna bieda, u was wszystko, ale dopiero.

Dlatego i ona, i współwycieczkowicze kupują co najwyżej chleb i jakoś tanią konserwę. Do wieczora wystarczy, a potem w drogę, do domu. Ze strachem, czy uda się przejechać przez granicę. W niedziele w Wilnie nie wypuszczali ich z pociągu. A ona chciałaby przyjechać znowu:

– Czekamy na nowe ustawy o wyjazdach. Wtedy będzie to proste, nie trzeba zaproszeń, zaświadczeń, różnych pieczątek. Tylko czy Polska wpuści i co będzie u nas – zastanawia się Oleg, który sprzedał przed chwilą wodomierz i zostało mu kilka stałek na zakupy, maszynka do golenia i kilka litewskich czekolad.

I on i Irina nie zastanawiali się, czy zostać w Polsce na stałe:

– W Leningradzie mam dom, pracę, rodzinę. Pomagamy sobie przeżyć. A tu trzeba byłoby zaczynać wszystko od nowa. Jak? Czytam w gazetach, że nie macie mieszkań i pracy dla swoich. A u nas ten bałagan musi się przecież skończyć – ma nadzieję Irina.

– I u was nie wiadomo jak będzie. Ja bym wyjechał, ale do Ameryki, do Niemiec, do Szwecji – marzy Oleg. – Ale nie mogę, „granica" nie puszcza.

Troje współwycieczkowiczów wyciągających z autokaru kolejne „czemodany" i słuchających rozmowy kiwa głowami. Ale w kwadrans później jeden z nich — młody, dobrze ubrany chłopak — odnajduje reportera w tłumie na bazarze, żeby na stronie, z dala od swoich zapytać jak załatwić w Polsce kartę stałego pobytu.

— Owszem, częste są pytania o takie karty, ale na razie są to tylko pytania. O azyl zwraca się najwyżej jedna — dwie osoby dziennie. Nie wiemy, ilu obywateli ZSRR przebywa w Polsce nielegalnie, bez odpowiednich formalności — twierdzi płk Jan Świeczyński, wieloletni rzecznik komendanta głównego policji.

— Słowem: znów się boimy, że wejdą. Choć pierwszy raz w historii bez broni, czołgów i wrogich generałów.

— Jeżeli Związek Radziecki doświadczy prawdziwego głodu, jeżeli Gorbaczow wprowadzi stan wyjątkowy (a ostatnie zajścia na Litwie są tego dowodem), musimy się liczyć z falą uchodźców, która dotrze do naszego kraju. Już dziś codziennie przebywa w Polsce 50-90 tysięcy obywateli radzieckich handlujących praktycznie we wszystkich większych miastach. Możliwe, że wielu z nich na wieść o zamieszkach albo stanie wyjątkowym nie zechce wracać do siebie. Tak było z dziesiątkami tysięcy Polaków po 13 grudnia 1981 r. Możliwe też, że zdesperowani obywatele radzieccy, a zwłaszcza Litwini, będą chcieli przedostać się do nas „na zielono", przez granicę. A jest to granica od 45 roku słabo chroniona — na 650 kilometrach rozlokowano 34 strażnice z 350 żołnierzami. Trzeba również pomyśleć ilu żołnierzy wycofywanych wojsk radzieckich z Polski i NRD (przez Polskę) zdecyduje się na dezercję. A poza tym nawet gdyby nie wprowadzono stanu wyjątkowego, prawdopodobnie wejdzie w życie przygotowywana ustawa dająca obywatelom ZSRR możliwość swobodnego podróżowania po świecie. Spekuluje się, że ok. 30 mln spośród nich zdecyduje się ruszyć za granicę. A ilu zdecyduje się zostać? Zostać na stałe u nas? — Płk Zbigniew Skoczylas, pełnomocnik ministra spraw wewnętrznych do spraw uchodźców przyznaje, że te liczby trudno dziś przewidzieć.

Ale obaw nie kryje, ponieważ Biuro ds. Uchodźców obliczyło, co znaczy masowy napływ emigrujących obywateli radzieckich do Polski.

— Gdyby okazało się, że w Polsce znajdzie się 90 tys. radzieckich emigrantów, to ich roczne utrzymanie, przy najniższych stawkach, kosztowałoby dwa biliony złotych. Zwłaszcza że, obiecaliśmy wszystkim uchodźcom z Litwy status uchodźców politycznych — twierdzi płk Skoczylas.

W Polskim Czerwonym Krzyżu, który opiekuje się 650 uchodźcami z krajów arabskich, a właściwie opiekował, ponieważ od nowego roku wszystkie te funkcje przejmuje Biuro ds. Uchodźców, uważają, że byłyby to stawki głodowe.

— Otwarcie się na Europę ma również swoje złe strony. Wraz z turystami, handlarzami czy ludźmi poszukującymi pracy, domu zjeżdżają przestępcy, którzy porozumiewają się z naszymi przestępcami. Trudno dziś mówić o realnym zagrożeniu, ale zaczątki takiego porozumienia już obserwujemy. Nie da się tego uniknąć, przeżyły to wszystkie kraje EWG. Nie da się także uniknąć konfliktów wśród ludzi, którzy przestępcami nie są, ale mogą nimi zostać z braku pracy, mieszkań, zamknięcia w ośrodkach. Tak przecież było z Polakami, koczującymi w obozach przejściowych na Zachodzie!

Toteż płk Skoczylas, podkreślając konieczność spłacenia długów wdzięczności wobec innych nacji i kierowania się zasadami chrześcijańskimi, zapowiada jednak wprowadzenie ograniczenia w podróżach obywateli ZSRR do Polski. Będzie to konieczność posiadania co najmniej dwudziestu dolarów na każdy dzień pobytu w Polsce, odnotowanie w paszporcie daty przyjazdu co pozwoli kontrolować policji, czy pobyt nie przekroczył 90 dni, wstawianie wszystkim, którzy naruszyli prawo odpowiednich stempli do paszportów, oznaczających zakaz odwiedzania Polski przez 3 lata.

Natomiast Mikołaj Truck, attache prasowy Ambasady Radzieckiej — nieuchwytny od czasu agresji na Litwę — kilka dni temu uważał polskie obawy przed falą uchodźców za przesadzone:

— Opierają się bowiem na spekulacjach i trudno traktować je poważnie. Skąd ta pewność, że w naszym kraju wprowadzi się stan wojenny? Mówmy raczej o skutkach podejmowanych właśnie decyzji dotyczących wolności podróżowania!

Radziecka agresja na Litwę zaskoczyła więc wszystkich. Polacy proponują azyl uchodźcom, skorzystało z niego kilkanaście osób. Otworzyliśmy Litwinom i innym obywatelom ZSRR — nasze granice. Czy skorzystają — nie wiadomo.

Barbara Żmijewska

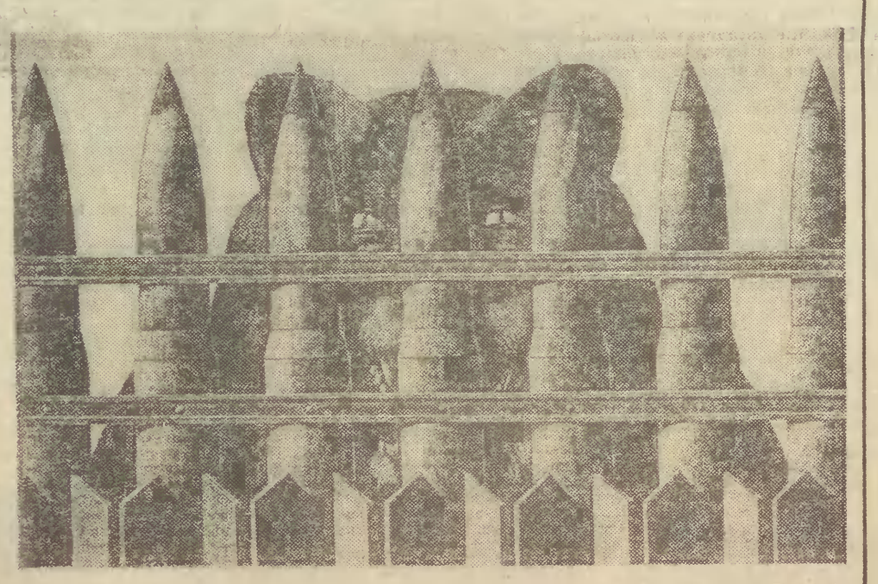

Repr. z „Time'a"

Henryk Józefczyk

Luty

luty się z Chełmońskiego
wyrwał pędzla zimy
skulone kuropatwy
na śnieżnej równinie
po chaszczach wypatrują
poślad lada jaki
osaczony skrzydłami
dziobatej zamieci
czeka na fałatowe
gry śniegu z pryzmatem
takoż na słońca topór
co w lodach trzask niesie

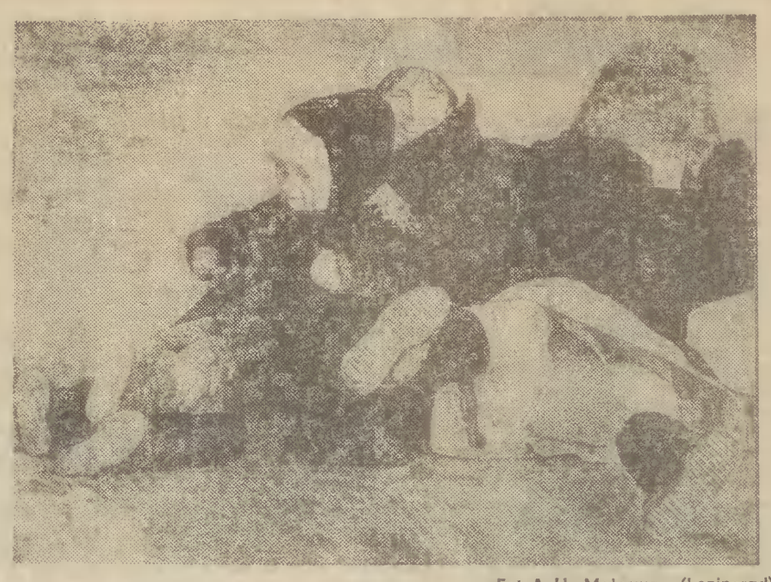

Fot A. H. Malcewa (Leningrad)

Z archiwów Policji Państwowej

Gdyby ta tragedia wydarzyła się w innych okolicznościach, jej echa długo zapewne dawałyby o sobie znać na łamach warszawskiej prasy. Samobójstwo młodego barona L.*), który przed podjęciem desperackiego kroku zastrzelił swoją 20-letnią przyjaciółkę, nie mogłoby przecież pozostać niezauważone przez opinię publiczną, zawsze żądną sensacji, a już szczególnie, kiedy dotyczyła ona tzw. wyższych sfer.

Strzały na Mokotowie

W tym czasie Warszawa żyła zupełnie czymś innym. Do stolicy zbliżały się szpice armii bolszewickiej i kto tylko mógł unieść karabin myślał jedynie o odparciu śmiertelnego wroga i ocaleniu miasta. Sprawą zajęła się więc bez specjalnego rozgłosu policja kryminalna, a konkretnie funkcjonariusze Urzędu Śledczego, od samego początku sprawujący nadzór nad wszczętym postępowaniem.

O rozegranym w jednej z mokotowskich willi krwawym dramacie powiadomił władze 5 sierpnia 1920 roku dozorca posesji. On to, około godziny 7 rano usłyszał w swojej stróżówce dwa suche trzaski wystrzałów. Ponieważ ich odgłos dochodził od strony rezydencji chlebodawców, staruszek nie zastanawiając się pobiegł w tamtym kierunku i po chwili zobaczył leżące w otwartych drzwiach werandy ciała Zenona L. i jego pięknej kochanki Iriny Korniejewskiej.

Według słów jedynego świadka zdarzenia widok był straszny. Młody pan L., który przed trzema dniami, w związku z lekką raną nogi otrzymał krótki urlop z frontu, miał roztrzaskaną czaszkę i nie dawał już żadnych oznak życia. Natomiast panna Korniejewska, mimo czerniejącego na lewej skroni otworu po pocisku, rzęziła jeszcze cicho, poruszając w agonii wargami.

Dla zaalarmowanych natychmiast o nieszczęściu policjantów, już od pierwszego rzutu okiem było oczywiste, że Zenon L. zginął z własnej ręki od strzału w usta. Świadczyła o tym charakterystyczna pozycja zwłok, a także brak śladów obecności osób trzecich. Wersję samobójstwa potwierdziły zresztą niebawem wyniki badań znalezionego obok ciała pistoletu typu Browning.

Rys. Rafał Roskowicki

Nikt z oddelegowanych do sprawy nie miał też wątpliwości, że przyjaciółka barona zabita została z tej samej broni, a strzał oddano z przyłożenia, za czym przemawiały z kolei utkwione pod skórą drobiny prochu oraz typowe obrączkowe osmalenie wokół rany wlotowej.

Wobec niemożliwości przesłuchania barona Ksawerego L. – ojca tragicznie zmarłego Zenona – który wraz z małżonką przebywał w Paryżu, przedstawiciele Urzędu Śledczego z konieczności musieli ograniczyć się do wysłuchania zeznań blisko 70-letniego Tomasza Skwarka pełniącego u baronostwa obowiązki stróża, a zarazem i ogrodnika. Od niego też dowiedzieli się, że znajomość panicza z Iriną Korniejewską datowała się od wiosny 1919 roku. Wtedy właśnie dziewczyna przybyła do Warszawy, po szczęśliwej, jak rozpowiadała dokoła, ucieczce z opanowanej przez komunistów Rosji. Wprawdzie wszystko, co dozorca mógł na jej temat powiedzieć pochodziło od nieżyjącego już Zenona L., ale z przekazanych informacji wynikało niezbicie, iż prześladowana przez CZEKĘ córka rosyjskiego arystokraty zdołała uratować nieco z rodowego majątku, ponieważ znalazłszy się w Warszawie, wynajęła elegancką garsonierę przy Krakowskim Przedmieściu, noszone zaś stroje oraz tryb życia pozwalały przypuszczać, że nie cierpi na brak pieniędzy.

ROZMAWIAJĄC z policjantami Tomasz Skwarek nie omieszkał przy okazji wspomnieć także i o tym, że starszy pan niezbyt przychylnie odnosił się do romansu syna i gdyby był w domu, pan Zenon nie ośmieliłby się zaprosić do siebie „tej osoby".

Poruszający się w tej sprawie niemal zupełnie po omacku funkcjonariusze policji odbyli jeszcze krótkie rozmowy z najbliższymi sąsiadami państwa L., po czym, nie usłyszawszy niczego istotnego, udali się na poszukiwanie mieszkania tajemniczej Rosjanki, o której, jak stwierdzono, nie wiedziały nic ani właściwe urzędy cywilne, ani wojskowe. I chociaż fakt ten utrudnił znacznie ustalenie adresu emigrantki, następnego dnia po południu wywiadowcom z brygady śledczej udało się natrafić na zajmowany przez nią apartament. Jakież musiało być jednak ich zdumienie kiedy wszedłszy w asyście dozorcy do środka, ujrzeli nieopisany bałagan, mogący się kojarzyć tylko z przejściem huraganu lub z dokonywaną w pośpiechu rewizją. Na podłodze obu pokojów leżały powyrzucane z szaf części damskiej garderoby, wśród sukienek i halek walały się książki i kosmetyki, a między tym wszystkim połyskiwały pojedyncze sztuki złotej biżuterii.

Jeśli nieproszeni goście nie połakomili się na koszmowności, co w takim razie spodziewali się znaleźć w mieszkaniu samotnej kobiety – zastanawiali się pracownicy policji, brodząc po dobytku nieżyjącej i oglądając dokładnie każdy przedmiot. Inną czekającą rozwiązania zagadką stało się to, kto i kiedy zadał sobie tyle fatygi, żeby wejść do mieszkania, nie pozostawiając śladów włamania, a następnie ulotnić się niepostrzeżenie z sobie wyłącznie wiadomą zdobyczą? I czy całe owo zdarzenie mogło mieć związek z tragedią na Mokotowie?

By uzyskać na wszystkie te pytania jakąś sensowną odpowiedź, kierujący śledztwem zlecili cywilnym agentom baczną obserwację przebywających w stolicy obcokrajowców, przy czym specjalną uwagę mieli oni poświęcić stosunkowo licznemu środowisku uchodźców z Rosji. Podobne zadania otrzymali również tajni współpracownicy policji, a także na prośbę Urzędu Śledczego, funkcjonariusze żandarmerii wojskowej.

Nim podjęte na szeroką skalę działania przyniosły pewne konkretne efekty, jeden z posterunkowych policji odnalazł przypadkowego świadka, który wczesnym rankiem 6 sierpnia, a więc dzień po śmierci barona L. i jego kochanki, widział, jak z mieszkania tej ostatniej wychodziło dwóch mężczyzn. Zrazu, zajmujący się roznoszeniem pieczywa świadek nie zamierzał dzielić się z nikim swym spostrzeżeniem. Usłyszawszy jednak w sklepie o zastrzeleniu Korniejewskiej, która znał z widzenia, skojarzył oba fakty i podał policjantom w miarę dokładny rysopis zauważonych osobników.

Na ile cenny okazał się zdobyty trop, pracownicy Urzędu Śledczego przekonali się już niebawem. Oto z poufnych źródeł dotarła do nich informacja, iż poszukiwanymi mogą być dwaj członkowie Komunistycznej Partii Robotniczej Polski, znani jako zagorzali zwolennicy bolszewizmu i przekształcenia kraju w republikę sowiecką. Na obu ciążyło też od dość dawna podejrzenie, że pozostając w ukryciu służą nieprzyjacielowi i kontaktują się z emisariuszami Marchlewskiego. Kiedy zatem w wyniku usilnych starań wywiadowców ustalono, że Irina Korniejewska nie była wcale tą osobą, za którą się podawała – sprawa poczęła powoli nabierać rumieńców.

OSTATECZNE jej wyjaśnienie nastąpiło wszakże dopiero po odepchnięciu spod Warszawy oddziałów Armii Czerwonej. Wówczas bowiem, gdy umilkły działa i gdy dokonywano wstępnego bilansu bitwy, odpowiedzialny za śledztwo komisarz powiadomiony został przez wyższego oficera Sztabu Generalnego WP, że już po odstąpieniu pobitych Rosjan, chłopi podwarszawscy doprowadzili do posterunku żandarmerii jakiegoś podejrzanego mężczyznę, przy którym znaleziono szpiegowskie materiały. Zatrzymanym był zaś przedzierający się na stronę bolszewików Józef Góra, czyli jeden z dwóch ludzi widzianych przez roznosiciela pieczywa. Przyciśnięty do muru Góra wyjawił bez większego oporu, że Korniejewska, w rzeczywistości nosząca całkiem inne nazwisko, została w swoim czasie przerzucona do Polski z poleceniem zbierania informacji o charakterze wojskowym. Traf chciał, iż niedługo po przybyciu do Warszawy poznała młodego porucznika, barona L. A że przystojny oficer z racji swego urodzenia i pełnionej funkcji adiutanta miał dostęp do wielu tajemnic – dziewczyna postanowiła wykorzystać go dla własnych celów. Udając hrabiankę, której dopisało szczęście i zbiegła przed Czerezwyczajką, rozkochała w sobie naiwnego arystokratę i pozyskawszy jego zaufanie wydobywała od niego potrzebne wiadomości. Tuż przed dojściem do tragedii, Zenon L. zorientował się wszelako w prawdziwej roli przyjaciółki. W poprzedzający zdarzenie wieczór zaprosił ją do willi rodziców na zasadniczą rozmowę, i uznawszy w jej rezultacie, że nie może postąpić inaczej, zrobił to, co nakazał mu narażony na szwank honor.

Przesłuchiwany na temat swojej własnej działalności Józef Góra zeznał ponadto, iż wraz z poległym od jakiejś zabłąkanej kuli towarzyszem, dowiedziawszy się o śmierci agentki, z którą utrzymywali stały kontakt, weszli do zajmowanego przez nią mieszkania po przechowywane tam notatki i szyfry. Ponieważ nie wiedzieli gdzie są schowane, zmuszeni byli „przekopać" każdy zakamarek. Potem, znalazłszy to czego szukali, ruszyli za miasto z zamiarem przedostania się za linię frontu. W swej wierze w zwycięstwo niepokonanej armii rewolucyjnej nie wzięli jednak pod uwagę zwycięstwa Polaków. I to ich zgubiło.

Krzysztof W. Dębicki

*) Imię, inicjał, a także niektóre szczegóły związane z osobą barona zostały zmienione.

Niedzisiejsza

Stefania uważa, że ma swój los zapisany w gwiazdach, więc nie ma szans, aby mogła go zmienić. A w ogóle jest przesądna, takie wychowanie wyniosła już zresztą z domu, gdzie duży wpływ miał na nią ojciec.

NIE rozumiem dlaczego tak często mi mówił, że niczego dobrego nie mogę się w życiu spodziewać — zastanawia się. — Może dlatego, że sam nie czuł się szczęśliwy? Matka moja umarła, gdy miałam osiem lat. Ojciec bardzo przeżył jej śmierć i nigdy się ponownie nie ożenił.

Wychowywał swą jedynaczkę sam. Praca dróżnika kolejowego tak go absorbowała, że na domowe sprawy pozostawało mu niewiele czasu. Po jego śmierci czternastoletnią wówczas Stefę wzięła do siebie siostra ojca, chociaż miała sama siedmioro dzieci.

— Chyba właśnie ze względu na dzieci zdecydowała się, abym zamieszkała u niej — rozważa Stefania. — Nie miał kto przecież pilnować tego najmłodszego drobiazgu, gdy ciotka ze starszą trójką oraz z mężem pracowała w polu. Obiecywała mi dużo, ale słowa nie dotrzymała, bo i nie mogła.

— Pójdziesz w przyszłym roku do szkoły średniej — zapewniała ciotka — niech no tylko Piotruś wyjdzie trochę z pieluch.

— A kiedy „wyszedł" i dobrze już biegał, też musiał go ktoś, tak jak te nieco starsze ciotczyne dzieci doglądać. Szanse moje na dalszą naukę właściwie stopniały.

* * *

Stefania, dziś już blisko sześćdziesięcioletnia kobieta nie czuje żadnego żalu do ciotki, że nic właściwie dla niej w życiu nie uczyniła.

— Uważałam, że i tak daje mi dużo: dach nad głową, kąt w najlepszej izbie, wyżywienie. Wuj otrzymywał często paczki z odzieżą od swej siostry z Francji, więc i ja chodziłam ładnie ubrana. Może i dlatego miałam powodzenie u miejscowych chłopaków.

Ciotka patrzyła jednak na to nieprzychylnym okiem. Mawiała też coraz częściej:

— Stefa, to wszystko młode, głupie, a poza tym na garnuszku u ojcow. Poszukaj sobie starszego, już na własnej gospodarce.

— Takiego ja wokół siebie nie widzę — odpowiadała wtedy niezmiennie. — A jeśli ciocia myśli o naszym sąsiedzie Józefie, to za niego nigdy nie pójdę. On jest dla mnie za stary.

Ale nie tylko o wiek Stefanii chodziło: Józef był wdowcem z trojgiem dzieci, z których najstarsze miało zaledwie dziesięć lat. Przesądzało to, że mimo swej zamożności, nieprędko znajdzie dla nich matkę, a dla siebie żonę.

Ciotka Stefanii coraz częściej jednak wracała do tego tematu.

— Dzieci szybko rosną, a najstarsza córka Józefa, Marysia, pomaga już przecież w domu — wtrącała często, jakby od niechcenia zdanie o dzieciach, kiedy tylko mówiła o swym sąsiedzie wdowcu. — A on sam — mężczyzna jeszcze młody, przystojny i dobry człowiek, zawsze nam życzliwy. Nie byłoby ci z nim źle.

Gdy Józef ciężko zachorował — ciotka z życzliwości, ale według Stefy chyba zbyt skwapliwie zajęła się jego dziećmi i całym domem, który dotychczas prowadziła dochodząca starsza kobieta. Gdy ta urażona wymówiła służbę, ciotka wyperswadowała Józefowi, że to nawet lepiej, bo Stefka, która mieszka przecież zaraz po sąsiedzku, może zająć się jego gospodarstwem i dziećmi.

— Odniosłam wówczas wrażenie, jakby ciotka tym samym wymówiła mi swój dom. Nie miałam jednak zbyt długiego prawa czuć się urażona, bo było już u niej dla nas wszystkich za ciasno — wspomina Stefania. — A ja rzeczywiście powinnam się usamodzielnić przy swoich dwudziestu paru latach.

— Dobrze robisz — pochwaliła mnie ciotka, gdy powiedziałam, że decyduję się na służbę u Józefa. — On ci grosza nie poskąpi, tym bardziej że wie, jak lubisz dzieci. Powiedziałam mu o tym, a on: „Przecież sam widziałem, jak twoje pomogła ci wychować. Bardzo by mi się nadała".

Ciotka dodała jeszcze, że Józef nosi się z zamiarem ożenienia się ze Stefanią, bo to i wobec ludzi byłoby uczciwiej. Po co mu plotki, po co mają mówić, że z tak młodą dziewczyną mieszka pod jednym dachem.

WKRÓTCE odbył się ślub Stefanii i Józefa. Stanowili według opinii całej wsi dobraną parę. I rzeczywiście życie ich było zgodne. On skory był zawsze uznawać i respektować jej zdanie.

— Cieszyło mnie to, że i dzieciom nakazał, aby odnosiły się do mnie z szacunkiem, tak jak do rodzonej matki. Gdy jego syn, wówczas już piętnastoletni Witold powiedział mi kiedyś w gniewie, że jestem tylko macochą, skrzyczał go. Pewnie też dostałby nieźle pasem — wspomina — gdybym nie stanęła w obronie chłopaka. Często go zresztą chroniłam przed gniewem ojca.

Dziś zastanawia się, czy rzeczywiście powinna być tak wyrozumiała wobec różnych wyskoków Witolda. On jej przecież sprawiał najwięcej przykrości i to prawie od samego początku jej zamieszkania z Józefem pod wspólnym dachem. To Witek z czasem, a zwłaszcza gdy doszedł już do pełnoletności, buntował obie siostry przeciwko niej, macosze.

Stefania pamięta dobrze tamten odległy wieczór, kiedy to mocno wstawiony Witek, po powrocie z pobliskiego miasteczka, oświadczył rodzinie:

— Wyprowadzam się od was, bo dla mnie nie ma tu miejsca. Nie ścierpię, aby najwięcej do powiedzenia miała zawsze macocha. To nie jest jej dom!

— Coś ty, Witek! — żachnął się ojciec. — Dom jest nas wszystkich. A kiedy skończymy te przybudówki — miejsca będzie aż za dużo. Dostaniesz tę swoją czwartą część i to w nowym budynku.

Dom po rozbudowaniu wyglądał rzeczywiście okazale zewnątrz i wewnątrz. Miał piękną łazienkę, nowocześnie wyposażoną olbrzymią kuchnię i w sumie siedem pokoi. Po dwa dla każdego z trojga dzieci. W tym siódmym zamieszkali małżonkowie Józef i Stefania.

W nowym domu nie było już jednak ani tygodnia zgody, zwłaszcza od czasu kiedy Witek się ożenił.

— Za dużo tu gospodyń, o jedną za dużo — mawiał coraz częściej zwłaszcza w chwilach, gdy macocha krzątała się po kuchni.

Stefania czuła się intruzem w tym wielkim, przecież wspólnym domu. A spędziła tu już wtedy dwadzieścia pięć lat, włożyła tyle trudu, aby pomnożyć jego zamożność.

— Nie wspomnę już o trudzie wychowania obcych dzieci, gdyż z czasem stały mi się bliskie. Nawet i Witek, chociaż teraz już tak nie jest, bo przecież przez niego odeszłam z tego domu. To dziwne, ale bodaj jeszcze większy żal mam do jego ojca, do Józefa — mówi ostrym tonem. — O to że nie starał się mnie przy sobie zatrzymać.

Dziś, a miała już sporo czasu, aby to przeanalizować — doszła do wniosku, że Józef zbyt kochał swego jedynaka, bardziej chyba niż córki, aby opowiedzieć się za Stefanią. Potem, po wielu latach, jakie minęły od ich rozstania powiedział jej ponadto, że musiał mieć też na względzie ziemię.

* * *

Ich spotkanie nastąpiło zupełnie przypadkowo. Przyjechała z miasteczka N. (w którym znalazła pracę jako pomoc domowa) w odwiedziny do swej bardzo już starej ciotki. Józef spotkał ją, gdy czekała na przystanku na autobus.

— Nie wstąpiłaś do nas? — zagadnął. — Córki moje zawsze ci były i są życzliwe.

— Córki tak, ale Witek i ty jesteście moimi wrogami. On mi obrzydł życie wśród was, a ty po cichu mu przytakiwałeś.

— Oj, kobieto — żachnął się Józef. — On musiał na tej ojcowiźnie zostać, bo ziemia marnieje bez dobrego gospodarza. Groził, że odejdzie, a ja wiem, że słów nigdy na wiatr nie rzuca. Ale przecież możesz się z nim sądować o swoją część.

Teraz z kolei żachnęła się Stefania.

— Ze swoimi się sądować? To nie z moim charakterem. Witek nie darowałby mi zresztą tego nigdy, mściłby się na mnie.

— Od czasu, jak przejął ode mnie całą gospodarkę i pospłacał siostry, to bie też by grosza nie odmówił. Teraz ma pieniądze tylko dla siebie, bo mnie już wiele nie potrzeba, a ja już przeżyłem swoje. A ty co teraz robisz?

— Niańczę, jak zawsze, obce dzieci — odpowiedziała szorstko. — Ale u uczciwych ludzi. Mam swój pokój, mam wszystko co mi potrzeba. Waszego grosza nie chcę...

— Zawsze byłaś trochę dziwna, niedzisiejsza. Pewnie za dobra dla wszystkich. Ale możesz jednak teraz do nas wrócić, odmienić swój los na dobre — powiedział na pożegnanie. — Witek stał się teraz lepszy.

Stefania odmówiła powrotu. Jak mi się zwierzyła na początku naszej długiej rozmowy — ma ten swój los zapisany w gwiazdach. Nie chce go już zmienić choćby dlatego, że na to już za późno.

A może Józef miał rację mówiąc, że Stefania jest niedzisiejsza, a na pewno jak na te czasy za dobra, za bezinteresowna?

Zofia Derecka

Pomysły humanisty

Piąte: nie zabijaj!

W katechizmie, kiedy w dzieciństwie wkuwałam na pamięć, było do wykucia i to: „Co nakazuje Pan Bóg w piątym przykazaniu? W piątym przykazaniu Pan Bóg nakazuje szanować życie i zdrowie bliźniego i własne".

Piąte przykazanie leży u fundamentów kampanii obrony dziecka nie narodzonego. Kampania ta absorbuje umysły i serca w takim stopniu, że społecznej uwadze uchodzą jakoś mordercy dzieci narodzonych. Truciciele, którzy anonimowo, bezpiecznie, bezkarnie, „zdalnie" mordują dziesiątki czy setki tysięcy niemowląt lub czynią je kalekami (co też podpada pod piąte przykazanie). Liczby, dotyczące śmiertelności niemowląt w Łodzi, a już szczególnie na Śląsku, są wstrząsające, przerażają myślący ogół, ale mam wrażenie, że nie wstrząsają sumieniami tych jednostek, zupełnie określonych jednostek, które w konkretnych, dających się ustalić momentach, „przekładają wajchę": wydają decyzje o wyłączeniu w nocy filtrów odpylających, każą tępemu wykonawcy wywieźć cichcem szkło z rtęcią do najbliższego lasku, spuścić trujące ścieki do rowu.

Każdy z tych ludzi czuje się w sercu swoim niewinny, no bo „co on ma robić". Nie ma funduszy, nie ma oczyszczalni, musi obniżać koszty produkcji, „zresztą tak robią wszyscy, jeśli ja, narażając się załodze i przełożonym, będę się upierał przy przestrzeganiu norm czystości, to zapłacę za to zawałem, a wywojuję tylko rzecz bez znaczenia, kroplę w morzu". I doda jeszcze, że sprawa wymaga generalnych ogólnopaństwowych działań.

To można zrozumieć, trudniej wybaczyć. Gdyby swego czasu nasi technokraci mieli więcej rozumu, sumienia i charakteru, Śląsk nie wyglądałby tak, jak wygląda.

W ogóle humanitarna maksyma „wszystko zrozumieć, znaczy wszystko przebaczyć" brzmi wprawdzie pięknie, ale mija się z prawdą życia. Czasem dopiero, kiedy zrozumiemy, ogarnia nas zgroza i święty gniew. Jeśli krajowi truciciele „zdalni mordercy", mogą się jeszcze tłumaczyć zaszłościami i koniecznościami, to nic, ale to absolutnie nic nie usprawiedliwia importerów trucizn. Wybaczyć ich postępowania nie można, a zrozumieć — to w konsekwencji potępić.

Za każdą beczką z trującym gównem z zagranicy kryją się śmierdzące pieniądze korupcji, bezwzględna żądza zysku, łapówa, której przyjęcie nie jest banalnym przestępstwem, ale zbrodnią, a nawet — zbrodnią stanu.

Prasa zeszłotygodniowa przyniosła listę tych firm i przedsiębiorstw, które w ostatnim czasie próbowały zatruć kraj rodzinny kolejnymi transportami świństwa. Podano nazwy, nie podano nazwisk. Wołam tedy wielkim głosem: autor! autor! Przecież to nie firma w charakterze alegorycznego posągu zawierała kontrakt z zagranicznym łajdakiem, tylko konkretny, fizyczny krajowy łajdak z imieniem, nazwiskiem i adresem. Ten krajowy łajdak przekupywał lub „przegadywał" inne osoby z firmy, korumpował lub usiłował korumpować celników, odpalał coś albo czymś straszył kierowcę śmiercionośnej ciężarówki, żeby włożył mordę w kubeł i udawał, że nie wie, co wiezie.

„Za komuny" działał wcale żwawo ruch ekologiczny, chociaż uczestnictwo w jego akcjach wymagało determinacji i odwagi. Teraz, odkąd „jesteśmy we własnym domu" (a przedtem gdzie byliśmy? na wczasach nad Adriatykiem?) ruch się zalegalizował, podzielił na partie i jak się zdaje, zajął się czystą polityką, czyli główkowaniem, jak się dostać do parlamentu. Ale jeśli tam pozostał jeszcze ktoś komu chce się myśleć o ochronie środowiska, to kieruję do niego mój pomysł: niech jego partia ufunduje nagrodę dla dziennikarza, który z zajadłością Kuśmierka i Waldorffa będzie tropił importerów śmieci i śmierci i podawał do publicznej wiadomości ich nazwiska i czyny. Deklaruję jako wkład do takiej nagrody półroczne honoraria za te felietony.

Może, jeśli winowajcy będą powszechnie znani, jednak ten i ów z jego znajomych odważy się nie podać ręki „drogiemu panu dyrektorowi", może ich dzieci będą się wstydzić za ojców, może ksiądz w jego parafii podczas kolędy odrzuci z tacy jego niegodziwe pieniądze, a z ambony huknie głośno i wyraźnie, dlaczego to zrobił. Kiedy prawo jest niemrawe, stróże ładu ekologicznego bezradni, może ostre potępienie środowiska, wręcz ostracyzmu, coś jednak zdziała.

A generalnie, to bym proponowała wprowadzić do kodeksu karnego dwie dawne, staropolskie, humanitarne zresztą, kary: infamię i banicję. Nie tam żadne łamanie kołem, pręgierze i inne średniowieczne cymesy których czasem domagają się radykalni „drakoniści". Nie, łagodną odmianę, zasady „oko za oko". Plugawisz łotrze, ziemię rodzinną, masz ją za nic, to won, wynoś się, nie jesteś wart po niej chodzić ani w niej spocząć po śmierci. Idź, diabelskie nasienie, do tego, który cię przekupywał judaszowymi srebrnikami i żebraj przed jego drzwiami. Dla nas jesteś infamisem i banitą i nie chcemy cię widzieć na oczy!

Janina Wieczerska

Wileńskie drużyny harcerskie

W Wilnie i na Wileńszczyźnie wśród polskiej młodzieży powstały drużyny harcerskie, nawiązujące do chlubnej tradycji przedwojennej, jak również do okresu II wojny światowej.

RUCH ten został zapoczątkowany latem 1989 r. poprzez kontakty z poszczególnymi drużynami w Polsce: dziewczęta z wileńskich szkół średnich brały udział w obozie w Borach Tucholskich, chłopcy zadzierzgnęli więź z 98 drużyną w Bydgoszczy. Jednak już w grudniu tegoż roku postanowiono samodzielnie tworzyć drużyny, korzystając jedynie z polskich porad.

Rozpoczęto od zasadniczej sprawy: złożenia przyrzeczenia. W odpowiedniej scenerii, bo na Górze Trzykrzyskiej, grupa młodych entuzjastów, obejmując wzrokiem rozciągające się w dole miasto i słysząc szum płynącej u stóp góry Wilenki, powtarzała z przejęciem: **„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim, być posłusznym Prawu Harcerskiemu".**

W rozpłomienionych młodzieńczych wyobraźniach jawiły się postaci patronów skautingu: **Andrzeja Małkowskiego** — założyciela tego ruchu w naszym kraju, **Stanisława Sedlaczka** — działacza z okresu międzywojennego, wskazującego na konieczność godzenia marzeń, właściwych temu wiekowi z twardymi warunkami rzeczywistości, które to założenia mogą być wielce pomocne w warunkach rozdzielenia z Macierzą. Najbliższym jednak patronem, bo związanym bezpośrednio z Wilnem i to w ostatnich latach jest **hm. Józef Grzesiak** Czarny, legendarny kpt. „Kmita" — dowódca Szarych Szeregów w lipcowym powstaniu wileńskim w 1944.

Zakładanie drużyn harcerskich męskich, żeńskich i mieszanych miało miejsce nie tylko w Wilnie, także w: Suderwie, Mejszagogle, Butrymańcach, Solecznikach, Bujwidzach. Landwarowie, Rudziszkach, Niemieżu i Niemenczynie, tak że kiedy Tymczasowy Zarząd ZHPnL pod przewodnictwem **Walerego Tankiewicza** ogłosił na dzień 12-13 maja 1990 r. pierwszy inaugurujący zlot Harcerstwa Polskiego na Litwie, stawiło się dziesięć drużyn. Wśród jezior i zalesionych wzgórz w przepięknym zakątku Wileńszczyzny — w Trokach — wyszły na trasę rajdu: „Pumy", „Raki", „Orangutany", „Konie" i in. patrole zlotowe.

Wieczorem polowa msza św. celebrowana przez ks. **M. Balcewicza**, a później przy blasku ognia i trzaskającego chrustu rozniosło się nad wodami: „Płonie ognisko i szumią knieje". Czegoś podobnego stare Troki nie widziały już od dawna — jak pisali złotowicze w swej „jedniodniówce".

Od 22 do 24 czerwca tego samego roku miał miejsce II zlot harcerski w Suderwie. Tym razem msza św. była celebrowana przez czterech księży, zaś sędziwy proboszcz z Mejszagoły ks. **Józef Obrębski** (dawny kapelan akowski) opowiadał o dziejach polskiego skautingu.

Nie brakowało przeróżnych atrakcji: suderwiański chór „Zorza" pod kierownictwem popularnego dyrygenta **Władysława Korkucia** odśpiewał kilka piosenek harcerskich, uczestnicy zlotu wręczyli miejscowemu proboszczowi ks. **Adolfowi Trusiewiczowi** ogromny bochen chleba, kosz uzbieranych jagód oraz wielgachny bukiet polnych kwiatów wśród ogólnego aplauzu.

Nie brakowała gości, tych z bliska, bo przybył deputowany do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, czyli po naszemu senator **Stanisław Akanowicz**, jak również tych z daleka, mianowicie z Bydgoszczy przyjechała **Zofia Sawaniewska** z Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej, z Gdańska zaś **Jacek Ucha** — przyjaciel i opiekun harcerstwa na Litwie.

W zorganizowanie zlotu szczególnie dużo pracy włożyli: **Mirosław Jucłniewicz** i **Lila Łysionek**, o czym donosiła miejscowa prasa wileńska.

Nie obeszło się też bez podniosłej chwili, kiedy zapalono świece dla uczczenia pamięci harcerzy poległych i pomordowanych w czasie ostatniej wojny. Przesuwały się cienie: **Bolesława Łucznika**, ps. „Sław", zmarłego na skutek odniesionych ran w walce o Wilno w 1944 r., **Kozierowskiego**, ps. „Jur", hm. **Józefa Maciusowicza** — hufcowego w Święcianach, zmarłego w obozie hitlerowskim, **Tadeusza Kognowickiego**, aresztowanego i rozstrzelanego w 1940 r. w Wilnie. Majaczyły także cienie bohaterów z odległego Mińska, gdzie w więzieniu zamęczony został „Marek" **Zachert-Okrzanowski** i wielu innych chłopców z Szarych Szeregów.

Dziewczęta również mają swe dzielne poprzedniczki: oto jawi się w mgle **Jadwiga Dudziczna** — kurierka, łączniczka, przypinająca żółtą gwiazdę, by wejść do wileńskiego getta i wyprowadzić dzieci żydowskie, by następnie oddać je do klasztoru po-

„Mam szczerą wolę..."

Harcerze na cmentarzu w Rossie *Fot. Brunon Tomaszewski (Wilno)*

opiekę ss. Szarytek przy ul. Subocz. Ranna w nogę zmarła po amputacji podczas lipcowych dni powstańczych. Nie sposób wymienić wszystkie, znane i bezimienne.

Zloty to sporadyczne wydarzenia, na co dzień trwa wśród braci harcerskiej normalna praca w zastępach. W atmosferze pogody, uśmiechu, radości przyswajane są znane ideały prawa harcerskiego. Zawołaniu „Czuwaj"! czyli „Bądź gotów" służą rozliczne akcje społeczne, m.in. w rozdawaniu leków wśród weteranów Września z wielkim zapałem uczestniczył druh **Marek Kowalewski** — uczeń IX klasy szkoły średniej nr 11 w Wilnie. Lekarstwa przybyły z Polski na prośbę Koła Medyków Związku Polaków na Litwie i redakcji „Kuriera Wileńskiego". Marek Kowalewski to nadzwyczaj sympatyczny i wartościowy chłopiec, o czym mogłam przekonać się osobiście podczas ostatniego pobytu w Wilnie.

Takim samym uznaniem należy obdarzyć harcerki, które pełniły warte przy Płycie J. Piłsudskiego na Rossie w Dniu Zadusznym. Pomimo że siąpił uporczywy deszcz i było zimno, stały ze swym proporczykiem przez cały dzień. Towarzyszyli im harcerze przybyli z Bydgoszczy.

Radość z powodu młodych, dumnie stojących przy mogile Matki i Serca Syna była udziałem nie tylko licznie odwiedzających cmentarz Polaków, ale także stróża Rossy **Brunona Tarczewskiego** — znanego powszechnie ze swej troski o polskie groby, za co został odznaczony srebrnym medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej" przez Radę Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa w Warszawie. Powtarzał on kilkakrotnie: „Jak się cieszę, że doczekałem takiej chwili, gdy widzę młodych, pięknych, w mundurkach z lilijkami na czapkach, podobnych do tamtych sprzed 50 lat".

Można mieć pewność, iż z takiej młodzieży będą ludzie, z ideałami zakorzenionymi w sercach na całe życie.

Helena Pasierbska

Trzeba ratować sport wyczynowy

W każdym fragmencie swego 45-letniego istnienia Spójnia Gdańsk była klubem, który mógł zaimponować kibicom posiadaniem jakiejś czołowej w Polsce drużyny w popularnej dyscyplinie sportu, bądź też indywidualnościami na miarę nie tylko krajową. Oczywiście różnie się różnym sekcjom wiodło, ale firmowy znak jakości klubu został nienaruszony.

Spójnia bije na alarm

SPÓJNIA wychowała 18 olimpijczyków, bo tylu sportowców z klubu przy ul. Słowackiego we Wrzeszczu reprezentowało barwy Polski na olimpiadach. Najowocniej czyniła to **Elżbieta Duńska-Krzesińska**, która zdobyła złoty medal w skoku wdal na IO w 1956 r. w Melbourne, pokonując odległość 6,35. Zatem na antypodach uzyskała przed 35 laty rezultat, o którym dziś marzy niejedna młoda polska lekkoatletka. Na kolejnej olimpiadzie w Rzymie „Złota Ela" skoczyła 6,27, co dało jej srebrny medal.

Dużymi zgłoskami wpisali się w historię wybrzeżowego a także polskiego sportu zapaśnicy, piłkarze ręczni, koszykarze i koszykarki, tudzież siatkarki. Przedstawiciele wspomnianych gier sportowych stanowili krajową czołówkę, zdobywając tytuły i medale po bardzo dobrych występach w lidze.

Lata tłuste przeplatały chude. Akcje Spójni zaczęły spadać a z renomowanych teamów klubu znak „Q" zdołały zachować tylko koszykarki. Na ich mecze po dziś dzień do kameralnej hali „walą" tłumy, by uskrzydlać swoje ulubienice gorącym dopingiem w walce o jak najlepszą lokatę w ekstraklasie.

Niestety, zagrożona została także egzystencja tego renomowanego zespołu, posiadającego kilka reprezentantek Polski. Snop światła na owo zagrożenie rzucono podczas konferencji prasowej członków zarządu Spójni z wybrzeżowymi dziennikarzami.

Jeden z działaczy, **Wiesław Zieniewski** ujął rzecz tak: „W Polsce zbyt często popadamy z jednej skrajności w drugą i dlatego chyba lansowana jest koncepcja wspierania z budżetowych środków sportu młodzieżowego i pozostawienia na łasce losu sportu wyczynowego. A przecież nic innego nie przemawia tak do wyobraźni młodzieży, jak czerpanie wzoru z oglądania klasowych zespołów ligowych. Dziewczęta i chłopcy chcą iść śladami idoli. Tymczasem ile nam w Trójmieście takich drużyn zostało? Niewiele, na palcach jednej ręki można je policzyć: koszykarki Spójni, piłkarze ręczni Wybrzeża, siatkarki Gedanii, rugbiści Ogniwa... I to wszystko.

Powinniśmy więc ze wszechmiar bronić ten skromny stan posiadania. Parasol ochronny państwa powinien być roztoczony do czasu, aż w ramach procesu prywatyzacji stworzone zostaną firmy, zdolne w miarę do pełnego sponsorowania sportu wyczynowego. Samofinansowanie klubu na obecnym etapie absolutnie nie daje natomiast gwarancji jego istnienia i rozwoju.

Podobne zdanie wypowiadali inni działacze Spójni. Z obawy i w trosce o to, by klub nie przesłoniło widmo bankructwa. W celu ratowania klubu przedłożyli pewne oferty, licząc na to, że znajdą one rezonans. Owe oferty przedstawił w imieniu zarządu **Bogusław Szulc**. Za obiektem Spójni przy ul. Słowackiego jest wolny duży plac. Miała tam być budowana nowa hala, skończyło się widać na marzeniach, zaś z nowej hali pozostały tylko dokumenty i plany. Plac jest wolny i Spójnia oferuje go chętnym do urządzenia tam targowiska lub strzeżonego parkingu, mogącego pomieścić ok. 300 samochodów. Ta druga wersja jest bardziej prawdopodobna, gdyż na urządzenie targowiska niechętnym okiem patrzy Wydział Handlu. We własnym zakresie Spójnia utwardzi grunt i oświetli plac, tak że ewentualny kontrahent będzie miał tę pracę „z głowy".

Druga oferta Spójni, to propozycja dla lekarzy, którzy w ramach prywatnej praktyki zechciałby wykorzystać ośrodek odnowy biologicznej klubu. Są pomieszczenia, są też pewne urządzenia i aparatura.

Przy wejściu do hali sportowej istnieje pomieszczenie, które Spójnia jest gotowa odstąpić reflektantowi na sklep, np. sprzętu sportowego.

Na tym nie koniec. Kolejne źródło zwiększenia swoich dalece niewystarczających na klubową działalność zasobów finansowych (preliminarz na br. opiewa na łączną sumę ok. 3 miliardów złotych) widzi Spójnia w uruchomieniu tzw. szkoły zdrowia, mającej świadczyć usługi w zakresie usprawniania mieszkańców Gdańska poprzez bardzo modny callaneticę, aerobic itp. zajęcia oraz ćwiczenia. W grę wchodzi także ew. powołanie szkółki tenisowej.

Zatem Spójnia nie czeka biernie na mannę z nieba lecz próbuje poprzez własne inicjatywy i oferty zadbać o to, by jej sekcje, grupujące w sumie kilkuset sportowców, mogły nadal pracować.

Domaga się też gdański klub tego, by w okresie przejściowym wpłynęły do ogniw ruchu sportowego pewne środki z państwowego funduszu interwencyjnego, z przeznaczeniem na sport wyczynowy seniorów w celu ratowania ligowych zespołów. Podobno woj. gdańskie pieniądze z budżetu na sport otrzyma i właśnie te sumy (ma to być kilkanaście mld zł) powinny wesprzeć ten sport klubowy, który wypracował sobie wysoką pozycję w kraju.

ROZPISAŁEM się dość szczegółowo o tych sprawach, ale są one obecnie ważne dla ruchu sportowego i dlatego godne przybliżenia także Czytelnikom. Jak oświadczył bowiem prezes Spójni, **Włodzimierz Komarnicki**, kłopoty zwłaszcza wielosekcyjnych klubów są od pewnego czasu zbieżne. Wielosekcyjność jest niemal nie do utrzymania. Spójnia nie chce likwidować żadnej sekcji, ale główną uwagę musi skupić na istnieniu wiodących, zaś na inne nie jest w stanie przeznaczyć środków, gwarantujących im rozwój. Na razie, będzie to dla tych niewiodących sekcji czas wegetacji i przetrwania do lepszych czasów.

Paweł Kowalski

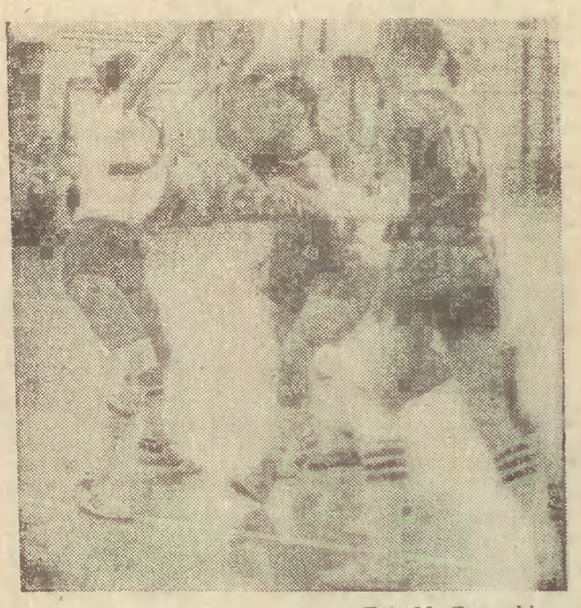

Fot. M. Zarzecki

Wszędzie mile widziani są teraz sponsorzy. Takich dobrodziejów z otwartymi rękoma przyjmie od zaraz także Spójnia. Działacze klubu twierdzą, że sponsorowanie nie jest tylko jednostronnym interesem. Jeśli np. koszykarka Spójni nosi strój ze znakiem firmy sponsora, a na mecze teamu gdańskich zawodniczek przychodzi zawsze komplet widzów, to taki znak promuje firmę w oczach obserwatorów wśród których są zapewne także osoby, zainteresowane wyrobami firmy. Właśnie o takie sponsorowanie jeśli nie całej drużyny to indywidualne obranej zawodniczki — gwiazdy, klub prosi możnych z wybrzeżowego biznesu. We Wrocławiu koszykarze grają pod szyldem „Aspro", bydgoscy są wspierani przez „Weltinex", może więc koszykarki Spójni spodobają się np. „Baltonie" lub innej firmie?

W swoim czasie na inną sprawę zwrócił uwagę trener reprezentacji polskich koszykarek **Tadeusz Hucliński**. Powiedział, że dobrym interesem jest udział drużyny w europejskich rozgrywkach pucharowych pod warunkiem, że o sprawy wpływów z transmisji telewizyjnych i reklam odpowiednio się zadba. Koszykarki Spójni, mające w swoich szeregach kilka reprezentantek Polski stać na wywalczenie medalu w mistrzostwach Polski a co za tym idzie — na udział w europejskich pucharach, w których już zresztą uczestniczyły. Słyszałem, że gdańską drużynę ma zasilić jedna z zawodniczek czołowego klubu w Europie — Elektrosiły z Leningradu. Zatem...

• Najwyższa stawka • Zachód i Bałtowie • Eros w Pradze

GENERAŁ H. Norman Schwarzkopf jest dowódca sił alianckich w rejonie Zatoki Perskiej. Udzielił on wywiadów korespondentom tygodników „TIME" i „NEWSWEEK" Deanowi Fischerowi i Melindzie Liu. Oto fragmenty tych wywiadów.

P.: Czy jest coś, co pana zdaniem może uczynić Irak, aby nieprzyjemnie nas zaskoczyć?

O.: Wiemy, że posiada potencjał chemiczny. Wiemy, że Sadam ma powietrzne środki przenoszenia broni chemicznych. Wypróbował to na własnym społeczeństwie. Gdyby więc w jakiś sposób udało mu się dokonać niespodziewanego ataku przeciwko naszym siłom, zbombardować je bronią chemiczną i spowodować śmierć wielu Amerykanów i naszych sojuszników, byłby to nieprzyjemny szok. Dysponujemy oczywiście strategią, aby się temu przeciwstawić. Jednym z największych błędów, jakie może popełnić dowódca to niedocenić możliwości wroga. Nie zamierzam popełnić tego błędu.

P.: Czy ofensywa lądowa wojsk alianckich będzie konieczna?

O.: Mamy kompleksowy plan kampanii i mamy zamiar realizować go do czasu, kiedy osiągnięte zostaną cele, wyznaczone przez rezolucje ONZ. Jesteśmy gotowi uczynić wszystko, co będzie konieczne, aby to osiągnąć. Chcemy tak postępować, aby pokazać światu, że nie jest to wojna przeciwko narodowi irackiemu. Nie wiem, jak długo będziemy tak postępować. Nie wiem jakie będą granice amerykańskiej cierpliwości jeśli zmienią się reguły gry. Jeśli Sadam zacznie wykorzystywać broń chemiczną i zabije wielu niewinnych ludzi, to nie jestem pewien czy będę wtedy siedział i powtarzał, że my jesteśmy tymi szlachetnymi facetami.

P.: Stawka w konflikcie jest wysoka.

O.: Wyższa niż w jakimkolwiek konflikcie od II wojny światowej. Ale nie zamierzamy przegrywać. Pytanie tylko, co musimy zrobić żeby wygrać.

P.: Jakie na razie są osiągnięcia?

O.: Trafiliśmy 48 strategicznych obiektów obrony przeciwlotniczej, ponad 14 celów, związanych z bronią chemiczną, biologiczną i nuklearną. Znacznie osłabiliśmy system łączności Sadama. Całkowicie zniszczyliśmy zintegrowany system obrony przeciwlotniczej.

P.: W połowie marca rozpoczyna się w Arabii Saudyjskiej miesiąc postu — ramadan. Wkrótce rozpoczną się pielgrzymki do Mekki. Będzie to problem dla Saudyjczyków, mających w swoim kraju niemuzułmańskie wojsko i wciąż trwającą wojnę. Czy do tego czasu wojna będzie pod kontrolą?

O.: Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie. Prezydent USA nie chce, abym podejmował jakieś akcje, których wynikiem byłyby ciężkie straty, jeśli możemy tego uniknąć.

BEZ emocji, wręcz na zimno Jean-Claude Casanova analizuje na łamach paryskiego „L'Express" problem stosunku Zachodu do sprawy Bałtów. Pisze on m.in.:

W Niemczech, Anglii i Francji podnoszą się głosy sugerujące, iż nasze stosunki z ZSRR nie powinny zależeć od losu zgotowanego Łotyszom, Estończykom i Litwinom. Czyż w sprawach państwowych fakt posiadania przez mocarstwo nie jest równoznaczny z tytułem prawnym?

Argumenty przemawiające za pozostawieniem Gorbaczowowi wolnej ręki sprowadzają się do czterech wniosków:

1. Związek Radziecki pozostawił nam wolną rękę w zatoce, abyśmy oddali mu podobną przysługę w jego strefie.

Wydarzenia w zatoce i akty przemocy w Wilnie i Rydze stanowią dwa niezależne ciągi wydarzeń, które mogą jednak wzajemnie na siebie oddziaływać. Przestawienie radzieckiej polityki zagranicznej ma głębokie i niewątpliwie trwałe przyczyny. Jeśli Związek Radziecki postanowi usztywnić swe stanowisko i wyciągnie dla siebie zyski z pobłażliwości Amerykanów, to bez poważniejszego zerwania, które przyniosłoby więcej szkody im, niż nam.

Rosjanie dla swego bezpieczeństwa w nie większym stopniu potrzebują republik bałtyckich niż Polski i Niemiec wschodnich. Albo więc rozumują że Zachód już im nie zagraża i wyciągają z tego wszędzie wnioski, albo powracają do ekspansji militarnej i ideologicznej i ich wycofywanie z Europy środkowej nie ma już sensu.

Zachód a szczególnie Niemcy, oczekuje wycofania oddziałów radzieckich i umocnienia odprężenia. W tym sensie jesteśmy dłużnikami. Ale bardziej jesteśmy potencjalnymi wierzycielami. Związkowi Radzieckiemu brakuje kapitałów, technologii i organizacji, które tylko my możemy mu dostarczyć. Potrzebuje on jeszcze bardziej niż Zachód, rozbroić się. Nawet wracając do tyrańskich rządów, Związek Radziecki nie będzie mógł, bez poparcia z zewnątrz, rozwiązać swych wewnętrznych trudności.

Nie mamy pewności co do rzeczywistej władzy, jaką dysponuje Gorbaczow i co do jego zamiarów. Nie wiemy też, jaka będzie siła determinacji i jedność sił zbrojnych w przeciwstawieniu się procesowi dekolonizacji. Nie znamy zdolności oporu Bałtów i stopnia przemocy, jaki Gorbaczow gotów jest zaakceptować, w celu ich podporządkowania. Pewne jest jednak, że Zachód nie wywoła wojny z powodu Litwinów, podobnie jak nie walczył o Polaków i Węgrów. Może natomiast wprowadzić sankcje polityczne i gospodarcze.

Wobec takiej perspektywy Zachód powinien wspierać Bałtów w ich determinacji i pomagać im groźbami przerwania pomocy oraz apelując do ONZ i KBWE. Powinien on także zalecać im postawę umiarkowania. Prosić, by nie zamykali się w prawnych ustaleniach założonych z góry, by respektowali rusofilskie mniejszości, by przyznali Rosjanom swobodny dostęp do morza i dostęp lądowy (w kierunku Prus wschodnich), by zobowiązali się do przyjęcia statusu neutralności i dali gwarancje dla interesów rosyjskich na ich terytorium.

peryskop peryskop peryskop peryskop

2. Kraje bałtyckie są niezbędne dla obrony ZSRR z powodu portów bałtyckich i rozlokowanych na Północy dywizji lądowych. Należy uznać status quo w imię nakazu bezpieczeństwa.

3. Jest ważne, by umocnić ostatnie zdobycze Zachodu w Europie środkowej i nie podważyć ani wycofania wojsk z Niemiec i Polski, ani procesu rozbrojenia, ani ratyfikacji układu o zjednoczeniu, ani pierwszych prób instytucjonalizacji KBWE.

4. Gorbaczow jest najlepszą nadzieją demokratyzacji. Nie wolno więc niszczyć jego autorytetu, ale bardziej mu pomóc i tolerować jego wolę zachowania jedności imperium. Ktoś inny na jego miejscu mógłby okazać się bardziej brutalny i bardziej cyniczny. W każdym razie jego upadek spowodowałby dojście do władzy zatwardziałych komunistów, KGB i armii. Rozwiązanie także byłoby najgorsze dla Zachodu, dla Rosjan... i dla Bałtów.

Nie można odrzucić tych racji, przypisując je manewrowi Moskwy, mającemu skłonić nas do firmowania represji na Litwie, ponieważ niektóre z tych racji zawierają część prawdy politycznej, którą trzeba rozważyć.

I tu autor przedstawia następujące hipotezy.

CZY w tempie „rewolucji seksualnej" bracia Czesi nas przegonili? Czy i kto powinien przyspieszać? Osądźmy sami po zapoznaniu się z fragmentami reportażu z Pragi pióra Witalija Jaroszewskiego. Ukazał się w moskiewskim „Echu Planiety".

Nie tak dawno czechosłowaccy celnicy zatrzymali węgierski TIR, wiozący 18 ton pism pornograficznych. Ale i bez tego im portu miejscowy rynek jest obficie zaopatrzony w takie pisma. Zainteresowanie nabywców nie jest jednak przesadne. Ma na to zapewne wpływ wrodzona Czechom oszczędność. Jeden numer pisma „Lucky Boy" kosztuje 50 koron. Za te pieniądze dostanie się z 10 kufli świetnego piwa.

Przed wejściem do sex-shopu „Riviera" w al. Narodowej, o dwa kroki od Staromiejskiego Rynku, mężczyźni spędzają długie minuty męczących rozmyślań. Wejście kosztuje 10 koron, zaś osoby poniżej 18 roku życia nie są wpuszczane.

„Riviera" należy do czesko-austriackiej firmy „Hermes". Dyrektor techniczny Jan Barta nie boi się spadku zainteresowania „erotycznym towarem" w związku z rosnącymi kosztami utrzymania. Kolejka do sex-shopu w niczym nie ustępuje ogonkom po deficytowe towary, różni się od nich chyba tylko tym, że w kolejce do „Riviery", inaczej niż np. w ogonku po ziemniaki, nikt nie gdera na ministra finansów, na rząd, Słowaków i komunistów. Tu czekający stoją w pełnym skupieniu milczeniu. Od czasu do czasu ciszę przerywa grzmot podnoszonej żaluzji i kolejnych 10 osób znika we wnętrzu przybytku lubieżności...

Największe zainteresowanie budzą kabiny i o dostęp do nich toczy się bezkompromisowa walka. Za 5 koron przez kilka sekund popatrzeć można na zupełnie golutką żywą kobietę w swobodnej pozie przy kominku. Jeżeli zaś odżałuje się 100 koron, widowisko to będzie trwało całe 3 minuty i wówczas nosi nazwę „śmiały striptiz z elementami sztuki". Dla chętnych jest jeszcze zestaw 30 filmów porno — półtorej godziny za 120 koron.

O dwa kroki od „Riviery" jest ulica Perłowa, która przypomina nieco paryski plac Pigalle. Miejscowe „perły" wyznaczają taksę 300 koron, a jak się dobrze potargować, to obniżą nawet do 50. Jednakże prawdziwe „perły" urzędują w hotelach, gdzie zgarniają 200 tys. koron miesięcznie.

W Pradze jest 30 tys. prostytutek, a według innych obliczeń — dwa razy więcej. Do „najstarszego zawodu świata" prowadzą różne drogi. Pewna była sprzedawczyni z praskiego sklepu stwierdza z rozbrajającą szczerością: „Trzeba być kompletną idiotką, żeby za półtora tysiąca koron miesięcznie dźwigać skrzynki, wykłócać się z klientami i sterczeć za ladą, kiedy za jedną noc można zarobić pięć razy tyle". Urząd Miejski w Pradze nosi się z zamiarem wydania prostytutkom książeczek pracy.

Obronę interesów erotyczno-politycznych wzięła na siebie nowa partia: Niezależna Inicjatywa Erotyczna — NEI. Oficjalnie zarejestrowana działa w całej Czechosłowacji. Podczas zjazdu założycielskiego NEI salę zdobiły transparenty: „Z erotyką na wieczne czasy!" (co jest parafrazą znanego gottwaldowskiego hasła „Ze Związkiem Radzieckiem na wieczne czasy!") i „Przyjaciele erotyki wszystkich krajów łączcie się!".

Pierwszy przewodniczący NEI były pracownik ministerstwa sprawiedliwości, pięćdziesięcioletni doktor prawa, Mirosław Mitloehner, zapowiedział, że jego partia będzie dążyć do humanistycznego społeczeństwa bez kłamstwa, przemocy i stresów psychicznych. Dodał, że z powodu depresji o podłożu erotycznym umiera więcej ludzi niż ginie ich w wypadkach drogowych.

NEI stanęła do listopadowych wyborów komunalnych i... przegrała, chociaż w jej programie wyborczym były takie atrakcyjne i utrzymane w demokratycznym duchu punkty jak niezwłoczne i powszechne otwarcie domów publicznych.

Erotyczny boom zaskoczył nieco społeczeństwo. Pod adresem wicepremiera CSRF, Józefa Mikloszki, napływają liczne petycje od oburzonych obywateli. Kościół katolicki proponuje, aby przyszły rok stał się w Czechosłowacji „Rokiem rodziny". Księża napominają: „Nie cudzołóż!", „Nie pożądaj żony bliźniego swego...!". Czy jednak te protesty i napomnienia odniosą skutek?

I.W.

Co, gdzie, kiedy?..

Teatry

GDAŃSK, „Wybrzeże", Hiob, g. 19
Mała Sala, Panna Julia, g. ...
„Miniatura", Bajka o dobrym ..., g. 10; Historia o żebra-..., g. 12
SOPOT, Kameralny, Złodziej, g. 11
..., Dramatyczny, Księżniczka na ... wywrocona, g. 19
ELBLĄG, Dramatyczny, ... Juan, g. 19

Muzea

Gdańsku: Narodowe, w g. ...; Archeologiczne, w g. 10—...; Centralne Morskie, w g. ...; Poczty Telekomunikacji, w g. 10—16; Pałac Opatów ..., w g. 9—15; Etnografi..., w g. 9—15; Kuźnia Wodna pod Potokiem Oliwskim, w g. ...
Gdyni: Marynarki Wojennej, w g. 10—17; Dar Pomorza, w g. ...—16
Elblągu: Państwowe, w g. ...
Bedominie: Hymnu Narodowego, w g. 9—15
Fromborku: Mikołaja Kopernika, w g. 9—16
Tczewie: Wisły, w g. 10—...
Kwidzynie: Zamkowe, w g. ...
Pelplinie: Diecezjalne, w g. ...—16
Malborku: Zamkowe, w g. ...
Pucku: Ziemi Puckiej, w g. ...
Sztutowie: Stutthof, w g. ...
Wdzydzach: Park Etnograficzny, w g. 9—16

Wystawy

Gdańsk: Dom Radzieckiej ... i Kultury, ul. Długa — ... Diodorów — ilustracje ..., w g. 9—18
Muzeum Narodowe, ul. Toruńska — Jan Karol Schulz ...(—1803) akwaforty z tek..., w g. 9—15
Galeria Sztuki BWA, ul. Długa ... — Sławomir Witkowski — malarstwo, grafika, w g. ...—17
Nowy Pałac Opatów — „Kolekcje w skali 1:20"; „Od ... do teatru lalek" w g. ...
Galeria Sztuki BWA, ...Obrońców Warszawy 2-6 — ... Najsztub — wystawa ..., Gizela Pierzyńska-Bos... — malarstwo, Galeria Pro... — Zdzisław Łazuk — ..., w g. 11—17
Elbląg, Centrum Sztuki, Galeria El, ul. Linki 6 — 16 plas... z Torunia — malarstwo, ... rysunek; Jacek Fran... z Warszawy — rysunek ..., w g. 10—17

Kina

GDAŃSK, Leningrad, Akademia policyjna VI, USA, od ... l., g. 10, 14, 16; Ślepa furia, USA, od 15 l., g. 12, 18, 20
Helikon, seanse zamknięte
Kameralne, Małpia intryga, USA, od 15 l., g. 16; Linia ..., g. 18
Żak, Ofiary wojny, USA, od ... l., g. 16.45, 19
Watra, Abyss, USA, od 15 l., g. 15, 18.15
Bałtyk, E.T. USA, bo. g ...
Gedania, Zestaw bajek, g. 10; Przyjaciel we-ole... diabła, pol., bo., g. 12; Trzech mężczyzn i dziecko, USA, od l. 12, g. 14; Delikwent, USA, od 12 l., g. 16; Zabójcy ... Broń II, USA, od 15 l., g. ...; Martwa cisza, USA, od 15 l., g. 20; Bill tis, fr., od 18 l. g. ...
OLIWA, Kosmos, Akademia policyjna V, USA, od 15 l., g. ...
Zaspa — Nie nie widziałem, nie nie słyszałem, USA, od 16 l., g. 16; Kobieta w czerwieni, USA, od 15 l., g. 18; Klejnot ..., USA, od 15 l., g. 19.30
WRZESZCZ, Bajka, Indiana Jones, Ostatnia krucjata, USA, od 15 l., g. 15, 17.30; ... duchów II, USA, od 12 l., g. 10, 12.30; Zbrodnie namiętności, USA, od 18 l., g. 20
Znicz, Płonąca kobieta, USA, od 18 l., g. 10; Fandka z niemałoma, USA, od 15 l., g. 16.
SOPOT, Bałtyk, Akademia policyjna VI, USA, od 15 l., g. ...; Niebezpieczne związki, USA, od 18 l., g. 19
Polonia, Conan barbarzyńca, USA, od 15 l., g. 15.30; Cocktail, USA, od 15 l., g. 17.45, 20
GDYNIA, Warszawa, Akademia policyjna VI, USA, od 15 l., g. 10, 12.30, 15, 17.30; Dzika ..., USA, od 18 l., g. ...
Goplana, 48 godzin, USA, od 15 l., g. 15, 19; I kto to mówi, USA, od 15 l., g. 17
OBLUŻE, Marynarz, Gremlins II, USA, od 12 l., g. 17; Rain Man, USA, od 15 l., g. 19
GRABÓWEK Fala — Witaj Święty Mikołaju, USA, od 12 l., g. 16; Stowarzyszenie umarłych poetów, USA, od 16 l., g. 18; Emmanuelle II, fr., od 18 l., g. 20
OKSYWIE, Grom, Małpia intryga, USA, od 12 l., g. 19.30

w woj. gdańskim

PRUSZCZ, Krakus, I kto to mówi, USA, od 12 l., g. 16.30
Ikar, Kobieta w czerwieni, USA, od 15 l., g. 17, 19
TCZEW, Best, Nico, USA, od 19 l., g. 17, 19
WEJHEROWO, Świt, Pogromcy duchów II, USA, od 12 l., Indiana Jones, Ostatnia krucjata, USA, od 15 l.
HEL, Wicher, Witaj św. Mikołaju, USA, od 12 l., g. 17, 19.15
PELPLIN, Wierzyca, Predator, USA, od 15 l.
PUCK, Mewa, Gwiezdny przybysz, USA, od 15 l.
SKARSZEWY, Odrodzenie, Poszukiwany, poszukiwana, bo., pol.; Goryle we mgle USA, od 12 l.
STAROGARD, Sputnik, Missisipi w ogniu, USA, od 18 l.
Sokół, 9 i pół tygodnia, USA, od 18 l.

w woj. elbląskim

ELBLĄG, Syrena, Indiana Jones, Ostatnia krucjata, USA, od 15 l., g. 15.30, 17.45, 20
Światowid, Tango and Cash, Aliens, USA, od 15 l., g. 18, 20; Turner and Hooch, USA, od 12 l., g. 16
KWIDZYN, Tęcza, Tatuaż, USA, od 15 l.
MALBORK, Capitol, Zbrodnie namiętności, USA, od 18 l.
NOWY DWÓR, Żuławy, Glinarz z Beverly Hills II, USA, od 15 l.
DZIERZGOŃ, Przyjaźń, Czwarta wojna, USA, od 15 l.
MŁYNARY, Zenit, Supergliina, USA, od 18 l.
PASŁĘK, Znicz, Karate Kid, USA, od 12 l.
PRABUTY, Mazowsze, Bogowie są szaleni, USA, od 12 l.
SZTUTOWO, Kormoran, Rambo, USA, od 15 l.
SZTUM, Powiśle, Emmanuelle II, fr., od 18 l.
NOWY STAW, Jurand, Niekończąca się opowieść, bo., RFN.
IDF zastrzega sobie możliwość zmiany repertuaru.

Dyżury

APTEKI

GDAŃSK ul. Grobla III 1-8
Gdańsk-Wrzeszcz ul. Grunwaldzka 30/32; Gdańsk-Przymorze ul. Opolska 3, Sopot ul. Bohaterów Monte Cassino 21, Gdynia ul. 22 Lipca 42

OSTRE DYŻURY PEŁNIĄ

Instytut Chorób Wewnętrznych, Instytut Chirurgii, Klinika Chorób Oczu Akademii Medycznej w Gdańsku, ul. Dębinki 7

POGOTOWIE RATUNKOWE

Gdańsk, ul. Jaskółcza 7-15 — lekarz ogólny gabinet zabiegowy dla dorosłych w wolne soboty, niedziele i święta — cała dobę. W pozostałe dni w godz. 19—7 ul. Aksamitna 1 — poradnia dla dzieci chorych i gabinet zabiegowy w wolne soboty, niedziele i święta — cała dobę, w pozostałe dni w godz. 19—7. Dyżury stomatologiczne w wolne soboty, niedziele i święta w godz. 10—16.

Gdańsk-Wrzeszcz al. Zwycięstwa 48
— czynne całą dobę
— wypadki — 999
— nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 32-29-29, 32-39-25, 41-10-00
Ambulatorium chirurgiczne czynne całą dobę
Laryngolog przyjmuje w dni powszednie w g. 20—7.30, w soboty robocze 17.30—7.30, w wolne soboty, niedziele i święta — całą dobę
— stomatolog w dni powszednie w g. 19.30—7.30, w soboty robocze w g. 17.30—7.30, w wolne soboty, niedziele i święta — cała dobę
Gdańsk-Zaspa, al. Jana Pawła II 50 czynne cała dobę tel. 999
— wypadki, nagłe zachorowania i przewozy chorych, tel. 47-82-51, centr. 56-15-15 wew. 300, 400, 500
Ambulatorium chirurgiczne czynne cała dobę
Sopot, al. Niepodległości 779 czynne cała dobę
— inne 51-20-55
— wypadki 999
POMOC DROGOWA 43-22-44
Informacja medyczna, tel. 20-71-86
Telefon zaufania, 31-00-00, w g. 16—8

KWPG

Dyżury oficerów Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, tel. 39-53-33

O TYM WARTO WIEDZIEĆ

■ Badaniom nad pasożytnictwem lęgowym kaczek na Stawach Milickich poświęcony będzie referat, jaki dzisiaj, tj. 15 bm. o godz. 17, w sali 504 budynku Wydziału BGiO UG w Gdyni (przy al. J. Piłsudskiego 46) wygłosi dr Tadeusz Stawarczyk.

■ Bez prądu będą dzisiaj, w godz. 8-15 mieszkańcy domów przy ul. Meissnera 14, 17 i 19 w Gdańsku.

■ O godz. 16 rozpocznie się dzisiaj w KMPiK w Gdyni (przy ul. Świętojańskiej) spotkanie członków i sympatyków Unii Demokratycznej.

■ Zebranie wyborcze elektorów z Gdańska rozpocznie się — jak informuje nas Regionalne Biuro Porozumienia Centrum — dzisiaj, o godz. 17 w WOK w Gdańsku (przy ul. Korzennej 33-35). Jutro tj. 16 bm. w tym samym miejscu — o godz. 10 — Walne Zebranie Elektorów Woj. Gdańskiego wybierze delegatów na I Krajowy Kongres Porozumienia Centrum.

■ Klub Marynarki Wojennej w Gdyni przy ul. Zawiszy Czarnego 1, zaprasza o godz. 14 do małej galerii na otwarcie wystawy pt. „Krajobrazy" będącej przeglądem dorobku artystycznego Stanisława Katzera. Na ekspozycję składają się różnorodne w swej treści i formie prace autora.

Wystawa otwarta będzie dla zwiedzających codziennie w godz. 9-16 do 15 marca br.

(gp)

Radio

Rybacka prognoza pogody w pr. I: 6.28, 13.00, 21.00, 0.58
Wiadomości: 5.35, 6.00, 6.30, 7.00, 7.30, 8.00, 11.00, 14.00, 16.00, 18.00.

PROGRAM LOKALNY

5.30 — Studio Bałtyk — red. wyd. Marek Gostkowski
— Przeklęci poeci
— Apel studentów arabskich
— PKS batalia z zimą
— Co dalej z bagem „Krewetka"
— Teresa Weyna o gdańskim spotkaniu łyżwiarzy i mistrzostwach świata
8.30 — Baltic Business w radiu
10.00 — Magazyn „W dziesiątkę" — red. wyd. Mieczysław Serafin — Prawo wynalazcze: — ochrona patentowa, racjonalizacja. W studiu: Czesław Popławski — rzecznik patentowy PG i Jan Bujak z Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji
11.45 — Magazyn „Solidarność"
12.00 — Vivart — Pop — program Krystyny Rejnowicz
13.00 — Nasz dom i świat — Magazyn Rodzinny — pod red. Ludmiły Dziedzic
— Przystań dla samotnej matki — reportaż
— Agresja u dzieci. W studiu specjaliści z Poradni Zawodowo-Wychowawczej — tel. 41-42-1...
— Meble dla niepełnosprawnych
15.00 — Astar — Radio
16.00 — Studio Bałtyk
16.30 — Studio Sakroton — Słowo i życie
16.45 — Angielski nie tylko dla lekarzy
17.00 — Czas melomana — program Stanisławy Gatuńskiej
21.00 — Studio akcja — Radio — Moto — Club — 41-57-06

Tydzień z DZIENNIKIEM przy okienku TV 15-21.02

Piątek

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „Kariera Nikodema Dyzmy" (1) — serial TP
10.55 Aktualności Telegazety
11.00 Było sobie życie (8) — Oddychanie
11.30 „Sto twarzy Hatszepsut" — film dok.
12.00 Współczesna genetyka — Organizacja materiału genetycznego
12.30 Galerie świata — Ermitaż (3) — Zbiory specjalne
13.00 Agroszkoła — Rok w pasiece
13.30 Język angielski (21)
14.00 MEN informuje
14.05 Kim być — pr. dla maturzystów
14.30 Szlakiem świętych rzek: Święto Baghmati — film dokumentalny
15.00 Studio Sport — MŚ w narciarstwie klasycznym
15.30 Panorama światowego sportu
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Latający Holender"
16.30 Cojak
16.50 Ciuchcia
17.15 Teleexpress
17.35 Raport
18.00 10 minut
18.10 „Kariera Nikodema Dyzmy" (1) — serial TP
19.00 Od „Kapitału" do kapitału
19.15 „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „Na skrzydłach orłów" — cz. 1 — film sensacyjny prod. USA
21.00 New York, New York
21.30 Studio Sport: MŚ w narciarstwie klasycznym
22.00 Weekend w „Jedynce"
22.10 Wiadomości
22.25 Wiadomości sejmowe
22.40 Dżem Live (1) — retransmisja koncertu zespołu Dżem

PROGRAM II

8.00 CNN — Headline News
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „Kusza" (8) — Książęta Zahrigen — serial USA
10.00 CNN — Headline News
10.15 — Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Polacy — „Rektor" — film o Janie Englercie
11.35 Gwiazdy areny
12.25 Arie baroku śpiewa Wanda Bargiełowska
12.50 „Crime Story" (31) — serial USA
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.20 Przegląd prasy
14.30 Publicystyka
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 „Kusza" (8) — Książęta Zahrigen
16.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
17.00 „Noce i dnie" (10) — serial TP „Rodzimy się, umieramy, a życia wciąż wystarcza"
18.00 PANORAMA
18.30 Nasze podwórko — pr. dla młodych widzów
19.20 Tele-„Tygodnik Gdański"
19.30 „Dom św. Kazimierza" — reportaż
20.00 Kościerskie spotkania — cz. 2
20.20 Rozmowa A. Leszczyńskiego z doc. dr. hab. Romanem Kaliszem o języku i komunikowaniu się ludzi
20.35 — „Otoczone specjalną troską" — reportaż
20.45 Wywiad z Janem Kobuszewskim
20.55 Niepełnosprawni pod żaglami
21.15 Notatki z mojego życia — wspomnienia jednego z nielicznych jeszcze żyjących obrońców Wybrzeża — Wacława Tyma
21.30 Panorama dnia
21.45 „Crime Story" (31) — serial USA
22.35 Sport
22.45 „O, jak stąd wszędzie daleko" — reportaż
23.05 CNN — Headline News
23.20 Program na sobotę
23.25 Noc z anteną 5

Sobota

PROGRAM I

7.05 Magazyn informacyjno-gospodarczy
7.50 Tydzień na działce
8.20 Piłkarska kadra czeka
8.35 „Ziarno" — pr. redakcji katolickiej
9.00 Wiadomości
9.10 „Wiatrak" oraz filmy: „Było sobie życie" (8) — „Oddychanie" i „Złotowłosa" — film prod. szwedzkiej
10.40 Na zdrowie
11.00 „Bellona" — wojskowy program publ.
11.25 Wędrówki dalekie i bliskie „Noc na Bali" — film dokum.
12.00 Aktualności „Telegazety"
12.05 Z Polski rodem
12.35 Rokendroler (6)
13.05 „Lustro" — mag. opinii publicznej
13.25 Air — Laboratorium — dla pasażerów
14.00 Walt Disney przedstawia
15.15 W kinie i na kasecie
15.40 Studio Sport — MŚ w narciarstwie klasycznym
16.40 Butik
17.15 Teleexpress
17.35 „Cichociemni" — film dok.
18.50 Z kamerą wśród zwierząt — „Historia ogrodów zoologicznych: zoo w Münster"
19.15 Dobranoc „Domel"
19.30 Wiadomości
20.05 Frederick Forsyth przedstawia: „Ofiara wojny" — film prod. angielsko-włoskiej (93 min.)
21.40 Kontra... punkt
22.05 Wiadomości
22.20 Sportowa sobota — MŚ w narciarstwie klasycznym
23.25 „Śmierć na receptę" — film fab. prod. ang. (75 min.)

OFIARA WOJNY

Kolejny film z cyklu „Frederick Forsyth przedstawia". Jego bohaterem jest tym razem autor powieści szpiegowskich, który wykonuje zadanie specjalne, zlecone mu przez szefa brytyjskiego wywiadu. Chodzi mianowicie o udaremnienie olbrzymiej transakcji broni, między irlandzką organizacją terrorystyczną IRA, a Libią. Sobota, 16 lutego, godz. 20.05, TV 1.

PROGRAM II

7.25 Kaliber '91 — magazyn wojskowy
7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 Magazyn telewizji śniadaniowej
8.35 Tele-narty
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 Benny Hill
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „Cudowne lata" — serial prod. USA
11.05 Bariery
11.30 „Rodzina Brettów" (19 — ost.) — serial prod. ang.
12.30 Zwierzęta świata: Jak powstał serial „Superczułe zmysły" — film dok. prod. angielskiej.
13.00 5—10—15
14.00 „Opowieść o mieście" (cz. 2) — „Główne Miasto"
14.30 Kolory — śpiewa Leszek Dranicki
15.00 Studio tajemnic
15.30 „Santa Barbara" — serial prod. USA
17.00 Wielka gra — teleturniej
18.00 PANORAMA
18.30 Benny Hill
19.00 Obserwator
19.30 „Szyk polski" — Bonarski w Zachęcie
20.00 Koncert WOSPRiTV: Mozart — koncert fortepianowy B-dur
21.00 Co czytać — spotkanie z Anną Bojarską
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę — ojciec Jacek Salij
21.50 „Rodzina Brettów" (19 — ost.) — serial prod. ang.
22.40 Rozmowy bez sekretów — Phil Donahue show — Władimir Pozner (cz. 2)
23.30 — CNN — Headline News

ŚMIERĆ NA RECEPTĘ

W kinie nocnym zobaczymy tym razem angielski dramat sensacyjny z 1987 r. W latach pięćdziesiątych znany angielski lekarz zostaje oskarżony o mordowanie swoich pacjentek i zagarnianie ich majątków. Sobota, 16 lutego, godz. 23.25, TV 1.

Niedziela

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleranek oraz film z serii: „Niebezpieczna zatoka" (21) — „Wszystkie królewskie konie" — serial prod. kanadyjskiej
10.30 Przerwana cisza
11.00 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11.25 Koncert życzeń
12.10 „Bez rozgrzeszenia" — wojskowy program dokum.
12.40 Teatr dla dzieci: Bolesław Leśmian „Przygody Sindbada Żeglarza i jego wuja Tarabuka" (2)
13.25 Magazyn Morze
13.45 Studio Sport — MŚ w narciarstwie klasycznym
14.15 „Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat" — „Z Patrycją dookoła świata"
15.00 W starym kinie: „Cham" — film prod. polskiej z 1931 r. (73 min.)
16.20 Wokół wielkiej sceny — mag. operowy Piotra Nędzyńskiego
17.15 Teleexpress
17.35 Telewizjer
18.00 Portrety: „Co się należy prawdzie" (ks. biskup Ignacy Tokarczuk)
19.00 Walt Disney przedstawia „Chip i Dale"
19.30 Wiadomości
20.05 Kanclerz" (4) — serial TP
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
22.20 Wiadomości
22.35 Bill Haley — Rock pr. rozrywkowy

PROGRAM II

7.25 Powitanie
7.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.15 Film dla niesłyszących: „Kanclerz" (4) — serial TP
9.10 Jutro poniedziałek
9.30 „Rodno Zemia" — mag. kaszubski
10.00 CNN — Headline News
10.15 „Czar starej płyty" — pr. muzyczny
10.40 „Moje muzyczne fascynacje" — Andrzej Szczepkowski
11.10 Wpisani w Giewont — reportaż
11.45 Express Dimanche
12.05 PKF
12.15 Póki się znów nie spotkamy" (6-ost.) — serial prod. ang.
13.15 100 pytań do...
13.55 Kino familijne: „Złotodajny strumień" (5-ost.) serial prod. austral.
14.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i humorem
15.00 Polacy — „Struktura człowieka" — film dok. o Krzysztofie Zanussim
15.45 Podróże w czasie i przestrzeni: „Bezkresna podróż" (5) — serial popularnonaukowy prod. USA
16.45 Studio Sport — Puchar Europy w piłce ręcznej kobiet
17.30 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria 37 milionów — malarstwo Zdzisława Nitki
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: „Obrazki z wystawy"
21.00 Wrocław na antenie „Dwójki" Recital Romana Kołakowskiego
21.30 Panorama dnia
21.45 „Póki się znów nie spotkamy" (6-ost.) — serial prod. ang.
22.35 „Traviata" Adama Hanuszkiewicza we Wrocławiu
23.05 Uśmiech z Galicji — recital grupy Pod Budą
23.35 CNN — Headline News
23.40 Poezja nowej fali — Adam Zagajewski

Poniedziałek

PROGRAM I

13.25 Aktualności „Telegazety"
13.30 Spotkania z literaturą A. Fredro „Zemsta"
14.05 Agroszkoła — Co należy wiedzieć o maszynach?
14.35 Język francuski (17)
15.05 Sezam — Cywilizacyjne nowości
15.30 Uniwersytet Nauczycielski — Nieobecne dyskursy temat siódmy
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Luz — pr. nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Gry wojenne
18.00 10 minut
18.10 „Czarne chmury" (7) — serial TP
19.00 „Węglem i paragrafem" — Szymon Kobyliński
19.15 „Przygody Bolka i Lolka"
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV Edmund Morris „Drewniana miska" — reż. Tadeusz Worontkiewicz
21.55 Rzeczpospolita samorządna
22.25 Wiadomości
22.40 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S" (Tadeusz Suchocki, Lora Szafran)
23.25 Język niemiecki (16)

PROGRAM II

13.35 Przegląd prasy
13.45 Antena „Dwójki"
14.00 CNN — Headline News
14.15 Konkurs 5 milionów
15.00 „Capital City" (7) — serial prod. ang.
16.00 Zwierzęta wokół nas — „Podaj łapę"
16.30 Widziane z Gdańska
16.45 Ojczyzna — polszczyzna — O stopniowaniu przymiotników
17.00 „Wieś nazwali Akowo" — reportaż
17.30 „Strefa mroku" — serial prod. USA
18.00 PANORAMA
18.30 „Granica" — reportaż
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (16)
20.00 Auto-Moto Fan Klub
20.30 „Reduta" (1) — Wybory 1991 — pr. studyjno-filmowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Capital City" (7) — serial prod. ang.
22.45 Rozmowy o cierpieniu
23.00 „Linia życia" — film dok.
23.30 CNN — Headline News

Wtorek

PROGRAM I

8.00 Magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 To się może przydać
9.55 „Ucieczka z krainy złota" (2) — serial prod. czechosłowackiej
10.55 Aktualności „Telegazety"
11.00 Wokół nas — Przygotowania do wiosny
11.30 Wśród ludzi — Postęp
12.00 Chemia — Azotowce
12.30 — Spotkania z literaturą — Literatura polska XVII w.
13.05 Agroszkoła — Wyrzucić czy regenerować zużyte części
13.35 — Tele-rad o-komputer
14.05 „Jedwabny szlak" (5) — „Legendarny Ladak" — serial dok. prod. jap.
15.00 Warszawa Stanisława Augusta — lata 1764-1795
15.40 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 Tik-Tak — O astronomii i astrologii
16.50 „Miś Yogi wyprawa po skarby"
17.15 Teleexpress
17.35 Z archiwum Teatru TV Jerzy Mikke „Ostatni z Jagiellonów" (3 ost.), reż. Laco Adamik
19.15 „Hej Bun Bu"
19.30 Wiadomości
20.05 „Cinkciarze" — film fab. prod. czechosł.
21.40 Listy o gospodarce
22.10 Wiadomości
22.25 „Tolerancja" — reportaż
23.00 Język francuski (13)

PROGRAM II

7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „Marc i Sophie" (3) — „Nieproszony gość" — serial prod. franc.
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 Warsztaty jazzowe — koncert finałowy — Chodzież '90
11.30 „Zakazane piosenki" — film fab. prod. polskiej
13.15 Program dnia
13.20 Przegląd prasy
13.30 Dookoła świata — W Berlinie
14.00 CNN — Headline News
14.15 Mag. ekologiczny
14.45 Studio Aktywnej Telewizji
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 Magazyn muzyczny „Rytm" — Gdańsk '90 (2)
17.00 „Wielki kryzys" (4) — „Ameryka — New Deal" — film dok. prod. ang.
18.00 PANORAMA
18.30 Modlitwa wieczorna
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (46)
20.00 Non Stop Kolor
21.10 Wywiady Ireny Dziedzic — Michał Muszyński
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Akademia polskiego filmu: „Zakazane piosenki" — film fab. prod. polskiej
23.45 Teatr, czyli świat — ze Zbigniewem Zapasiewiczem rozmawia Andrzej Żurowski
0.15 CNN — Headline News

„WIELKI KRYZYS" (4) „AMERYKA NEW DEAL"

W czwartym odcinku wracamy do Stanów Zjednoczonych. W 1933 r. urząd prezydencki objął Franklin Delano Roosevelt, który natychmiast podjął walkę z recesją. Uzyskał tak ogromne poparcie społeczne, wybierany był na cztery kolejne kadencje. Film dokumentalny, wtorek 19 lutego, godz. 17.00, TV 2.

CINKCIARZE

Film sensacyjny prod. czechosłowackiej z 1987 r. Młody chłopak przyjeżdża do Pragi by kupić wideo dla dyskotek za dolary wymienione na czarnym rynku. Oszukany przez cinkciarzy, sam postanawia się z nimi rozprawić... Wtorek, 19 lutego, godz. 20.05, TV 1.

„ZAKAZANE PIOSENKI"

Pierwszy powojenny film fabularny. Zbliżona do podwórkowej ballady fabularyzowana antologia patriotycznych i satyrycznych piosenek okupacyjnych, wplecionych w typowe sytuacje z życia Warszawy. TV pr. II, wtorek 19 lutego, godz. 11.30 i 21.55, TV 2.

Środa

PROGRAM I

7.40 Express gospodarczy
8.00 Magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Po sześćdziesiątce"
9.55 „Dynastia" — serial prod. USA
10.55 Aktualności „Telegazety"
11.00 „Przybysze z Matplane" — „Królestwo Miętowego Groszka"
11.30 Kronika wydarzeń — Monachium 1938
12.00 My dorośli
12.30 Spotkania z literaturą — Polska poezja współczesna
13.05 Agroszkoła — Diagnostyka się opłaca
13.35 Ekonomika dla rolnika
13.45 Chemia bez tajemnic
14.00 Język niemiecki (22)
14.30 Uniwersytet Nauczycielski — Edukacja demokratyczna
15.00 Warszawa 1796—1831
15.40 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Jeden rok w pewnej szkole" (6) — serial prod. CSRF
16.50 Dla młodych widzów: „Sami o sobie"
17.15 Teleexpress
17.35 Biznes
18.00 10 minut
18.10 Klinika zdrowego człowieka — Wizyta w klinice pulmonologii
18.30 „Jakim prawem?" — o ofiarach przestępstw
19.15 „Wodnik Szuwarek i jego staw"
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" — serial prod. USA
21.00 „Dawno temu cichociemny" (3) — „W powstaniu" — film dok.
21.30 „Dżem Live" cz. 2
22.00 Rozmowy w „Res Publice"
22.30 Wiadomości
22.50 Język angielski (16)

PROGRAM II

7.55 Powitanie
8.00 CNN — Headline News
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „Czterdziestolatek" — serial TP
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „Naszyjnik z turkusów" — film fab. prod. rumuńskiej
12.30 Polacy — „Horiatos" — film dok. o Jacku Gmochu
13.05 „Grają młodzi" — koncert duetu akordeonistów
13.40 Express gospodarczy
14.00 CNN — Headline News
14.20 Przegląd prasy
14.30 Repetycje
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 „Zamość — Schwabisch Hall" — film dok.
17.00 „Przychodnia wszelkich dolegliwości" (11) — „Miejsce, jakie ci w życiu przypadło" — serial prod. australijskiej
18.00 PANORAMA
18.30 „M.A.S.H." — serial
19.00 Obserwator
19.20 Wojna o pokój
19.30 Język francuski (13)
20.00 „Świat przedstawiony" — mag. literacki
20.30 „Z wiatrem na przełaj" — film dok.
21.00 „Ze wszystkich stron" — Ludzie prawdy
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „W labiryncie" — serial TP
22.25 Telewizja nocą
23.10 „«Monar» — ostatni brzeg?" — reportaż
23.35 CNN — Headline News

Czwartek

PROGRAM I

8.00 Magazyn rozmaitości
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 „Sto lat" — mag. ubezpieczeń społecznych
9.50 „Herkules Poirot — detektyw" (3) — serial kryminalny prod. angielskiej
10.55 Aktualności „Telegazety"
11.00 „O naturze rzeczy" (4) Ognie na niebie — serial animowany prod. USA
11.30 Z naszych dziejów — Gospodarka w Polsce w XVI wieku — Żupy solne
12.00 Fizyka — Drgania elektryczne
12.30 Spektakl Teatru TV „We sele", reż. S. aZjączkowski go
13.00 Agroszkoła — „Koryta pełne pasz"
13.30 Ziemia — nasza planeta — Woda w kształtowaniu krajobrazu
14.00 MEN informuje
14.05 „Duch romantyzmu" (2) — serial
15.00 Warszawa 1832—1863
15.35 Z archiwum polskiej piosenki
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 „Kwant" oraz film z serii „O naturze rzeczy"
17.15 Teleexpress
17.35 „Spojrzenia"
18.00 10 minut
18.10 „Mozaika polityczna II Rzeczypospolitej" — Narodowcy
18.45 Magazyn katolicki
19.15 „Przygody Języka"
19.30 Wiadomości
20.05 „Herkules Poirot — detektyw" (3) — serial kryminalny prod. ang.
21.00 Pegaz
21.30 „Wszyscy na jednego" pr. publicystyczny z udziałem premiera J. K. Bieleckiego
22.30 Wiadomości
22.45 Jazz Jambore '90 — Kwartet Janusza Muniaka
23.20 Język angielski (46)

PROGRAM II

8.00 CNN — Headline News
8.10 „Ulica Sezamkowa"
9.10 „W labiryncie" — serial TP
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN — Headline News
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
11.00 „W przededniu" cz. 1 — film fab. prod. ZSRR (70 min.)
12.10 Recital Wojciecha Gąssowskiego
12.50 Przegląd prasy
13.00 Wrocław na antenie „Dwójki"
14.00 CNN — Headline News
14.15 Szczecin na antenie „Dwójki"
15.00 „Ulica Sezamkowa"
16.00 Magazyn krajów nadbałtyckich
16.50 „Wielkopolskie szlaki Fryderyka Chopina" — film dok.
17.30 „Tajemnica albumów rabina Salomońskiego" cz. 3 — ost. — „Zaginiony świat"
18.00 PANORAMA
18.30 „Cudowne lata" (33)
19.00 Obserwator
19.30 Język niemiecki (16)
20.00 Studio Sport — Kickboxing
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 Studio Teatralne „Dwójki" Eugene Ionesco „Król umiera, czyli ceremonie"
23.45 Rozmowy z Czesławem Miłoszem — Wilno 1940
0.00 CNN — Headline News

Za zmiany w programie TV redakcja nie odpowiada

OLECH® INTERNATIONAL
OFERUJE DO HURTOWEJ SPRZEDAŻY PAPIEROSY MARKI
RED KING SIZE
LIGHTS KING SIZE
MENTHOL KING SIZE
RED 100'S
LIGHTS 100'S
Marlboro
z oryginalnym certyfikatem amerykańskim
MADE IN USA
ORAZ
CAMEL, ROTHMANS, CARTIER, DUNHILL, WINSTON, ROXY, WINDSOR, PEER, PALL MALL, GOLD COAST,HB, LORD, LUX, GOLDEN AMERICAN, SANTOS DUMONT, SALEM, BLACK CAT, CABALLERO, LAS VEGAS, PETER, KANSAS, CORPS, ST.MORITZ, KINGSPORT, VOGUE, PICCADILLY, LEXINGTON, PACO, CRAVEN
Szczegółowych informacji udzielają:
HAMBURG: OLECH GmbH, Ditmar Koel-Str. 26, 2000 Hamburg 11, Tel.: (040) 319 60 01, Tlx 2166450 ole d, Fax: (040) 319 62 24
GDAŃSK: OLECH Sp. z o.o., ul. Dyrowszczaków 14, 80-365 Gdańsk, Tel.: (058) 53 26 44, Tlx 512142 olegd pl, Fax: (058) 53 12 45
BERLIN: OLECH GmbH, Brandenburgische Str. 42, 1000 Berlin 31, Tel.: (030) 893 19 81, Tlx: 186887 olexb d, Fax: (030) 893 14 85
SZCZECIN: OLECH Sp. z o.o., ul. Mariana Buczka 1A, 70-420 Szczecin, Tel.: (091) 22 28 24, Tlx. 425679 olexs pl, Fax: (091) 23 29 64
OPOLE: OLECH Sp. z o.o., ul. Katowicka 50, 45-061 Opole, Tel.: (077) 374 91, Tlx: 733755 olexo pl, Fax: (077) 320 49

UNIWERSUM
TP-H „UNIWERSUM", Gdańsk-Zabianka, ul. Subisława 28, tel/fax 57-90-12, tlx 513-222
SPRZEDA:
● samochód osobowy Ford Probe, rok prod. 1989 (automatyczna skrzynia biegów) klimatyzacja, katalizator, prędkość 200 km h,
● samochód osobowy Opel Kadett, kombi, rok prod. 1986, silnik Diesla o poj. 1600 ccm,
● samochód osobowy Renault 5 TL, rok prod. 1990,
● samochód ciężarowy MAN 15192 FL, rok prod. 1981, ładowność 10 ton,
● samochód ciężarowy MAGIRUS-IVECO 160, rok prod. 1980, ładowność 6 ton.
GG-382
Simba

Najskuteczniejsza reklama w „DZIENNIKU BAŁTYCKIM"
i tygodniku „3xR"
Biura ogłoszeń w Gdańsku, Gdyni i Elblągu

DOMOFONY
BERG Import Tel. 41 19 48
G-91913

Nie tylko dla filatelistów

SPOŚRÓD ostatnich emisji poczty polskiej, tj. sześć cioznaczkowej serii arcydzieł malarstwa polskiego ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, znaczek o najwyższym nominale 2000 zł przedstawia obraz pędzla Mikołaja Haberschracka zatytułowany „Trzy Marie". Można przypuszczać, że są to niewiasty, o których mówi Ewangelista św. Jan: „A obok Krzyża Jezusowego stały Matka Jego, siostra Matki Jego, Maria żona Kleofasa i Maria Magdalena".

Haberschrack jest malarzem późnego gotyku, znanym twórcą poliptyku augustiańskiego. Obraz „Trzy Marie" pochodzi z ok. 1470 r. Drugim obrazem tego malarza reprodukowanym na znaczku (za 1700 zł) jest „Wypędzenie przekupniów ze świątyni" — (1468 r.).

W planie emisyjnym na rok bieżący mamy zapowiedź również 6-znaczkowej serii poświęconej malarstwu, tym razem światowemu z Kolekcji im. Jana Pawła II. Przy tej serii będzie jeszcze forreklama światowej Wystawy Filatelistycznej „Polska 93" planowanej w Poznaniu. Z okazji sympozjum w sprawie ochrony europejskiego dziedzictwa kulturalnego (KBWE), które odbędzie się w Krakowie, ukaże się jeden znaczek z panoramą miasta.

I jeszcze 6-znaczkowa seria — dotycząca sztuki: Ikony z Muzeum w Zielonej Górze.

Oczekujemy znaczków z Ojcem św. zaplanowanych na Jego wizytę w Polsce. Oby tylko były ładniejsze niż dotychczasowe. Jak ładne znaczki z Janem Pawłem II wydają inne kraje możemy się przekonać choćby oglądając piękną książkę — album ks. W. Chrostowskiego lub z aktualności o tej tematyce opracowywanej przez W. Alexiewicza w „Filateliście" i B. Michalaka w biuletynie PZF św. Gabriel.

(t)

Trzeba dokupić kozę

Chyba wszyscy znają przypowieść o kozie, ale gdyby nie, to przypomnę: przychodzi biedny Żyd do rabina i narzeka, że strasznie mu się ciężko żyje, w jednym małym pokoiku z żoną i kilkunaściorgiem dzieci. Prosi o radę. Rabin radzi mu, aby kupił kozę i żeby ona zamieszkała razem z nimi. Po jakimś czasie Żyd znowu przychodzi i lamentuje, że chociaż kupił kozę, nie jest nic lepiej, a raczej o wiele gorzej niż było. Rabin radzi mu, żeby teraz sprzedał kozę. Żyd sprzedał kozę i przybiega do rabina z podziękowaniami, że teraz kiedy pozbyli się kozy jest wprost cudownie i wszyscy są szczęśliwi.

Przypowieść o kozie wszystkim nam się może przydać, bo w mądrościach żydowskich jest sama tylko mądrość. A jak to się może przydać natychmiast służę przykładem: otóż kilka miesięcy temu władze spółdzielni mieszkaniowej zafundowały nam taką „kozę" — nie dosyć że bloki mieszkalne mają same tylko mankamenty: brud, porozbijane szyby, pourywane klamki, w mieszkaniach okna źle dopasowane, klepki w podłogach się ruszają, co chwilę coś pęka, cieknie z kaloryferów i Bóg wie co jeszcze (wymienić wszystkiego nie sposób) że niemal co miesiąc podnoszą nam czynsz, to jeszcze w kilku blokach wyłączyli windy, o czy już dwukrotnie pisałam. Te windy to właśnie przysłowiowa „koza" — nic gorszego nie mogło nas już spotkać. Wiadomo, że codziennie dźwiga się siaty z zakupami, że dzieci trzeba znosić z wózkami, że starzy ludzie nie mogą się wdrapać na schody bo oddech krótki (krótka renta to i oddech taki sam), a tu winda zatrzymuje się tylko gdzieniegdzie. W moim bloku dochodziła do siódmego piętra i dalej trzeba było osobiście pokonywać szczyt schodów, a nie każdy ma wprawę alpinisty. Próbowaliśmy pisemnie walczyć ze spółdzielnią, ale spółdzielnia zawsze była górą. Aż tu pewnego dnia... Przychodzi niepozorny, chudziutki mężczyzna, najpierw sprawdza czy zabudowanie korytarza jest zgodne z przepisami, czy drzwi się otwierają w dobrą stronę i potem oświadcza, że włączą nam windę! Ludzie kochani! Co się działo!... Chciałam rzucić się do całowania chudziny, ale zważywszy ogrom mojego ciała i jego niedowagę zrezygnowałam, żeby go przypadkiem nie udusić w uścisku, bo kto b nam potem włączył tę ukochaną windę! Z radości wycałowałam tylko sąsiadkę, której waga jest w normie. Dorastające dziecko sąsiadki piszczało z radości, psy szczekały jak oszalałe, jednym słowem ulegliśmy ogólnemu wrażeniu, że oto spotkało nas ogromne szczęście. Udało nam się „sprzedać kozę" i nasze życie stanie się rajem.

Ten drobny przypadek doprowadził mnie do podstępnych rozmyślań — wszystkim nam jest źle: ceny skaczą (oczywiście w górę), z posad nas zwalniają, mnożą się zarządzenia, obostrzenia, nikt już z nikim się nie zgadza, jest tak źle, że gorzej być nie może. Co tu robić?... Nie pozostaje nam nic innego, tylko kupić sobie kozę... Sądzę, że oprócz mnie ktoś już na to wpadł; to dokręcanie śruby to wyraźny objaw, że za chwilę przystąpimy do zakupu. Nie mam pojęcia co w tym wypadku będzie ową „kozą". Mnie osobiście, przy każdej nowej wiadomości z telewizji czy radia, wydaje się, że już dokonaliśmy tego zakupu. Ale nie; co nowe rozporządzenie to nowa „koza". Początek tego roku to po prostu „kozi spęd" — poniżej tysiąca złotych już nic nie ma: ani znaczka na list, ani przejazdu tramwajem, ani rozmowy telefonicznej (jeden miejscowy telefoniczny impuls 300 zł, a przecież człowiek nie jest w stanie zmieścić rozmowy w jednym impulsie).

Nic to, będzie gorzej, jak mówią optymiści, bo pesymiści już w ogóle nic nie mówią — tu już nie ma nic więcej do powiedzenia. A ja czekam na tę prawdziwą „kozę", którą nam jeszcze zafundują. No dobrze, ale w porzekadle żydowskim udało się sprzedać kozę... Czy nam się uda? Młodzi, silni i sprawni nawet diabła potrafią sprzedać, więc dla nich ta fraszka. A co z pozostałymi? Do jakiego rabina iść po radę? Zresztą rabin zawsze powie jedno:

— Teraz to ty sprzedaj kozę.

Dobre sobie. Sprzedaj! Komu? Każdy chce sprzedać kozę.

Ci co za nas myślą niech też za nas zajmą się sprzedażą. Niech pofolgują, chociaż by tyle co wielkość paznokcia, a my zaczniemy całować się, skakać, piszczeć i cieszyć, że nam tak dobrze, jak nigdy dotąd.

Lucyna Legut

DZIENNICZEK 1486

Redaguje: Z. Durka

Szachy

pod redakcją W. Święcickiego

ZADANIE 961

Sz. R. Kofman i L. Łoszyński „Revista Romania de sah". Konkurs pamięci K. Gawriłowa. I nagroda 1948 r.

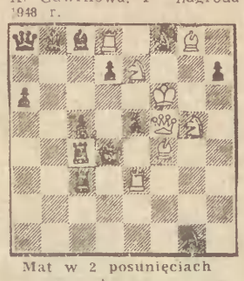

Mat w 2 posunięciach

Zapis kontrolny: białe: Kf6, Hf5, Wd8, We3, Gf5, Gg8, Se7, Sg5 (8). Czarne: Kd4, Ha8, Wc3, Wc4, Gb8, Gc8, Sf8, Sg1, a6, c5, d7, e5, h7 (13).

Rozwiązanie zadania 958 (3x)

1. Hf2 grozi 2. Ha2x
... Wd2 2. S:d4+ W:d4, 3. H:f5x
... 2. S:d4+ K:f6, 3. H:h4x
... Gd2 2. Sg5+ K:f6 3. H:d4x

Nagrody książkowe wylosowali **Tadeusz Czerwionka** ul. Krzemowa 6 A/8. Gdańsk-Orunia i **Piotr Poniewierski** ul. Stryjewskiego 19c/45, 80-625 Gdańsk-Stogi.

LĘBORK ZAPRASZA

Z okazji 46 rocznicy wyzwolenia Lęborka Urząd Miasta z Klubem „Levino" organizują w dniach 9 i 10 marca turniej 9-rundowy w szachach aktywnych. Zwycięzca otrzyma puchar i 1 mln zł. Dwie następne nagrody w wysokości po 750 i 500 tys. zł oraz specjalne. Fundują je sponsorzy — prywatny przedsiębiorca **Andrzej Jasiński** i dyrektor **Edward Sulak** z firmy „Kontakt".

Zgłoszenia przyjmuje **Jerzy Kuryło**, adres ul. Krzywoustego 30/19, 84-300 Lębork lub tel. 62-34-30 (godz. 10-20). Wpisowe 30 tys. i dla juniorów 10 tys. zł. Klub „Levino", konto 77624-879-132. Termin do 28 lutego br. Odprawa graczy 9 marca, godz. 9.30 w sali klubu przy pl. Pokoju 6 w Lęborku.

ZNAMY PRETENDENTÓW

Dobiegły końca dwumecze 1/16 eliminacji do mistrzostw świata. Były bardzo zacięte, każdy z pojedynków kończył się 4:4 i dopiero rozstrzygały dogrywki, nawet podwójne.

Do oczekującego na konkurentów wicemistrza świata **Anatolija Karpowa** dołączyli do 1/8 finału: niezawodny 60-latek **Wiktor Korcznoj** (Szwajcaria) po zwycięzeniu Węgra G. Saxa; „trzeci ranking świata" **Borys Gelfand** (ZSRR) pokonując P. Nikolicza (Jugosławia); Hinduś **V. Anand** wygrywając z A. Drejewem (ZSRR). **Wasilij Iwańczuk** (ZSRR) zwyciężając L. Judasina (ZSRR); trzeci szachista z poprzedniej edycji **Jan Timman** (Holandia) pokonując R. Hübnera (Niemcy) i **Artur Jusupow** po wygraniu z S. Dolmatowem. Nie znałem 11 bm. wyniku końcowego pojedynku między Anglikami **Nigelem Shortem** a **Johathanem Speelmanem**. Po 10 partiach było 5:5.

Kto z kim zagra kolejne pojedynki dowiemy się 22 bm. po losowaniu w Liworno.

KONKURS PIĘKNOŚCI...?

W kąciku 957 wstecz prezentowaliśmy miss partie z mistrzostw Zw. Radzieckiego pań grającą między S. Prudnikową a T. Siepowową. Okazało się, że w Podolsku do konkursu piękności zgłoszono dwie partie i obie nagrodzono. Oto ta druga miss piękności.

I. CZELUSZKINA — C. MATWIEJEWA

Partia staroindyjska

1. g3 g6, 2. Gg2 Gg7, 3. d4 d6. (niedokładność w kolejności ruchów, należało 3... Sf6, 4. Sf3 0-0, 5. 0-0 d5! 6. Se5 Sfd7 z równą grą). **4. Sf3 Sf6, 5. 0-0 0-0, 6. Sbd2 Se6** (lepsze d5), **7. c3! e5, 8. de! de, 9. He2 He7, 10. e4 a5, 11. a4 Sd7, 12. b3, Se5, 13. Ga3 Wfd8!, 14. Sc4 Ge6, 15. Sfd2 Gh6** (czarne próbują pomieszać szyki białym), **16. f4 f6, 17. Wf2!** (niezbędny ruch profilaktyczny), **17. ... Wd7, 18. Se3 ef, 19. gf Se5, 20. Sd5 (!!) G:d5, 21. fe Gf7, 22. ef He5!** (Jedyne i dostatecznie silne posunięcie. Wszystkie figury czarnych grają choć białe mają przewagę) **23. Sf3 Hh5, 24. e5! Ge3** (złe G:b3 bo 25. G:c5 G:c2, 26. e6!), **25. Kh1 S:b3, 26. We1 G:f2, 27. H:f2 Ge6, 28. He3 Wad8, 29. Ge7 Wd3, 30. Hf4 g5 31. H:g5+ H:g5, 32. S:g5 Wd1, 33. Wg1!** (rozstrzygająca dokładność). **33. ... W:g1+, 34. K:g1 Wd1+, 35. Kf2 Wd2+, 36. Ke3 We2, 37. S:e6 W:e5, 38. Sd8** i czarne skapitulowały.

Moda

Szykownie i elegancko

POMIMO trwającej zimy, wybiegnijmy myślą w czas przyszłej wiosny, podążając za projektantami Mody Polskiej. Ogólne wrażenie z prezentowanych kolekcji jest takie, że należy

trzymać tason i starać się o zachowanie wyglądu na wskroś eleganckiego. Zgodnie ze wskazówkami mody już obowiązującymi, a będzie tak nadal, nasz ubiór nie powinien być przypadkowy.

Elegancja powinna być zawsze do pewnego stopnia przemyślana, co szczególnie ważne jest gdy nasze wydatki na stroje są ograniczone. W takiej sytuacji nie możemy kupować np. spódnicy tylko dlatego, że nam się podoba, jeżeli nie mamy do niej odpowiedniej bluzki i dodatków. Nastawić się musimy raczej na kompletowanie zestawów tak pod względem kolorystyki jak i fasonów. Moda lansuje typ kobiety spacerującej, efektownej i zadbanej. Nie traktujmy jednak określenia kobieta spacerująca zbyt dosłownie. Nie tyle chodzi tu o spacery, lecz o ten spacerujący wygląd. Kobiety, które cenią sobie elegancję są takie w każdych warunkach.

W ubiorze na co dzień nosimy różne, dobrze uszyte komplety, kostiumy, safari, płaszczowe sukienki. To wszystko będzie modne.

Do wciąż modnych dodatków należą chusty. Nie chodzi o chustki na głowę, nic z tych rzeczy. Ale o większe chusty, fantazyjnie zamotane wokół szyi, przywiązane do paska torebki i luźno zwisające, przewieszone przez ramię itp. Są one cieńsze i grubsze, mogą być z frędzlami, mogą być też przeźroczyste. Są właściwie tylko wdzięczną ozdobą bo żadnej funkcji ocieplacza nie spełniają. Nosi się je do najrozmaitszych ubiorów. Do kostiumów, płaszczy, do kompletów ze spodniami, do sukienek słowem prawie do wszystkiego.

RZ

Filmy stare i nowe

To już za kilka dni

MOWA oczywiście o „Konfrontacjach '90", które — jak już informowaliśmy — rozpoczynają się w Trójmieście ostatniego dnia tego miesiąca. Wśród 12 filmów, które tym razem proponują w zestawie „najlepszych" organizatorzy przeglądu, znajdują się w większości dzieła uhonorowane nagrodami na festiwalach. Ale zanim zyskamy możność porównania oceny jury z własnymi wrażeniami, warto jak sądzę bliżej przyjrzeć się 4 obrazom już w tej chwili pretendującym do rangi zdarzeń tych „Konfrontacji".

Po pierwsze — **„Dzikość w sercu"**, zdobywca Złotej Palmy w Cannes, film **Davida Lyncha**, tego od „Blue Velvet". Wielka nagroda — wielkie kontrowersje i polemiki wokół tego utworu — to swoisty skandal przydający rozgłosu twórcy. Lynch znowu bulwersuje, dzieli widzów na entuzjastów i przeciwników swego stylu. A na ów styl składa się mieszanina horroru, komedii, melodramatu i thrillera. Dwoje ludzi, młodych i bardzo w sobie zakochanych (Nicolas Cage i Laura Dern) ucieka przed szaloną matką dziewczyny. Otaczającą ich rzeczywistość jest okrutna, ale młodzi uciekają w miłość, chronią ją przed złem. Miłość daje bohaterom szansę.

Miłość, ale ukazana zupełnie inaczej, nie przez pryzmat wybujałego seksualizmu jest tematem filmu **Bruce'a Beresfora** pt. **„Wożąc Miss Daisy"**. Jest to pełna ciepła opowieść o parze starych ludzi, którym lata mijały razem, lecz obok. Ona — bogata Żydówka, on — jej szofer Murzyn. Ta historia rzucona w tło życia w Atlantacie na przestrzeni całego ćwierćwiecza — to psychologiczne studium fascynujące wizerunkiem dwóch jakże różnych, lecz coraz sobie bliższych osób, które tę bliskość i przyjaźń sobie powoli uświadamiają. To również świetna rola nie znanej z ekranu Jessicy Tandy w roli pani Daisy.

A to wspomnienie „Konfrontacji" sprzed lat paru — niezapomniany „Amadeusz" Milosa Formanna. Deszcz nagród, jakimi obsypano ten film, nie spadł przypadkowo.

„Taxi blues" — tak brzmi tytuł filmu **Pawła Łungina**, dzieła zrealizowanego przez kinematografię radziecką i francuską, a porównywanego do „Taksówkarza" — naturalnie w wydaniu sowieckim. Mamy tu Moskwę widzianą w nocy i dziwną przyjaźń łącząca saksofonistę z taksówkarza. Zbliża ich wiele i wiele dzieli.

I wreszcie — niespodzianka absolutna, „grający" jeszcze film Bertoluccego „Pod osłoną nieba" lub — jak chcą inni dystrybutorzy — „Herbatka na pustyni". Debra Winger i John Malkovich — małżeństwo oraz ten trzeci (Campell Scott) trafiają na afrykański ląd. To co tu przeżyją zapowiada się jak sielanka, a kończy tragicznie. Jest zaś wspaniałą metaforą wnikliwym i pełnym poezji studium uczuć, ale przede wszystkim — znakomitą artystyczną kreacją inspirowaną powieścią Paula Bowlesa.

Cudowne zdjęcia, świetna muzyka i wyborne aktorstwo, no i ręka mistrza samego Bertoluccego gwarantują wspaniałe przeżycie.

Tak zapewniają ci, którzy już oglądali. My — przekonamy się wkrótce, czy tak jest naprawdę.

A.J.

Krzyżówka z kotwicą

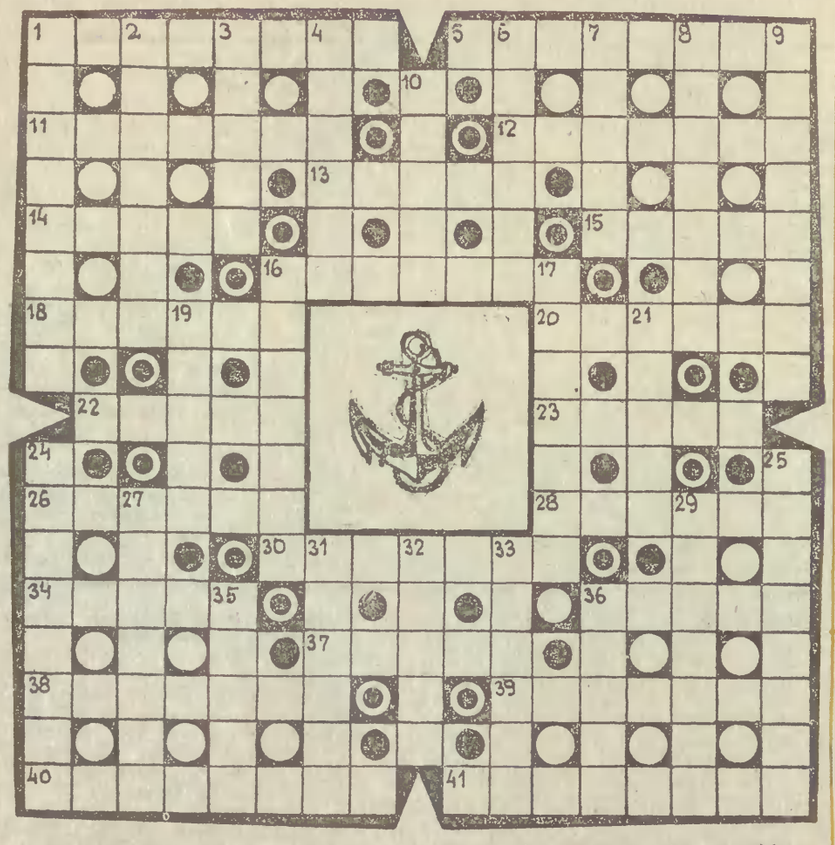

POZIOMO: 1) zamaskowanie, ukrycie czegoś, 5) smyczkowy grajek, 11) marynarski symbol, 12) sprawa małej wagi, drobnostka, błahostka, 13) odgłos chodu zegarka, 14) kojarzy się z moralnością, 15) twórca, 16) klient do lekarza, 18) faza Księżyca, 20) birmańskie Tatry, 22) słodki ziemniak, 23) sytuacja bez wyjścia, 26) nikczemnik, niegodziwiec, 28) stanowią budulec do budowy raf, 30) działo strzelające stromym torem, 34) wiatr wschodni, podopieczny mitycznego Eola, 36) maksyma umieszczona na początku utworu literackiego lub jego części, jako myśl przewodnia, 37) dla daltonisty nic nie znaczy, 38) dzień pracy zarobkowej, 39) koczownik z czarnego lądu, 40) chroniony teren przyrodniczy, 41) syn brata.

PIONOWO: 1) kobieta zalotna, 2) dokument z USC, 3) płyta cementowa, kamienna lub marmurowa, do wykładania chodników ulicznych, podłóg itp., 4) nieczułość, zobojętnienie, 6) część stroju ludowego, 7) mara nocna, 8) złośliwy docinek, 9) piętnaście minut, 10) gra na lodzie, 16) pilnuje pasącego się bydła, 17) kasza z manioku, 19) szczegół, 21) jednostka natężenia prądu elektrycznego, 24) przepych, świetność, wspaniałość, 25) przypadek w deklinacji, 27) żebrzący mnich muzułmański, 29) pierwiastek z azotowców, 31) sekrety, zawiłości jakiegoś zawodu, sztuki lub nauki, 32) pismo papieskie dużej wagi, 33) trzygłowy pies, stróż bram Hadesu, 35) dziwna, niesamowita istota, 36) nieodzowny na żaglowcu.

Wśród Czytelników, którzy w terminie do 25 bm. nadeślą prawidłowe rozwiązania pod adresem „Dziennika Bałtyckiego" — 80-886 Gdańsk, skrytka pocztowa nr 419 — z dopiskiem: „KRZYŻÓWKA Z KOTWICĄ", będą rozlosowane nagrody.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z WYSPĄ

POZIOMO: reduta, tandem, krokiew, walc, ikra, etan, wino, sekstet, skarb, krasa, amory, miraż, flesz, rampa, stora, swing, przewód, kran, Obra, siew, kara, Akropol, baobab, azalia.

PIONOWO: rewers, uran, akces, potok, pirat, twist, nerw, metoda, waga, „Aida", komplet, bryczka, kompres, szampan, szkrab, opas, izba, gracja, powab, zmora, wyspa, Dukla, niob, orda.

Nagrody wylosowali: **Barbara Chmiel**, Malbork, ul. Dąbrowskiego 50, **Mirosława Panek**, Sierakowice, ul. Kartuska 25 oraz **Krzysztof Warmuz**, Gdańsk-Oliwa, ul. Derdowskiego 9-4. Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się w Dziale Wydawniczym GWP, Gdańsk, Targ Drzewny 3-7 pokój 213. Zamiejscowywm nagrody wysyłamy pocztą.

Tydzień dla ciała i duszy

MOTTO TYGODNIA:

„Krytyka jest czymś pośrednim pomiędzy plotką, denuncjacją a reklamą".

(Stanisław Brzozowski)

Horoskop na najbliższy tydzień

BARAN: denerwujesz się, bo nie bardzo potrafisz wytłumaczyć ostatnie wydarzenia, bądź jednak cierpliwy — niedługo wszystko się wyjaśni.

BYK: twój spokój będzie teraz poddany trudnej próbie — mimo niespodziewanego rozwoju wypadków, zaskakujących zachowań niektórych ludzi, bądź opanowany.

BLIŹNIĘTA: w sprawie, na której ci zależy nie opuszczaj rąk, nie rezygnuj, jeszcze trochę uporu i osiągniesz swoje — uważaj na to, co mówisz.

RAK: przegapiłeś dogodny moment i teraz musisz się sporo napracować, żeby całą rzecz wyprostować — uważaj, żeby inni cię nie ubiegli.

LEW: przyzwyczaiłeś się do ciągłych sukcesów i najmniejsza trudność wyprowadza cię z równowagi — mniej przesady, więcej odporności.

PANNA: pomyśl o taktyce na przyszłość, bądź przygotowany na spore trudności, które będziesz musiał pokonać — przestań każdą drobną krytykę traktować jak poważny atak na twój prestiż.

WAGA: niech cię zadowoli drobne zwycięstwo, nie chciej więcej, bo to może oznaczać dla ciebie nowe kłopoty — w sprawach osobistych napięta sytuacja.

SKORPION: bulwersujące wydarzenia, decyzje podejmij dopiero wtedy, gdy będziesz znał ich kulisy — mimo pozorów istotne zmiany jeszcze nie nastąpią, bądź więc spokojny.

STRZELEC: perspektywy dość kuszące, ale jednak niepewne, nie lubisz takich sytuacji i trudno będzie ci się w nich znaleźć — nie podejmuj ryzykownych kroków, będziesz się musiał wycofywać.

KOZIOROŻEC: pamiętaj o swoich interesach, nie daj się wykorzystywać, bądź bardziej zdecydowany — skłócone otoczenie niech cię nie wciąga nie do swoich rozgrywek.

WODNIK: za dużo oczekujesz, rzeczywistość okaże się prozaiczna, stąd spore rozczarowanie — nowe wydarzenia wymagać będą szybkich decyzji, zaufaj sobie, nie licz na innych.

RYBY: planuj ostrożnie, może że cię zgubić nadmierna ambicja, może lepiej zostać przy tym, co już osiągnąłeś? — rozterki niedługo się skończą, będziesz miał pełną jasność jak postąpić.

SPRÓBUJ

Röstli — to szwajcarska nazwa dużego, grubego placka ziemniaczanego. Dokładnie wyszorowane ziemniaki (4—6 szt.) wrzucić do wrzątku. Gotować 5 minut od chwili, gdy woda zacznie ponownie wrzeć. Osączyć, obrać i utrzeć na grubej tarce. Masę przełożyć na dużą patelnię z roztopionym tłuszczem, posolić, dodać pieprzu, ugnieść i smażyć na średnim ogniu. Po 5 min., jeśli placek od spodu jest złocistobrązowy, przewrócić, smażyć jeszcze ok. 10 min. Podawać do smażonego mięsa i kotletów mielonych.

RADA

Stwardnienia, oparzenia, odmrożenia na stopach czy dłoniach zmiękcza i łagodzi wcierana dwa razy dziennie mieszanina 2 łyżek oleju rycynowego z łyżką octu i jednym białkiem.

Przykry zapach w lodówce zniknie, jeśli wstawimy do niej naczynie z proszkiem do pieczenia.

Torby z jasnej świńskiej skóry trzeba przecierać miękką gumką ołówkową, a co pewien czas czyścić mieszaniną spirytusu denaturowanego (2 łyżki) i gliceryny (1 łyżka). Po wyschnięciu wypolerować.

DZIENNIK BAŁTYCKI

„DZIENNIK BAŁTYCKI" — NIEZALEŻNE PISMO WYBRZEŻA. ADRES REDAKCJI: 80-886 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, skrytka pocztowa 419. Centrala redakcji 31-50-41, telex 0512858. Redaktor naczelny Tadeusz Bolduan — tel. 31-35-60; zastępcy redaktora naczelnego: Adam Grzybowski — tel. wewn. 164, Wojciech Łukasiewicz — tel. wewn. 175; sekretarz redakcji Danuta Kuta — tel. 31-27-33; Dział Miejski — tel. 31-45-17 i wew. 153, 222; Dział Terenowy — tel. 31-20-27 i wewn. 173, 224; Dział Morski — Baltic Business (kier. Krzysztof Myjkowski) — tel. 31-53-28; Dział Samorządowy — tel. 31-20-27; „Rejsy" — tel. wewn. 152; Dział Łączności z Czytelnikami „Śmiało i Szczerze" — tel. 31-20-62; Dział Sportowy — tel. 31-18-97; redakcja nocna — tel. 31-79-26; redaktor techniczny i graficzny Romuald Ekowski — tel. wewn. 134. ODDZIAŁ W ELBLĄGU ul. Łączności 3, tel. 273-26, kierownik oddziału Anatol Burtowski. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania lub omawiania nadsyłanych komunikatów, oświadczeń, apeli itp. WYDAWCA: Gdańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" 80-386 Gdańsk, Targ Drzewny 3/7. DRUK: Zakłady Prasowo-Fotopoligraficzne 80-958 Gdańsk, Targ Drzewny 9/11. OGŁOSZENIA przyjmują BIURA OGŁOSZEŃ: Gdańsk — Targ Drzewny 12/14, tel. 31-35-80 i 31-43-21; Gdynia — ul. Władysława IV 24, tel. 20-08-32; Elbląg — ul. Łączności 3, tel. 270-94 oraz urzędy pocztowe: UPT Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 21-75-79; UPT Sopot 1, ul. Kościuszki 2, tel. 51-17-84; Woj. Urząd Poczty Elbląg pl. Słowiański 1/2. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji w sprawie prenumeraty udzielają wszystkie terenowe jednostki RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe. Nr indeksu 35002 PL ISSN 0137-9062. MR, Zam. 390